

ILUSTROWANY POWIEŚCIOWY
KALENDARZ
NAROK
VOLNE 1916 CHWILE



CE

Zarezerwowane dla najświetniejszej
fabryki chemicznej i artystycznej
fabryki

TECZA

W KRAKOWIE

stracya.

70127 II

ILUSTROWANY POWIEŚCIOWY KALENDARZ „WOLNE CHWILE“



Biblioteka Jagiellońska



1002026571

Kraków Wydawnictwa „Wolne Chwile“ — Kraków, Zielona 7.
Z Drukarni Przemysłowej, Spółki z ogr. odpow. w Krakowie.



40127

II

— 1916

Bibl. Jagiell.

1989 CK 1857/33

STYCZEŃ

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Słońce		Księżyc	
			Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 S.	Nowy Rok. Miecz.	19 Hruień 1915.	8 1	4 6	rano	12 21
2 N.	1 po N. R. Im. Jez.	20 Ihnatija.	8 1	4 7	5 10	12 58
3 P.	Genowefy	21 Juljanny	8 1	4 8	6 30	1 53
4 W.	Tytusa b. Eugen b.	22 Anastazyja m.	8 1	4 9	7 38	3 4
5 Ś.	Telesfora p. męcz. ☉	23 10 mucz. w Kr.	8 1	4 10	8 29	4 30
6 C.	Sw. Trzech Króli	24 Naweczcz., Ew.	8 0	4 11	9 4	6 0
7 P.	Lucyana m. Juliana	25 Róźdest Chrysta.	8 0	4 13	9 29	7 28
8 S.	Seweryna opata	26 Sobor Pr. Boh.	8 0	4 14	9 50	8 51
9 N.	1 po 3 Kr. Juliana	27 Stefana per. mucz.	7 59	4 15	10 6	10 10
10 P.	Agatona	28 2000 Mucz.	7 59	4 16	10 21	11 25
11 W.	Honoraty i Hygina	29 SS. Mład. ubit.	7 58	4 18	10 36	rano
12 Ś.	Arkadyusza męcz. ☽	30 Anysyi	7 58	4 19	10 52	12 39
13 C.	Gotfryda i Leonc.	31 Melanii	7 57	4 21	11 10	1 52
14 P.	Eufrozyny i Hilar.	1 Siceń 1916.	7 56	4 22	11 34	3 3
15 S.	Pawła I. pustelnika	2 Sylwestra, papy	7 56	4 23	12 4	4 19
16 N.	2 po 3 Kr. Marcelego	3 Małachiji	7 55	4 25	12 42	5 17
17 P.	Antoniego pusteln.	4 Sobor 70 Ap.	7 54	4 26	1 30	6 12
18 W.	Kat. ś. Piotra, Pryscki	5 Wig. do Bohoj.	7 53	4 28	2 29	6 58
19 Ś.	Ferdyn. Henryka	6 Bohojawlenije H.	7 52	4 29	3 34	7 34
20 C.	Fabiana i Seb. ☼	7 Joanna krest.	7 51	4 31	4 45	8 2
21 P.	Agnieszki p. i m.	8 Heorhja	7 50	4 33	5 56	8 24
22 S.	Wincent. i Anastaz.	9 Poliewkta mucz.	7 49	4 34	7 8	8 41
23 N.	3 po 3 Kr. Zaśl. N.M.P.	10 Hryhorya ep. nyss.	7 48	4 36	8 29	7 57
24 P.	Tymoteusza	11 Teodozja	7 47	4 38	9 32	9 11
25 W.	Nawróć. ś. Pawła	12 Tatyanny mucz.	7 46	4 39	10 47	9 25
26 Ś.	Polikarpa b. m.	13 Emyła i Straton.	7 45	4 41	rano	9 41
27 C.	Jana Chryzostoma	14 Św. Otec w Syn.	7 44	4 43	12 4	9 59
28 P.	Walerego i Kar. ☽	15 Pawła Tywejsk.	7 42	4 44	1 25	10 21
29 S.	Franciszka Salez.	16 Pokł. wer. św. P.	7 41	4 46	2 48	10 53
30 N.	4 po 3 Kr. Martyjny	17 Antonija	7 40	4 48	4 8	11 37
31 P.	Piotra z Nolasko	18 Aftanazyja	7 38	4 49	5 20	12 38

Kalendarz żydowski. 6 stycznia 1 Szebat 5676.

Nowy Rok pogodny, zbiór będzie dorodny.
Jak przyjdzie święta Pryska, to przebijie lud i pliszka.

Herbata św. Bonifacego.

Tysiące podziękowań stwierdza, iż miesięczna kuracja herbatą św. Bonifacego jest najlepszym ze wszystkich środków na zatwardzenie, w rząty skórne, podagrę i reumatyzm, niedokrewność i na różne inne cierpienia. Mi miesięczna kuracja, składająca się z 4 paczek kosztuje K 5 i 65 h za porto. Wysy tylko: Dom wysyłkowy herbaty św. Bonifacego, Wiedeń XIII/4 fach pocztow

LUTY

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Słońce		Księżyc	
			Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 W.	Ignacego b. i m. †	19 Makarya pr.	7 37	4 51	6 16	1 55
2 S.	N. M. P. Gromnicznej	20 Ewtymija.	7 35	4 53	6 58	3 23
3 C.	Błażeja b. i m. ☾	21 Maksyma.	7 34	4 54	7 28	4 53
4 P.	Weroniki panny	22 Tymoftea apost.	7 32	4 56	7 52	6 19
5 S.	Agaty panny męcz.	23 Kłymentija j.	7 31	4 58	8 10	7 42
6 N.	5 po 3 Kr. Doroty	24 Kseniji	7 29	4 59	8 26	9 2
7 P.	Romualda op.	25 Hryhorja	7 28	5 1	8 41	10 19
8 W.	Jana z Maty	26 Xenofonta prepod.	7 26	5 3	8 57	11 34
9 Ś.	Apolonii i Cyryla	27 Joanna Złatoust.	7 25	5 5	9 15	rano
10 C.	Scholastyki panny ☾	28 Esrema prep.	7 23	5 7	9 36	12 47
11 P.	Objawienie NMP.	29 Per. Mosz. ś. Ihn.	7 21	5 9	10 4	1 58
12 S.	Modesta męcz.	30 Trech świątYTELEJ	7 19	5 10	10 39	3 6
13 N.	6 po 3 Kr. Katarz.	31 Kyra i Joanna	7 18	5 12	11 23	4 5
14 P.	Walentego	1 Lutyj. Tryf.	7 16	5 14	12 18	4 54
15 W.	Faustyny męcz.	2 Strytenije Hosp.	7 14	5 15	1 22	5 34
16 Ś.	Julianny p. i męcz.	3 Symeona	7 12	5 17	2 30	6 4
17 C.	Konstancyi	4 Izydora	7 10	5 19	3 42	6 26
18 P.	Symeona bisk. i m.	5 Ahafyi mucz.	7 9	5 21	4 55	6 47
19 S.	Konrada wyzn. ☾	6 Wukoła	7 7	5 22	6 8	7 4
20 N.	Staroz. Leona bw.	7 P'rep. Otca. Part.	7 5	5 24	7 20	7 19
21 P.	Fortunata, Eleonory	8 Fteodora	7 3	5 26	8 36	7 33
22 W.	Stol. św. Piotra	9 Nykyfora mucz.	7 1	5 27	9 53	7 48
23 Ś.	Piotra D. i Florent.	10 Charałamcja	6 59	5 29	11 12	8 6
24 C.	Macieja apostoła	11 Własya	6 57	5 31	rano	8 27
25 P.	Zygryfda b. i Wikt.	12 Meletya i Mar.	6 55	5 32	12 34	8 55
26 S.	Wiktora ☾	13 Martyniana d.	6 53	5 34	1 54	9 33
27 N.	Mięsop. Aleksandra	14 Teod., Kir. W. P.	6 51	5 36	3 7	10 27
28 P.	Romana op.	15 Onysyma	6 49	5 37	4 8	11 35
29 W.	Juliana i Justusa	16 Pamfyła mucz.	6 48	5 38	4 54	12 56

Kalendarz żydowski. 5 lutego 1 Adar. 18 lutego 14 Adar. mały Purim.

Jeśli święty Maciej lodu nie roztopi
Będą długo chuchali w zimne ręce chłopi.

Kto jest chory,

kto cierpi z powodu nieczystej krwi i na następstwa tej choroby, jak na zaburzenia w trawieniu, obstrukcyę, stały ból głowy, otyłość itd. nie będzie mógł zrobić nic lepszego, jak gdy przeprowadzi miesięczną kuracyę herbatą św. Bonifacego. Cztery paczki wystarczają na jeden miesiąc, a kosztują K 5 i 65 h za porto. Prawdziwą wysyła tylko: Dom wykłowy herbaty św. Bonifacego, Wiedeń XIII/4 fach pocztowy.

MARZEC

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Księżycyca	
			Wsch. g. w.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 Ś.	Albina b. i Anton.	17 Fteodora mucz.	6 47	5 39	3 27	5 23
2 C.	Symplicyusza	18 Lwa pap.	6 45	5 41	3 52	5 50
3 P.	Kunegundy cesarz.	19 Archippa ap.	6 43	5 42	5 13	6 13
4 S.	Kazimierza król. ☿	20 Lwa ep.	6 40	5 44	6 30	6 33
5 N.	Zapust. Fryderyka	21 Tymofteja	6 39	5 46	6 46	7 52
6 P.	Marcyana b. m.	22 Petra i Atan.	6 37	5 47	7 2	9 10
7 W.	Tomasza z Akwinu	23 Połykarpa jep. m.	6 34	5 49	7 19	10 26
8 Ś.	Popielec. Jana B. †	24 Obrit. Hoł. ś. J.	6 32	5 51	7 39	11 40
9 C.	Franciszki wd.	25 Tarasia ar.	6 30	5 52	8 5	rano
10 P.	40 męczenników. †	26 Porfyryja archiep.	6 28	5 54	8 37	12 50
11 S.	Konstantyna W. † ☿	27 Prokopia ar.	6 26	5 56	9 17	1 54
12 N.	1 P. Wstęp. Grzegorza	28 Wasyłya	6 24	5 57	10 8	2 47
13 P.	Rozyny	29 Kassiana	6 22	5 59	11 9	3 31
14 W.	Matyldy	1 Marec. Jewd.	6 20	6 0	12 15	4 4
15 Ś.	Klemensa Hofb. †	2 Fteodota mucz.	6 17	6 2	1 25	4 30
16 C.	Abrahama pust.	3 Jewtropia m.	6 15	6 4	2 37	4 52
17 P.	Gertrudy, Patryka †	4 Gerasyma	6 13	6 5	3 50	5 10
18 S.	Gabryela i Cyryla †	5 Konona mucz.	6 11	6 7	5 4	5 25
19 N.	2 P. Sucha. Józefa ☿	6 Jow. 42 mucz.	6 9	6 8	9 19	5 40
20 P.	Klaudy i Eufemii	7 O us. Mucz. w Ch.	6 7	6 10	7 37	5 56
21 W.	Benedykta op.	8 Teofylakta	6 4	6 11	8 57	6 13
22 Ś.	Katarzyny Szwedz. †	9 SS. 40 mucz.	6 2	6 13	10 20	6 32
23 C.	Wiktora i Pelagii	10 Kondrata mucz.	6 0	6 15	11 42	6 59
24 P.	Gabryela Arch. †	11 Sofronija prepod.	5 58	6 16	rano	7 35
25 S.	Zwiastowanie N. M. P.	12 Teofana ispovid.	5 55	6 17	12 58	8 23
26 N.	3 P. Glucha. Eman. ☿	13 Nykifora	5 53	6 19	2 2	9 29
27 P.	Jana Damasc.	14 Wenedykta	5 51	6 21	2 53	10 43
28 W.	Sykstusa III. pap.	15 Ahapija	5 49	6 23	3 29	12 6
29 Ś.	Cyryla m. i Wikt. †	16 Sawyna, Juliana	5 47	6 24	3 55	1 30
30 C.	Kwiryna i Zozyma	17 Aleksia prep.	5 45	6 26	4 17	2 52
31 P.	Balbiny i Wilh. †	18 Kiryła archiep.	5 42	6 27	4 35	4 12

Kalendarz żydowski. 1 marca 1 Weadar. 16 marca 11 Weadar Post Estery.
19 marca 14 Weadar Purim. 20 marca 15 Weadar Suszzan-Purim.

Na świętego Grzegorza idzie zima do morza.
Na Zwiastowanie zlatują się bocianie.

Ludzie nerwowi,

dalej wszyscy ci, co cierpią na uderzenia krwi do głowy, rozdrażnienia, zawroty głowy itd. powinni zwrócić szczególniejszą uwagę na herbatę św.

Bonifacego, gdyż ta herbata odda im najlepsze usługi. Miesięczna kuracya, składająca się z 4 paczek, które kosztują kor. 5—, o prócz 65 hal. za porto. Zamówienia należy adresować: Dom wysyłkowy herbaty św. Bonifacego, Wiedeń XIII/4 fach pocztowy.

KWIECIEŃ

Dni	Kalendarz rzymsko katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Księżycyca	
			Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 S.	Hugona bisk. †	19 Chryszanta i Daryi	5 40	6 29	4 51	5 32
2 N.	4 P. Sródp. Franc. ☉	20 Sawy	5 38	6 30	5 7	6 49
3 P.	Ryszarda bisk.	21 Jakowa ep.	5 36	6 32	5 24	6 5
4 W.	Izydora bisk.	22 Wasylja	5 34	6 34	5 42	6 20
5 Ś.	Wincentego Fer. †	23 Nykona	5 32	6 35	6 5	10 33
6 C.	Wilhelma op. i Cel.	24 Zacharyja	5 29	6 36	6 35	11 39
7 P.	Epifaniasza †	25 Błahow. pr. Boh.	5 27	6 38	7 12	rano
8 S.	Dyonizego bisk. †	26 Sobor Arch.	5 25	6 40	8 0	12 37
9 N.	5 P. Czarna. Maryi K.	27 Sw. Matrony	5 23	6 41	8 57	1 25
10 P.	Ezechiela ☽	28 Raryona	5 21	6 43	10 1	2 2
11 W.	Leona W. pap.	29 Marka	5 19	6 44	11 10	2 31
12 Ś.	Wiktoru m. Dam. †	30 Maryi Chyp.	5 17	6 46	12 20	2 54
13 C.	Hermenegilda	31 Ilnatya	5 15	6 47	1 31	3 14
14 P.	Waleryana †	1 Berezeń. Maryi	5 13	6 49	2 43	3 30
15 S.	Anastazyi †	2 O. Tyta czudot.	5 11	6 51	3 57	3 45
16 N.	6 P. Palmowa. Urbana	3 Nykity ispowid.	5 9	6 52	5 14	4 0
17 P.	Rudolfa	4 Josyfa i Heorbja	5 7	6 54	6 34	4 17
18 W.	Apoloniasza ☉	5 Teodula	5 5	6 55	7 57	4 35
19 Ś.	Emmy i Tymona †	6 Jewtychia jepisk.	5 3	6 57	9 24	5 0
20 C.	W. Czwartek. †	7 Hrehorya prep.	5 1	6 58	10 43	5 34
21 P.	W. Piątek. Anzel. †	8 Wefykyj Piatok	4 59	7 0	11 54	6 19
22 S.	W. Sobota. Sotera †	9 Eupsychia mucz.	4 57	7 1	1 50	7 20
23 N.	Wielkanoc. Wojc.	10 Woskresenije Chr.	4 55	7 3	12 49	8 33
24 P.	Poniedz. Wielkan. ☾	11 Poneditok Swityj.	4 53	7 5	1 30	9 55
25 W.	Marka Ewang.	12 Wtorok Swityj.	4 51	7 6	1 59	11 19
26 Ś.	Kleta i Marcelina	13 Artemona J.	4 49	7 7	2 22	12 40
27 C.	Tertuljana b.	14 Martyna papy	4 47	7 9	2 40	1 59
28 P.	Witalisa	15 Arystarcha	4 45	7 11	2 57	3 16
29 S.	Piotra męcz.	16 Abapii i Iryny	4 43	7 12	3 13	4 31
30 N.	Katarzyny Sen p.	17 Symeona	4 42	7 14	3 29	5 46

Kalendarz żydowski. 4 kwietnia 1 Nisan. 18 kwietnia 15 Nisan początek Paschy. 19 kwietnia 16 Nisan Drugie święto. 24 kwietnia 21 Nisan Siódme święto. 25 kwietnia 22 Nisan Ósme święto.

Grzmot w kwietniu, dobra nowina:
Już szron roślin nic pościna.

Zawroty głowy,

wyrzuty skórne, nerwowy lęk, ogólne wyczerpanie, szum w uszach, świąd na poszczególnych częściach ciała, jako skutki obstrukcyi, usuwa się najlepiej zapomocą miesięcznej kuracyi herbatą św. Bonifacego. Cztery paczki, wystarczające na miesiąc, kosztują koron 5 i 65 hal. jako należytość pocztową. Zamówienia należy przesyłać pod adresem: Dom wysyłkowy herbaty św. Bonifacego, Wiedeń XIII/4 fach pocztowy.

MAJ

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Święta		Księżyca	
			Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 P.	Filipa i Jakóba ap.	18 Joanna Dekap.	4 40	7 15	3 47	7 1
2 W.	Zygmunta ☉	19 Sotera	4 38	7 17	4 8	8 14
3 Ś.	Znalez. św. Krzyża	20 Teodora prepod.	4 36	7 18	4 35	9 23
4 C.	Floryana, Moniki	21 Januaria mucz.	4 34	7 20	5 10	10 26
5 P.	Piusa papieża w.	22 Teodora Sykeota	4 33	7 21	5 53	11 17
6 S.	Jana w Ol. ap. i ew.	23 Heorhia	4 31	7 23	6 47	11 59
7 N.	2 po W. Domiceli p.	24 Zacharyji, Jakow.	4 29	7 25	7 49	rano
8 P.	Stanisława biskupa	25 Marka Ewang.	4 27	7 26	8 56	12 30
9 W.	Gizęgorza bisk.	26 Wasylija	4 26	7 27	10 4	12 55
10 Ś.	Izydora rolnika ☽	27 Symeona jepisk.	4 24	7 29	11 14	1 15
11 C.	Adolfa	28 Jasona ap.	4 23	7 30	12 24	1 33
12 P.	Pankracego	29 Św. 9 mucz.	4 21	7 32	1 35	1 49
13 S.	Serwacego	30 Jakowa ap.	4 20	7 33	2 49	2 4
14 N.	3 po W. Bonifacego	1 Maj. św. Jeremiji	4 19	7 35	4 7	2 20
15 P.	Zofii i 3 córek	2 Anatazya	4 17	7 36	5 28	2 38
16 W.	Jana Nepomucena	3 Teodozycja	4 16	7 38	6 54	2 59
17 Ś.	Paschalisa, Brun. ☽	4 Pełahyi mucz.	4 14	7 39	8 18	3 29
18 C.	Feliksa, Eryka	5 Iryny m.	4 13	7 40	9 36	4 9
19 P.	Piotra, Celestyna	6 Jowa mnohostr.	4 12	7 41	10 40	5 5
20 S.	Bernardyna wyzn.	7 Znam. Cz. kr.	4 11	7 43	11 27	6 16
21 N.	4 po W. Feliksa	8 Joana Bohoś.	4 9	7 44	rano	7 39
22 P.	Julii pm i Emila	9 Isaiji proroka	4 8	7 46	12 1	9 5
23 W.	Dezyderego	10 Symeona	4 7	7 47	12 26	10 29
24 Ś.	Joanny ☽	11 Mokija	4 6	7 48	12 47	11 49
25 C.	Urbana	12 Epifanija	4 5	7 49	1 4	1 6
26 P.	Filipa Nereusza	13 Hłykeryi	4 4	7 50	1 20	2 21
27 S.	Jana pap	14 Izydora mucz.	4 3	7 52	1 36	3 35
28 N.	5 po W. Augustyna	15 Pachom. Welyk.	4 2	7 53	1 53	4 49
29 P.	Maryi Magdaleny †	16 Teodora	4 1	7 54	2 13	6 2
30 W.	Ferdynanda †	17 Bolesława	4 0	7 55	2 38	7 13
31 Ś.	Anieli i Petron. † ☽	18 Teodota	3 59	7 56	3 10	8 16

Kalendarz żydowski. 4 maja 1 Ijar. 21 maja 18 Ijar Lag-Bomer.

Pierwszego maja deszcz, nieurodzaju wieszcz.
Na pierwszy maja szron, dobry zwiastuje plon.

Jest pan skłonny

do przeziębień, ma pan zawsze zimne ręce i nogi odczuwa pan częściej nudności, co jest niebezpiecznym objawem, niech pan zrobi miesięczną kurację herbatą św. Bonifacego, a ona ochroni pana przed złymi skutkami. Cztery paczki na jeden miesiąc kosztują 5 koron oprócz 65 hal. na porto. Zamawiać należy u firmy: Dom wysyłkowy herbaty św. Bonifacego, Wiedeń XIII/4 fach pocztowy.

CZERWIEC

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Śłońca		Księżycyca	
			Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 C.	Wnieb. P. J. Jakóba	19 Woznesenije Hos.	3 58	7 57	3 50	9 11
2 P.	Erazma	20 Tałałaja	3 58	7 58	4 41	9 57
3 S.	Klotyldy kr.	21 Konstantyna, Jeł.	3 57	7 59	5 40	10 32
4 N.	6 po W. Franciszka	22 Św. m. Wasyliska	3 56	8 0	6 45	10 58
5 P.	Bonifacego b. m.	23 Mychaila epyskop.	3 56	8 1	7 52	11 20
6 W.	Norberta bisk.	24 Symeona	3 55	8 2	9 1	11 38
7 Ś.	Roberta Sabiniana	25 Obr. bł. Joanna kr.	3 55	8 3	10 10	11 54
8 C.	Medarda, Seweryna	26 Obr. Gławy ś. J.	3 54	8 4	11 19	rano
9 P.	Felicjana, Pelag. ☩	27 Fteraponta Swm.	3 54	8 4	12 30	12 9
10 S.	Małgorzaty król. †	28 Prep. O. Nyk ep.	3 53	8 5	1 44	12 24
11 N.	Zielone Świątki	29 Soszew. ś. Ducha	3 53	8 6	3 1	12 40
12 P.	Poniedz. Ziel. Sw.	30 Preświatoj Trójcy	3 53	8 6	4 23	12 59
13 W.	Antoniego z Padwy	31 Jermija ap.	3 53	8 7	5 48	1 24
14 Ś.	Bazylego b. †	1 Czerweć. Justyna	3 52	8 8	7 10	1 58
15 C.	Wita, Modesta m. ☩	2 Nykiłora, Alexan.	3 52	8 8	8 22	2 40
16 P.	Benona b., Justyny †	3 Łukjana	3 52	8 9	9 17	3 50
17 S.	Adolfa b., Marcel. †	4 Mitrofana p.	3 52	8 9	9 58	9 12
18 N.	1 po Sw. Trójcy Sw.	5 Wsich świat. Dor.	3 52	8 9	10 28	6 40
19 P.	Gerwazego, Protaz.	6 Wissaryona	3 52	8 10	10 51	8 8
20 W.	Sylweryusza	7 Teodota	3 52	8 10	11 9	9 33
21 Ś.	Alojzego Gonzagi	8 Fteodora jep.	3 52	8 10	11 26	10 53
22 C.	Boże Ciało. Paul. ☩	9 Kyryla arch.	3 52	8 10	11 42	12 10
23 P.	Zenona	10 Tymoteja	3 53	8 11	11 59	1 26
24 S.	Nar. ś. Jana Chrzcic.	11 Wartołomeja	3 53	8 11	rano	2 40
25 N.	2 po S. Wilhelma op.	12 N. Tił. Chr.	3 53	8 11	12 18	3 53
26 P.	Jana i Pawła br.	13 Akiliny i Tryfylla	3 54	8 11	12 41	5 3
27 W.	Władysława kr.	14 Jetykseja p.	3 54	8 11	1 11	6 9
28 Ś.	Leona pap. wyz. †	15 Amosa proroka	3 55	8 11	1 49	7 7
29 C.	Piotra i Pawła apost.	16 Św. Tychona	3 55	8 11	2 35	7 55
30 P.	Serca Jezusowego ☩	17 Mauniła mucz.	3 56	8 10	3 31	8 33

Kalendarz żydowski. 2 czerwca 1 Siwan. 7 czerwca 6 Siwan Zielone święta.
8 czerwca 7 Siwan Drugie święto.

Kiedy się Medard rozwodni
Będą deszcze sześć tygodni.

Ze świętą Małgorzatą
Zaczyna się lato.

Pociechą dla chorych jest herbata św. Bonifacego. Przy podagrze i reumatyzmie, przy hemoroidach, zatwardzeniu, bulach żołądka, kuracoya oddaje jak świadczą tysiączne podziękowania, najlepsze usługi. — Miesięczna kuracoya, to znaczy 4 paczki, kosztują kor. 5 oprócz 65 hal. za porto. Zamówienia należy wysyłać do firmy: Dom wysykowy herbaty św. Bonifacego, Wiedeń XIII/4 fach pocztowy.

LIPIEC

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Księżycyca	
			Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 S.	Teobalda i Teodora	18 Leontija mucz	3 56	8 10	4 35	9 2
2 N.	3 po S. Naw. NMP.	19 Judy ap.	3 57	8 10	5 42	9 26
3 P.	Anatola, Heliodora	20 Metodya św m.	3 58	8 10	6 51	9 44
4 W.	Irenusza i Flawiana	21 Juliana m.	3 58	8 9	8 1	10 0
5 Ś.	Cyryla i Metodego	22 Jewsewya jep. m.	3 59	8 9	9 9	10 15
6 C.	Izajasza proroka	23 Ahrypiny m.	4 0	8 9	10 17	10 30
7 P.	Wilibalda	24 Roźdest. Joan. kr.	4 0	8 8	1 28	10 45
8 S.	Elżbiety król.	25 Feuronyi prep. m.	4 1	8 8	12 42	11 2
9 N.	4 po S. Weroniki	26 Dawyda prepod.	4 2	8 7	2 0	11 22
10 P.	7 Braci męcz.	27 Sampsona	4 3	8 6	3 21	11 51
11 W.	Piusa I. pap.	28 Kyra i Joanna	4 4	8 6	4 42	rano
12 Ś.	Jana G., Marceyan.	29 Ap. Petra i Pawła	4 5	8 5	5 58	12 31
13 C.	Małgorzaty p.	30 ŚŚ. 12 Apostoł.	4 6	8 4	7 2	1 27
14 P.	Bonawentury bw.	1 Łypeć. Kosmyi D.	4 7	8 3	7 51	2 40
15 S.	Henryka	2 Położ. r. Pr. Boh.	4 8	8 2	8 25	4 6
16 N.	5 po S. NMP. Szkapł.	3 Jakinta mucz.	4 9	8 2	8 51	5 37
17 P.	Aleksego	4 Andreja kryt.	4 11	8 1	9 13	7 6
18 W.	Szymona z Lipnicy	5 Kiryła i Metod.	4 12	8 0	9 31	8 31
19 Ś.	Wincentego z Pauli	6 Atanazya	4 13	7 59	9 48	9 52
20 C.	Czesława, Hieron.	7 Ftomy pr.	4 14	7 57	10 5	11 10
21 P.	Daniela, Praksedy	8 Prokopija mucz.	4 15	7 56	10 24	12 27
22 S.	Maryi Magdaleny	9 Pankratija	4 16	7 55	10 44	1 42
23 N.	6 po Ś. Apolinarego	10 42 mucz. nikopol.	4 18	8 54	11 13	2 54
24 P.	Krvstyny, Kuneg.	11 Eufymiji, Olhy	4 19	8 53	11 48	4 2
25 W.	Jakóba apost.	12 Prokły i Iarya	4 20	8 51	rano	5 2
26 Ś.	Anny, matki NMP.	13 Hawryła archan.	4 22	7 50	12 31	5 53
27 C.	Pantaleona, Natalii	14 Akwły ap.	4 23	7 49	1 25	6 35
28 P.	Inocentego, Wiktora	15 Władymira	4 24	7 47	2 37	7 6
29 S.	Marty	16 Atynogena	4 26	7 46	3 33	7 31
30 N.	7 po S. Abdona	17 Mariny w. mucz.	4 27	7 45	4 41	7 52
31 P.	Ignacego Loyoli	18 Emiliana	4 28	7 43	5 50	8 8

Kalendarz żydowski. 2 lipca 1 Tamuz. 18 lipca 17 Tamuz (post) zdobycie świątyni. 31 lipca 1 Ab.

Deszcz na Nawiedzenie Panny,
Pogoda pewna do Zuzanny.

Od świętej Hanki,
Zimne wieczory i ranki.

Herbata św. Bonifacego.

Tysiące podziękowań stwierdza, że miesięczna kuracya herbatą św. Bonifacego jest najlepszym ze wszystkich środków na zatwardzenie, wyrzuty skórne, podagrę i reumatyzm, niedokrewność i na różne inne cierpienia. Miesięczna kuracya, składająca się z 4 paczek kosztuje K 5 i 65 h za porto. Wysyła tylko: Dom wysyłkowy herbaty św. Bonifacego, Wiedeń XIII/4 fach pocztowy.

SIERPIEN

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Księżycy	
			Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 W.	Piotra w okowach	19 Makryny	4 30	7 42	6 59	8 23
2 Ś.	<i>NMP. Anielskiej</i>	20 Ity proroka	4 31	7 40	8 8	8 37
3 C.	Znal. św. Szczepana	21 Symeona proroka	4 32	7 39	9 18	8 42
4 P.	Dominika wyzn.	22 Maryi Mahdał.	4 34	7 37	10 30	9 9
5 S.	<i>NMP. Śnieżnej</i>	23 Trofima i Teofyła	4 35	7 35	11 45	9 27
6 N.	8 po S. Przem. P. ☽	24 Chrystyny mucz.	4 37	7 34	1 3	9 52
7 P.	Kajetana w.	25 † Uspen ś. Annj	4 38	7 32	2 22	10 26
8 W.	Cyryaka	26 Jermołaja m.	4 39	7 30	3 38	11 12
9 Ś.	Romana, Juliana	27 Pantelejmona	4 41	7 29	4 46	rano
10 C.	Wawrzyńca, Pauli	28 Prochora ap.	4 42	7 27	5 40	12 15
11 P.	Zuzanna	29 Kałtynka mucz.	4 44	7 25	6 21	1 34
12 S.	Klary p., Hilaryi m.	30 Syły i Syłtana	4 45	7 23	6 50	3 1
13 N.	9 po S. Hipolita ☽	31 Eudokiji	4 47	7 22	7 13	4 31
14 P.	Enzebiusza b. †	1 Serpeń. Proisch	4 48	7 20	7 34	5 59
15 W.	Wniebowzięcie NMP.	2 Stefana m.	4 50	7 18	7 52	7 24
16 Ś.	Joachima, Rocha	3 Isaakya prepod.	4 51	7 16	8 9	8 46
17 C.	Jacka w., Bertrama	4 Sedmy Otr.	4 53	7 14	8 28	10 6
18 P.	Heleny ces.	5 Ewsgnyia mucz.	4 54	7 12	8 48	11 24
19 S.	Ludwika Tol.	6 Preobrażen. Hosp.	4 56	7 10	9 14	12 39
20 N.	10 po S. Bernarda ☽	7 Dometya	4 57	7 8	9 47	1 50
21 P.	Joanny Franc.	8 Emyliana jep.	4 59	7 6	10 27	2 54
22 W.	Tymoteusza	9 Mafteja ap.	5 0	7 4	11 18	3 49
23 Ś.	Filipa i Benicyusza	10 Ławrentya m.	5 2	7 2	rano	4 34
24 C.	Bartłomieja ap.	11 Jewpła m.	5 3	7 0	12 17	5 8
25 P.	Ludwika, Patrycyi	12 Fotia mucz.	5 5	6 58	1 22	5 34
26 S.	Zefiryny pm.	13 Maksyma ispow.	5 6	6 57	2 30	5 57
27 N.	11 po S. Józefa Kal.	14 Michea proroka	5 8	6 54	3 39	6 16
28 P.	Angustyna, Aleks. ☽	15 Uspen. preśw. Boh.	5 9	6 52	4 49	6 32
29 W.	Ścięcie św. Jana	16 Diomeda	5 11	6 50	5 59	6 46
30 Ś.	Róży Lim, Feliksa	17 Myrona m.	5 12	6 48	7 9	7 1
31 C.	Rajmunda, Paulina	18 Flora i Ław.	5 14	6 46	8 20	7 17

Kalendarz żydowski. 8 sierpnia 9 Ab (post) spalenie świątyni. 30 sierpnia 1 Elul.

Gdy na świętego Bernarda ziemia twarda
Zima będzie długa i harda.

Kto jest chory,

kto cierpi z powodu nieczystej krwi i na następstwa tej choroby, jak na zaburzenia w trawieniu, obstrukcję, stały ból głowy, otyłość itd. nie będzie mógł zrobić nic lepszego, jak gdy przeprowadzi miesięczną kurację herbatą św. Bonifacego. Cztery paczki wystarczają na jeden miesiąc, a kosztują K 5 i 65 h za porto. Prawdziwą wysła tylko: Dom wysłkowy herbaty św. Bonifacego, Wiedeń XIII/4 fach pocztowy.

WRZESIEŃ

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Śłońca		Księżyca	
			Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 P.	Idziego	19 Andrea Str.	5 15	6 44	9 34	7 35
2 S.	Stefana króla węg.	20 Samuila	5 17	6 42	10 51	7 57
3 N.	12 po S. Bronisławy	21 Tadeja apost.	5 18	6 40	12 9	8 28
4 P.	Rozalii i Róży Wit.	22 Agatonika mucz.	5 19	6 38	1 25	9 8
5 W.	Justyny	23 Lappa m.	5 21	6 36	2 34	10 3
6 Ś.	Zacharyasza, Eug.	24 Ewtycha mucz.	5 22	6 34	3 31	11 12
7 C.	Anastaz. Reginy †	25 Wartołomeja	5 24	6 31	4 16	rano
8 P.	Nar. Najśw. Maryi P.	26 Adrijana m.	5 25	6 29	4 49	12 34
9 S.	Gorgoniusza, Serg.	27 O. Pimena Wel.	5 27	6 27	5 15	2 1
10 N.	13 po S. Imię Maryi	28 Mojseja muryna	5 28	6 25	5 37	3 28
12 P.	Prota, Jacka ☉	29 Us. głowy Joanna	5 30	6 23	5 55	4 55
11 W.	Eulalii	30 Aleksandra	5 31	6 20	6 12	6 14
13 Ś.	Waleryana	31 Położenie Pojasa	5 33	6 18	6 31	7 38
14 C.	Podw. św. Krzyża	1 Weresęń. Sym.	5 34	6 16	6 51	8 58
15 P.	Nikodema, Emila	2 Symeona	5 36	5 14	7 15	10 16
16 S.	7 boleści NMP.	3 Antyma, Teokt.	5 37	6 12	7 46	11 31
17 N.	14 po S. Pięt. & Franc.	4 Wawyły	5 39	6 9	8 25	12 41
18 P.	Tomasza	5 Zacharyasza pror.	5 40	6 7	9 11	1 40
19 W.	Januarego ☾	6 Wawyły	5 42	6 5	10 7	2 29
20 Ś.	Eustachego †	7 Sozonta mucz.	5 43	6 3	11 11	3 7
21 C.	Mateusza ap. i ew.	8 Różdest. Pr. Boh.	5 45	5 0	rano	3 37
22 P.	Maurycyego †	9 Joakima i Anny	5 47	5 58	12 18	4 1
23 S.	Lina pm., Tekli †	10 Minodory	5 48	5 56	1 26	4 21
24 N.	15 po S. NMP. Wyk.	11 Aw. Fyłypa apost.	5 50	5 54	2 35	4 38
25 P.	Zadysława, Kleofasa	12 Awtonoma mucz.	5 51	5 52	3 45	4 53
26 W.	Cypryana	13 Kornylia	5 53	5 49	4 55	5 8
27 Ś.	Kosmy i Damiana ☉	14 Wozn. czesn. Kr.	5 54	5 47	6 7	5 24
28 C.	Wacława, Eustachii	15 Nykity m.	5 56	5 45	7 21	5 42
29 P.	A ichała archaniola	16 Ewfymiji	5 57	5 43	8 38	6 3
30 S.	Hieronima, Zofii wd.	17 Sofiji	5 59	5 41	9 57	6 31

Kalendarz żydowski. 28 września 1 Tiszri Nowy Rok 5677. 29 września
2 Tiszri Drugie święto.

Gdy w Narodzenie pogodnie
Będzie tak cztery tygodnie.

Ludzie nerwowi,

dalej wszyscy ci, co cierpią na uderzenia krwi do głowy, rozdrażnienie, zawroty głowy itd. powinni zwrócić szczególniejszą uwagę na herbatę św. Bonifacego, gdyż ta herbata odda im najlepsze

usługi. Miesięczna kuracja, składająca się z 4 paczek, które kosztują kor. 5.—, oprócz 65 hal. za porto. Zamówienia należy adresować: Dom wysyłkowy herbaty św. Bonifacego, Wiedeń XIII/4 fach pocztowy.

PAŹDZIERNIK

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko katolicki	Słońca		Księżycy	
			Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 N.	16 po S. M. B. Róż.	18 Św. m. Minodory	6 0	5 38	11 14	7 9
2 P.	Aniołów Stróżów	19 Trofyma mucz.	6 2	5 36	12 26	7 59
3 W.	Kandyda	20 Eustachija m.	6 3	5 34	1 26	9 3
4 Ś.	Franciszka Seraf. ☽	21 Kondrata apost.	6 5	5 32	2 14	10 20
5 C.	Placyda m.	22 Foki mucz.	6 6	5 30	2 50	11 42
6 P.	Brunona, Romana	23 Zaczął. Joan. Pr.	6 8	5 28	3 17	rano
7 S.	Winc. Kadł. Marka	24 Tekły m.	6 10	5 26	3 40	1 6
8 N.	17 po S. Brygidy	25 Eufrosyniji prep.	6 11	5 24	3 59	2 30
9 P.	Dyonizego	26 Joan. Bohosłowa	6 13	5 21	4 16	3 53
10 W.	Franciszka Borg.	27 Kałłystrata	6 14	5 19	4 34	5 12
11 Ś.	Germana, Firmina ☽	28 Charytona	6 16	5 17	4 53	6 32
12 C.	Maksymiliana	29 Kyriaka pr.	6 17	5 15	5 16	7 51
13 P.	Edwarda Daniela	30 Hryhorya mucz.	6 19	5 13	5 44	9 8
14 S.	Kaliksta, Ewarysta	1 Żowteń. Pokr. B.	6 21	5 11	6 20	10 21
15 N.	18 po S. Jadwigi	2 Kypryana św. m.	6 22	5 9	7 3	11 26
16 P.	Saturnina, Florent.	3 Dionysya	6 24	4 7	7 57	12 20
17 W.	Wiktora	4 Jerofteja j.	6 25	4 5	8 58	1 4
18 Ś.	Łukasza, Trytonii	5 Charytyny m.	6 27	4 3	10 3	1 36
19 C.	Piotra z Alkant. ☽	6 Tomy ap.	6 29	4 1	11 11	2 1
20 P.	Jana Kant., Ireny	7 Serhya i Wakha	6 30	4 59	rano	2 23
21 S.	Urszuli, Hilarjona	8 Pełahiji	6 32	4 57	12 19	2 42
22 N.	19 po S. Korduli	9 Jakowa apost.	6 34	4 55	1 28	2 58
23 P.	Jana Kapistrana	10 Ewłampija mucz.	6 35	4 54	2 38	3 13
24 W.	Rafała arch.	11 Fyłypa ap.	6 37	4 51	3 49	3 29
25 Ś.	Chryzanta, Krysp.	12 Prowa mucz.	6 39	4 49	5 2	3 46
26 C.	Ewarysta ☽	13 Karpa i P.	6 40	4 47	6 19	4 6
27 P.	Sabiny, Florentego *	14 † Paraskewiji	6 42	4 46	7 36	4 33
28 S.	Szymona, Tadeusza	15 Eutymia i Łuk.	6 43	4 44	8 58	5 8
29 N.	20 po S. Narcyza	16 Longina mucz.	6 45	4 42	10 13	5 55
30 P.	Marcela, Zenobii	17 Osiji, Andreja	6 47	4 40	11 19	6 56
31 W.	Wolfganga †	18 Łuki ew.	6 48	4 38	12 11	8 10

Kalendarz żydowski. 1 paźdz. 4 Tiszri Post Gedalja. 7 paźdz. 10 T. Sądny dzień. 12 paźdz. 15 T. Kuczki. 13 paźdz. 16 T. drugie święto. 18 paźdz. 21 T. Święto palm. 19 paźd. 22 T. koniec Kuczek. 20 paźdz. 23 T. Radość z prawa.

Gdy nierychło liść opada,
Zima wielka bywa rada.

Zawroty głowy,

wyrzuty skórne, nerwowy lęk, ogólne wyczerpanie, szum w uszach, świąd na poszczególnych częściach ciała, jako skutki obstrukcyi, usuwa się najlepiej zapomocą miesięcznej kuracyi herbatą św. Bonifacego. Cztery paczki, wystarczające na miesiąc, kosztują koron 5 i 65 hal. jako należytość pocztową. Zamówienia należy przysyłać pod adresem: Dom wysyłkowy herbaty św. Bonifacego, Wiedeń XIII/4 fach pocztowy.

LISTOPAD

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Środa		Księżycy	
			Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 S.	Wszystkich Świętych	19 Jofita proroka	6 50	4 36	12 51	9 32
2 C.	Dzień Zaduszny ☾	20 Artemja m.	6 52	4 35	1 20	10 55
3 P.	Huberta b., Sylwii	21 Ilariona	6 54	4 33	1 43	rano
4 S.	Karola Boromeusza	22 Awerkja	6 55	4 31	2 4	12 16
5 N.	21 po S. Zacharyasza	23 Jakowa apost.	6 57	4 30	2 22	1 36
6 P.	Feliksa, Leonarda	24 Arethy mucz.	6 59	4 28	2 39	2 55
7 W.	Engelberta	25 Markyana	7 0	4 27	2 57	4 13
8 Ś.	Gotfryda i Maura	26 Sw. Dymetrya m.	7 2	4 25	3 18	5 30
9 C.	Teodora żoł. ☽	27 Nestora m.	7 4	4 24	3 44	6 47
10 P.	Andrzeja z Aw.	28 Paraskewiji	7 5	4 22	4 16	8 1
11 S.	Marcina Felicyana	29 Anastazyi	7 7	4 21	4 56	9 10
12 N.	22 po S. Marcina p.	30 Zynowijai Zynow.	7 9	4 19	5 47	10 9
13 P.	Stanisława Kostki	31 Stachija, Narkis.	7 10	4 18	6 46	10 57
14 W.	Serafina	1 Łystopad. Kosmy	7 12	4 16	7 50	11 34
15 Ś.	Leopolda, Gertrudy	2 Akindyna, Pigas.	7 14	4 15	8 56	12 3
16 C.	Edmunda, Otmara	3 Josyfa, Heortia	7 15	4 13	10 4	12 26
17 P.	Salomei, Grzeg. ☽	4 Joanykia	7 17	4 12	11 12	12 46
18 S.	Anieli M. Romana	5 Ilalaktiona	7 19	4 11	rano	1 2
19 N.	23 po S. Elzbiety w.	6 Pawła archiep.	7 20	3 10	12 20	1 17
20 P.	Feliksa Val.	7 Jerona, Łazarya	7 22	3 9	1 29	1 32
21 W.	Ofiarowanie NMP.	8 Mychajła A.	7 23	3 8	2 40	1 49
22 Ś.	Cecylii Filemona	9 Onysyfora mucz.	7 25	3 7	3 54	2 7
23 C.	Klemensa, Lukrecyi	10 Eresta ap.	7 26	3 6	5 12	2 31
24 P.	Jana od Krzyża	11 Miny mucz.	7 28	3 5	6 33	3 2
25 S.	Katarzyny p. i m. ☽	12 Św. Josafata	7 30	3 4	7 52	3 45
26 N.	24 po S. Konrada	13 Joanna Złatoust.	7 31	4 3	9 4	4 43
27 P.	Jozafata K., Waler.	14 Fylypa apost.	7 33	4 2	10 4	5 55
28 W.	Grzegorza III. pap.	15 Hurya, Samsona	7 34	4 2	10 49	7 17
29 Ś.	Saturnina, Illum.	16 Mateja ew.	7 35	4 1	11 22	8 42
30 C.	Andrzeja, Justyny	17 Hryhorya	7 37	4 0	11 48	10 5

Kalendarz żydowski. 26 listopada 1 Kislew.

Jeżeli Marcin mrozem nie zsiwieje,
Pięknych świątek można mieć nadzieję.

Jest pan skłonny

do przeziębień, ma pan zawsze zimne ręce i nogi odczuwa pan częściej nudności, co jest niebezpiecznym objawem, niech pan zrobi miesięczną kurację herbatą św. Bonifacego, a ona ochroni

pana przed złymi skutkami. Cztery paczki na jeden miesiąc kosztują 5 koron oprócz 65 hal. na porto. Zamawiać należy u firmy: Dom wysyłkowy herbaty św. Bonifacego, Wiedeń XIII/4 fach pocztowy.

GRUDZIEŃ

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Śłońca		Księżycyca	
			Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 P.	Eligiusza b., Natalii	18 Platona	7 38	4 0	12 9	11 26
2 S.	Bibianny, Aurelii ☽	19 Awdja prorok.	7 39	3 59	12 27	rano
3 N.	1 Adw. Franc. Ksaw.	20 Cb. Bryhorya D.	7 41	3 58	12 45	12 45
4 P.	Barbary, Piotra Chr.	21 Wowed. Pr. D. M.	7 42	3 58	1 3	2 2
5 W.	Anastazego, Saby	22 Fylymona	7 43	3 57	1 22	3 18
6 Ś.	Mikołaja b i w. †	23 Amfilochya jep.	7 44	3 57	1 46	4 33
7 C.	Ambrożego bwdk. †	24 Ekataryny	7 46	3 57	2 15	5 47
8 P.	Niep. Pocz. NMP.	25 Kłymenta papy	7 47	3 57	2 52	6 58
9 S.	Leokadyi, Waler. ☾	26 Ałypja stołpa	7 48	3 56	3 39	7 59
10 N.	2 Adw NMP. Loret.	27 Jakowa mucz.	7 49	3 56	4 34	8 50
11 P.	Damazego, Sabiny	28 Stefana Pr. mucz.	7 50	3 56	5 37	9 32
12 W.	Aleksandra	29 Paramona	7 51	3 56	6 44	10 4
13 S.	Łucyi p. m., Otylii †	30 Andreja apost.	7 52	3 56	7 52	10 28
14 C.	Izydora, Spirydyona	1 Hrudefi. Nauma.	7 53	3 56	9 0	10 49
15 P.	Wiktor, Waler. †	2 Awwakuma pr.	7 54	3 56	10 7	11 6
16 S.	Enzebiusza, Alb.	3 Sofonija	7 55	3 56	11 14	11 22
17 N.	3 Adw. Łazarza ☾	4 Warwary mucz.	7 55	3 56	rano	11 37
18 P.	Gracyana	5 Sawwy pr. mucz.	7 56	3 57	12 21	11 52
19 W.	Urbaua, Adjuta	6 Nykołaja C.	7 57	3 57	1 32	12 9
20 S.	Teofila, Juliusza †	7 Amwrozya	7 58	3 57	2 46	12 29
21 C.	Tomasza	8 Patapia pr.	7 58	3 58	4 4	12 56
22 P.	Zenona, Honor. †	9 Nep. Zaczat. Boh.	7 59	3 58	5 24	1 33
23 S.	Wiktoryi †	10 Miny, Hermogena	7 59	3 59	6 40	2 23
24 N.	4 A. Ad. i Ewy Wig. ☉	11 Danyła Stołpn.	8 0	3 59	7 47	3 29
25 P.	Boże Narodzenie	12 Spiridona jep.	8 0	4 0	8 40	4 49
26 W.	Szczepana pierw. m.	13 Eustratija	8 0	4 1	9 20	6 16
27 S.	Jana apost. i ew.	14 Tyrsya i Lew.	8 1	4 2	9 49	7 44
28 C.	Młodzianków mm.	15 Ełewterya j.	8 1	4 2	10 12	9 9
29 P.	Tomasza b.	16 Ehhea proroka	8 1	4 3	10 33	10 31
30 S.	Dawida kr.	17 Danyła prorok.	8 1	4 4	10 51	11 51
31 N.	Sylwestra, Melanii ☽	18 Sewastyana mucz.	8 1	4 5	11 9	rano

Kalendarz żydowski. 20 grudnia 25 Kislew Poświęcenie świątyni.
26 grudnia 1 Tebet.

Jasna Wilia, święty Jan ciemny,
Rok przyszły będzie bardzo przyjemny.

Pociechą dla chorych

jest herbata św. Bonifacego. Przy podagrze i reumatyzmie, przy hemoroidach, zatwardzeniu, bulach żołądka, kuracya oddaje jak świadczą tysiączne podziękowania, najlepsze usługi. — Miesięczna kuracya, to znaczy 4 paczki, kosztują kor. 5 oprócz 65 hal. za porto. Zamówienia należy wysyłać do firmy: Dom wysyłkowy herbaty św. Bonifacego, Wiedeń XIII/4 fach pocztowy.

TARYFA POCZTOWA.

Opłata za zwyczajne frankowane listy wynosi:

1. W Austro-Węgrzech, Bośni, Hercegowinie, Niemczech i Księstwie Lichtenstein do 20 gr. wagi (włącznie)	10 h
2. W krajach wymienionych pod 1) do 250 gr. wagi	20 "
3. W miejscu do 20 gr. wagi (włącznie)	20 "
do 250 " " "	20 "
4. Za każde 20 gr. do Szwajcarii	25 "
5. Do wszystkich innych krajów za pierwsze 20 gr.	25 "
6. Za każde następane 20 gr.	15 "

Karty korespondencyjne do krajów pod 1) wymienionych, tudzież do Czarnogóry i w miejscu 5 h

Do wszystkich innych krajów 10 "

Z odpowiedzią w obu wypadkach opłata podwójna.

Druki muszą być opłacone. Opłata wynosi w Austro-Węgrzech (bez względu na odległość), w Bośni i Hercegowinie, Niemczech i Ks. Lichtenstein:

do 50 gr. włącznie	3 h
ponad 50 " do 100 gr. włącznie	5 "
" 100 " do 250 " "	10 "
" 250 " do 500 " "	20 "
" 500 " do 1 Kg.	30 "

Próbki towarów muszą być opłacone. Opłata wynosi w Austro-Węgrzech (bez względu na odległość). W Bośni i w Hercegowinie, Niemczech i Ks. Lichtenstein:

do 250 gr. włącznie 10 h

ponad 250 " do 350 gr. 20 "

Za przesyłki polecane opłaca się oprócz portoryum, bez względu na wagę i odległość, do wszystkich krajów 20 h

Przekazy pocztowe pieniężne muszą być opłacone. Opłata wynosi bez względu na odległość w Austro-Węgrzech:

do 20 Kor.	10 h
od 20 Kor. do 100 "	20 "
" 100 " do 300 "	40 "
" 300 " do 600 "	60 "
" 600 " do 1000 "	1 K

Za telegraficzne przesyłki pieniężne w Austro-Węgrzech:

1. porto na przekaz pocztowy jak wyżej.
2. opłatę za telegram.
3. opłatę za dostawienie telegramu, jeżeli nie był „poste-restante“. (Jeżeli adresat znajduje się poza obrębem pocztowym, wówczas płaci za dostawienie telegramu na miejsce).

Za paczki bez podanej wartości opłaca się w Austro-Węgrzech i Niemczech:

1. Do 5 Kg wagi:
 - a) na odległość 10 mil geogr. włącznie 30 h
 - b) ponad 10 mil geogr. 60 "
2. Ponad 5 Kg. wagi:
 - a) Za pierwsze 5 K. opłaca się kwotą wymienioną pod 1)
 - b) Za każdy dalszy Kg. lub część tegoż do 10 mil g. 6 "

ponad 10 do 20 mil geogr.	12 "
" 20 do 50 " "	24 "
" 50 do 100 " "	36 "
" 100 do 150 " "	48 "
" 150 mil geogr.	60 "

SKALA STEMPOWA.

Skala I. na weksle				Skala II. na dokumenta				Skala III. na kontrakty			
Powyżej koron	do koron	Należytość		powyżej koron	do koron	Należytość		powyżej koron	do koron	Należytość	
		K	h			K	h			K	h
—	150	—	10	—	40	—	14	—	20	—	14
150	300	—	20	40	80	—	26	20	40	—	26
300	600	—	40	80	120	—	38	40	60	—	38
600	900	—	60	120	200	—	64	60	100	—	64
900	1200	—	80	200	400	1	26	100	200	1	26
1200	1500	1	—	400	600	1	88	200	300	1	88
1500	1800	1	20	600	800	2	50	300	400	2	50
1800	2100	1	40	800	1600	5	—	400	800	5	—
2100	2400	1	60	1600	2400	7	50	800	1200	7	50
2400	2700	1	80	2400	3200	10	—	1200	1600	10	—
2700	3000	2	—	3200	4000	12	50	1600	2000	12	50
3000	6000	4	—	4000	4800	15	—	2000	2400	15	—
6000	9000	6	—	4800	6400	20	—	2400	3200	20	—
9000	12000	8	—	6400	8000	25	—	3200	4000	25	—
12000	15000	10	—	800	9600	30	—	4000	4800	30	—
15000	18000	12	—	9600	11200	35	—	4800	5600	35	—
18000	21000	14	—	11200	12800	40	—	5600	6400	40	—
21000	24000	16	—	12800	14400	45	—	6400	7200	45	—
24000	27000	18	—	14400	16000	50	—	7200	8000	50	—

Od każdego dalszych 3000 K opłaca się o 2 K więcej, przyczem resztę nie wynoszącą 3000 K za pełne 300 liczyć należy (Ust. z 8/3 180 76 r. L. 26 Dz. u. p.).

Od każdego dalszych 800 K opłaca się o 2-50 K więcej przyczem resztę nie wynoszącą 800 K za pełne 800 K uważać należy (Ust. z 13/12 1862 r. L. 89 Dz. u. p.).

Od każdego dalszych 400 K opłaca się o 2-50 K więcej, przyczem resztę nie wynoszącą 400 K za pełne 400 K uważać należy. (Ust. z 13/22 1862 r. L. 89 Dz. u. p.).

BOHATERZY Z POD KRAŚNIKA.



Pod Kraśnikiem jęła ziemia:
Grom za gromem mknie z oddali,
Z hukiem armat, z kul poświstem
Leci, pędzi, tłum Moskali.

Pędzi szwadron za szwadronem
Na swych koniach dzicz kozacka
Tam, gdzie dzielna i ochocza
Czuwa nasza młodzież chwacka.

Zerwali się z ziemi nasi,
Podejrzane widząc ruchy...
Wybiegł Antek, Staszek, Jędrzek,
Krowoderskie same zuchy.

I już śledzą wrażą jazdę,
Co nadjeżdża gdzieś z oddali,
Co po drodze niszczy wszystko —
Miasta pali, wioski pali...

Chwytał Antek za karabin:
— Hej! poczekaj — rzekł — Kozaku!
Nim tu przyjdiesz, zginiesz marnie,
Że nie będzie z ciebie znaku!...

Pobiegł za nim Staszek Wrona,
Z rzeźnickiego znany fachu
I jął walić w dzicz kozaczą,
Napędzając jej dość strachu.

Za nim poszli Jędrki, Ferdki
Wicki, Kantki i tak dalej
I tak dzielnie bili wroga,
Że go do cna prawie sprali.

Widzi Moskał, że nie żarty,
Więc ze złości zęby ściska
I sprowadza nowe siły
Z Moskwy, Rygi, Pińska, Mińska.

Lecz i naszym w sukurs idzie
Pułk czterdziesty od Rzeszowa...
Hej, Moskału, swej matuszce
Gadaj szybko: Bywaj zdrowa!

Bo jak Mazur z pod Rzeszowa
W twój kudłaty łeb haratnie,
Jak cię Krakus kolnie w łydkę,
A zaś ułan szabłą zatnie,

To chociażbyś był, jak skała,
Nie wytrzymasz ich natarcia
I już tyle twego życia
I w twem życiu twego „żarcia“.

Przyszedł Moskał. Świsły strzały
Że aż ziemia drży od jęku!...
Idą nasi chłopcy naprzód
Bez obawy i bez lęku.

A choć który od strzał wroga
Z jękiem ranny się powali.
Nie zważają na to inni,
Ale prażą wciąż Moskali.

Pędzi Wicek Socyalik,
Idą za nim dwaj Gzymsiki
Tam gdzie widać szynel wroga
I kozacze błyszczą piki.

Zmierzyli się: już wróg leży;
Reszta pierzcha, co ma siły...
Hej, bo niemasz, jak Krakusy
Wojska w świecie, bracie miły.

Myślał Moskał, że ocalał,
Że już wyszedł z strasznej matni,
Gdy mu z boku znów zachodzi
Wadowicki pułk nasz bratni.

A za nimi mknie landwera,
Z całych piersi krzyząc: Hurra!
A na przedzie pędzi Maciek,
Co go zowią we wsi Bzdura.

I jak sypną na Moskala
Z trzech stron ogniem i ołowiem,
To go zmietli, jak pył z butów,
Jak śmieć z drogi, że tak powiem.

Zmykał Moskał, zmykał wraży
Aż pod Lublin z ran się lizać,
Że czas długi już ku naszym
Nie chciał więcej się przybliżyć.

Pod Kraśnikiem wrzał bój krwawy,
Pod Kraśnikiem była sprawa,
Gdzie się cały świat przekonał,
Jak wśród boju Polak stawa!

St. Niwiski.



WOJNA EUROPEJSKA.

Kiedy wybuchła wojna europejska, nie sądzono, aby dłużej trwać mogła, jak kilka miesięcy. Przypuszczano, że takim masom wojsk nie zdołają państwa nastarczyć ani zapasów żywności, ani amunicji. Spodziewano się jednej wielkiej, rozstrzygającej bitwy, po której strona przegrana będzie musiała poprosić o pokój. A jednak stało się coś wręcz przeciwnego. Miesiące mijały za miesiącami, minął rok cały, a o zakończeniu wojny mówić nie zaczęto.

Rok w historii świata to chwila prawie jedna, a ileż w tej pozornej chwili zaszło zdarzeń, które wywrą swój wpływ na setki lat. Zdarzenia te mamy wszyscy w żywej pamięci, bośmy byli



Najjaśniejszy Pan
Cesarz Franciszek Józef I.

szere, trzeba sięgnąć do przeszłości, do czasów pierwszych dni wojny i do czasów poprzedzających ją.

A więc najpierw powody wojny. Było ich, oprócz mniejszych antagonizmów, trzy: panslawizm rosyjski, odwet francuski za Alzację i Lotaryngię i konkurencja angielsko-niemiecka o panowanie nad morzami, a więc nad światem. Najstarszym był panslawizm, hodowany w Rosji od czasów Katarzyny II, przez rząd popierany, który dążył do zjednoczenia wszystkich ziem słowiańskich pod berłem Romanowów. Zawadzała mu Austria, więc od lat dziesiątek marzono w Petersburgu

nie sądono, aby dłużej trwać mogła, jak kilka miesięcy. Przypuszczano, że takim masom wojsk nie zdołają państwa nastarczyć ani zapasów żywności, ani amunicji. Spodziewano się jednej wielkiej, rozstrzygającej bitwy, po której strona przegrana będzie musiała poprosić o pokój. A jednak stało się coś wręcz przeciwnego. Miesiące mijały za miesiącami, minął rok cały, a o zakończeniu wojny mówić nie zaczęto.

Nie wszystko mogliśmy wiedzieć, gdyż niejedną szczegółowo pokrywała tajemnica ze względu na rozwój dalszych wypadków. Dziś, gdy wiele zmieniło się w sytuacji wojennej, niejedną szczegółowo można odsłonić, gdyż nie wpłynęła ona na dalsze losy kampanii, w niczym jej nie zaszkodzi ani nie pomoże. Dlatego, aby omówić wypadki bliższe.

i Moskwie o oreźnej rozprawie z Austryą i usunięciu jej z drogi pan-slawizmu. Francya pragnęła od roku 1871 odwetu na Niemczech za zabranie jej dwóch pięknych prowincyi, lecz nie miała odwagi zmierzyć się z swym potężnym sąsiadem. Oglądała się za sprzymierzeńcem i znalazła go w Rosyi, która przez to liczyła na zaszachowanie Niemiec od zachodu wrazie rozprawy z Austryą. Ale siły nie były jeszcze równe: Niemcy górowały na morzu i tu trzeba było im przeciwstawić kogoś, ktoby nietylko im dorównał, ale jeszcze je przewyższał. Tym trzecim mogła być tylko Anglia. I niedługo dotychczasowa pani mórz znalazła się w towarzystwie Francyi i Rosyi, a znalazła tem chętniej, że wzrastająca potęga na morzu Niemiec poczęła ją mocno niepokoić.

Z chwilą, gdy powstało trójporozumienie, wojna europejska była nieunikniona. Należało tylko wybrać czas i upozorować powód wojny.

Francyispieszyło się bardzo z powodu szybkiego ubytku ludności, podczas gdy ilość obywateli niemieckich stale się powiększała. Nie żałowała więc Francya pieniędzy na wzmocnienie twierdz rosyjskich, na uzbrojenie i komunikację, prac zarazem do jak naj-



Wilhelm II., cesarz niemiecki.

poparł go prezydent rzeczypospolitej Poincare, zaakceptował premier gabinetu rosyjskiego Sazonow, zatwierdził Sir Grey angielski.

Plan był bardzo prosty: neutralną Belgię wciągnąć w wir wojny i ją rzucić jako pierwszą ofiarę, na koszt której marsz niemiecki do północnej Francyi musiałby doznać znacznego opóźnienia. Tymczasem cała zmobilizowana siła Francyi miałaby wkroczyć do Alzacji i Lotaryngii. Równocześnie Rosya, przygotowawszy mobilizację pokryjому, miała rzucić się na Niemcy z marszem na Berlin, trzymając się przed Austryo-Węgrami tylko w defenzywie.

Plan ten od urodzenia swego miał piętę Achillesową i pięta ta stała się jego zgubą. Plan ten opierał się tylko na iluzyi, że jedynym poważnym czynnikiem w wojnie będą Niemcy; Austryo-Węgom zaś z góry przypisywał rolę podrzędną. To nieocenienie siły i potęgi Mo-

szybszego wybuchu. Powód znaleziono łatwo: zamordowanie następcy tronu austriackiego arcyksięcia Ferdynanda i powstały stąd zatarg Austrii z Serbią. To był tylko powód pozorny, bo gdyby go nie było, znalazłby się był inny, zwłaszcza że Francya miała już plan wojny gotowy, pochodzenia czysto paryskiego. Dyplomatyczny zastępca Francyi Delcassé zaszczerpił go w mózg rosyjski w Petersburgu,



Mikołaj II., car rosyjski.

narchii srogo odbiło się na inicjatorach wojny. Rzeczywiście, gdyby poszło według planu i równocześnie armia francuska i rosyjska wkroczyła w granice Rzeszy niemieckiej, Niemcy mimo całej swej bitności i całej genialności organizacyi swej państwowej nie wytrzymałyby tego naporu i musiałyby ulegć. Ale z pomocą Niemcom przyszła Austria.

W Wiedniu i Berlinie porozumiano się zaraz w pierwszych dniach wojny i ułożono plan wojenny, który w niwecz obrócił zamiary strony przeciwnej. Główną podstawą tego planu było, iż Austro-Węgry wzięły na siebie cały ciężar wojny z Rosyą, na sobie postanowiwszy skupić pełny rozmach i pierwsze najsilniejsze uderzenie nieprzeliczonej armii rosyjskiej. Moment ten należy podkreślić i mieć w pamięci przy omawianiu kampanii wojennej.

Nie chciał wojny sędziwy Monarcha austriacko-węgierski cesarz Franciszek Józef I. przy schyłku dni swojego życia. Starał się uniknąć większego rozlewu krwi, ale z drugiej strony nie mógł dopuścić, aby krwawy mord, popełniony w Sarajewie za zgodą Serbów i przez nich pochwalany, uszedł bezkarnie. Zgodził się na wysłanie ultimatum do niespokojnego sąsiada, postanawiając go ukarać. Sądził, że rząd serbski zrozumie krzywdę, popełnioną wobec Austrii i będzie starał się ją wynagrodzić. Nie przypuszczał ani na chwilę, żeby taka ohyda była z góry uplanowana pod protektoratem a może na polecenie trójporozumienia. Monarcha, człowiek sprawiedliwy i czystego sumienia, nie mógł wiedzieć, ile złości mieści się w sercach innych dyplomatów.

Stało się jednak inaczej. Mocarstwa trójporozumienia przygotowały wojnę oddawna, czekały jej wybuchu, a to, co ją poprzedziło, było tylko błędnem kołem, zataczanem około Austrii i Niemiec, aby je jak najdłużej trzymać w szachu.

Między Austrią a Rosyą podjął się pośrednictwa cesarz niemiecki Wilhelm, poro. miewał się telegraficznie z carem M ołajem i królem an-



Jerzy V., król angielski.



Sir Grey, ang. min. spraw zagran.

W dniach, poprzedzających bezpośrednio wybuch wojny, nie próżnowała również dyplomacja europejska. Austriacki minister spraw zagranicznych hr. Berchtold prowadził ze wszystkimi gabinetami żywe rokowania, aby wojnę zlokalizować, aby konfliktu europejskiego uniknąć.

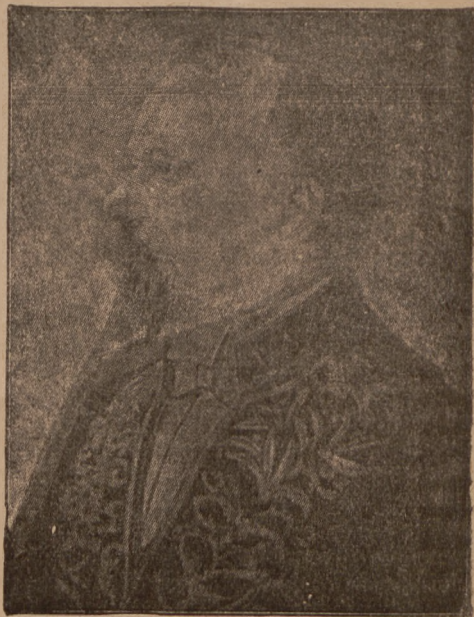
Ale porozumienie było wykluczone. Sir Edward Grey zwrócił się do rządu niemieckiego z prośbą, ażeby użył swego wpływu w Wiedniu, aby tam uznano belgradzką odpowiedź albo za wystarczającą, albo też przyjęto za podstawę do rokowań między gabinetami. W rzeczywistości nie dążyło to do zażegnania konfliktu, ale do odwleczenia sprawy, do wykorzystania dobrej woli mocarstw centralnych.

Taksamo niejasno działał rosyjski minister spraw zagranicz-

gielskim Jerzym, lecz wszystko napróżno, bo państwa trójporozumienia nie chciały od tego odstąpić, co raz postanowiły.

Car udawał, że chce uniknąć wojny, więc zwrócił się do cesarza Wilhelma z prośbą, aby objął pośrednictwo między Rosją a Austro-Węgrami. Cesarz Wilhelm zgodził się i pracował szczerze nad tem, aby konflikt załagodzić. Jednakże car równocześnie z tą prośbą zarządził mobilizację w całej Rosyi, przygotowując się do wojny z Austro-Węgrami.

Cesarz Wilhelm zwrócił mu uwagę, że nie powinien przeprowadzać mobilizacji, jeśli chce pokoju. Na to car oświadczył obłudnie, że wcale mobilizacji nie przeprowadza. Było to kłamstwo, bo cały świat wiedział, że Rosya na gwałt się zbroi do wojny z Austrią, a car twierdził, że nie.



Poincaré, prezydent Francyi.

poza Wisłą i Dęblinem zgromadzili nowe siły, chcąc je przerzucić na nich. Twierdził, że Rosya chce pokoju, ale zarazem stawiał Austro-Węgrom takie warunki, których te bez narażenia na szwank swoich interesów na Bałkanie i swej powagi wobec świata przyjąć nie mogły.

Po tem wszystkim wojna była nieunikniona. Cesarz niemiecki widział to, a chcąc być na wszystko przygotowanym, w dniu 1 sierpnia 1914 r. zarządził mobilizację.

Odtąd wypadki zaczęły się sypać, jak lawina i wstrząsnęły życiem i spokojem całego świata.

Wojna europejska wybuchła, a walki rozwinęły się wkrótce na trzech oddzielnych terenach: w Polsce, w Belgii i Francji i na granicy austriacko-serbskiej.

Później pożoga wojenna rozszerzyła się jeszcze dalej, wciągając w swój wir i inne narody.

Terminy wypowiedzenia wojny były rozmaite, a zależały od różnych okoliczności, wiadomych tylko sferom decydującym. Dzień nie rozstrzygał już o niczem więcej, jak tylko o formalności. Pierwszą z wypowiedzianych wojen, była austriacko-serbska. Stało się to w dniu 27 lipca 1914 r., a stroną wy-

częły akcję wojenną, uwieńczoną także odrazu świetnym rezultatem..

Pozostająca w ścisłym sojuszu z Rosją Francja, w tym samym dniu, choć nie miała do tego powodu bezpośredniego, sprowokowała Niemcy. Mianowicie dnia 2 sierpnia około południa lotnicy francuscy w samolotach zjawili się aż nad Norymbergą i w okolicy tego miasta rzucili kilka bomb. Równocześnie nad granicą pruską pojawiły się francuskie samoloty, a kilku Francuzów usiłowało na granicy francusko-pruskiej wysadzić w powietrze tunel kolejowy.

Nie mogły Niemcy ścierpieć tej prowokacji, zwłaszcza, że już 1 sierpnia Francja zarządziła mobilizację, więc dnia 3 sierpnia wypowiedziały jej wojnę.

Równocześnie z tem rząd niemiecki zwrócił się do Belgii z żąda-



Sazonov,
rosyjski minister wojny

powiadającą była Austria, która odrazu rozpoczęła akcję wojenną, chcąc stłumić raz tę beczkę prochu na południu monarchii i zabezpieczyć sobie spokój na czas możliwie jak najdłuższy, jeżeli już nie na zawsze.

Cesarz Wilhelm, nie mogąc zażegnać konfliktu, stanął natychmiast po stronie Austrii. Dnia 2 sierpnia 1914 r., to jest w niedzielę o godzinie 7:30 wieczór Niemcy wypowiedziały Rosji wojnę i odrazu rozpo-

niem, aby ta pozwoliła na przemarsz wojsk niemieckich. Ale Belgia już była związana z Anglią i Francją umowami, które żądanie to przewidywały, więc odmówiła. Niemcy wiedzieli, że gdyby się nie pośpieszyli,



Minister spraw zagr. Austro-Węgier hr. Berchtold.

bogatsza Francja i Anglia, posiadająca najsilniejszą flotę.

Nie przypuszczano, że wypadki przybiorą obrót niekorzystny dla koalicji, druzgoczący jej szerokie zamiary i cele. Łudziła ich pozorna niejednorodność Austro-Węgier i rzekome odosobnienie Niemiec.

Zagrały armaty, a dyplomaci państw wojujących puścili umysły w ruch, aby przeciągnąć na swą stronę państwa neutralne, lub nie do-

przedzi ich w tem Francja i wkroczy do Belgii. Wobec tego rząd niemiecki wypowiedział bez namysłu wojnę Belgii.

Zaprotestowała przeciw temu, oburzona pozornie, Anglia. Ambasador angielski zażądał od Niemiec wyjaśnień, ale Niemcy odmówiły odpowiedzi, aby nie zdradzić swych planów na przyszłość. Wobec tego dnia 6 sierpnia wieczorem Anglia wypowiedziała Niemcom wojnę.

Reszta, jak wypowiedzenie wojny Austrii przez Czarnogórę w dniu 5 sierpnia, Rosji przez Austro-Węgry dnia 6 sierpnia, Niemcom przez Serbię 7 sierpnia, Austrii przez Francję 11 sierpnia, Niemcom przez Czarnogórę 11 sierpnia, Austrii przez Anglię 13 sierpnia, były to już tylko formalności, które w niczem rzeczywistego stanu nie zmieniły, ani zmienić nie mogły.

Sądono powszechnie, że tak olbrzymia wojna nie będzie mogła trwać długo, że rostrzygnie się w jednej wielkiej, decydującej bitwie. Tak sądzono i żałowano państw centralnych w przypuszczeniu, iż całej koalicji wrogów oprzeć się nie zdołają. Wszak przeciw nim stała najludniejsza Rosja, naj-

puścić do pozyskania ich swym przeciwnikom. Kanclerz Niemiec Bethman Hollweg i austriacki minister spraw zagranicznych hr. Berchtold mieli dość pracy, bo jeszcze dość państw europejskich, silniejszych i słabszych czekało na rozwój wypadków z bronią u nogi.

Oczy dyplomatów zwracały się na Włochy, stojące na tyłach Austrii, na Turcyę, posiadającą w swych rękach Dardanele, na Bułgaryę, sąsiadkę Serbii, na Rumunię, mogącą przechylić szalę zwycięstwa na jedną lub drugą stronę. Czekano a tymczasem armaty kontynuowały swój piekielny koncert.

WOJNA W POLSCE.

Nim jeszcze nastąpił zamach w Sarajewie i nim ktokolwiek przypuszczać mógł wybuch wojny, Rosya miała już zmobilizowane główne siły w pobliżu granicy galicyjskiej. Gdy to wyszło na jaw, wojny nie można było uniknąć, Austriya musiała ją wypowiedzieć, nie chcąc być bardziej jeszcze zaskoczoną, a musiała tembardziej, że uczyniły to już Niemcy dnia 2 sierpnia 1914 r.

W cztery dni później t. j. 6 sierpnia Austriya wypowiedziała formalnie wojnę Rosyi. Izaraz w pierwszej połowie sierpnia stanęło nad granicami galicyjskimi naprzeciw siebie 60 dywizyj



Wiktor Dankl
zwycięzca z pod Kraśnika.

Tymczasem Rosyanie główne siły mieli zgrupowane koło Lublina; przeciw nim więc skierowano pierwszy atak ofenzywny. Lewe skrzydło wojsk austriackich tworzyła armia jen. Dankla, składająca się z korpusów krakowskiego, preszburzkiego i przemyskiego, zaś boki jej zabezpieczały grupy wojsk na lewo, z tyłu i po drugiej stronie Wisły jen. Kummera i niemiecki korpus obrony krajowej jen. Woyscha. Na wschód od tej armii stał jen. Auffenberg z korpusami wiedeńskim, koszyckim, litomierzycyckim i nowoutworzonym XVII., mniej więcej na linii Tarnogród-Niemirów, na drodze od Przemysła do Rawy Ruskiej. W okolicy Lwowa ustawiła

rosyjskich przeciw 38 dywizjom austriackimi i 39 dywizyj kawalerii przeciw 11. Rosya miała wszystkie główne siły zgromadzone na granicy Galicyi wschodniej, tam też musiano skierować również wojska austriackie. Jedyne do Królestwa Polskiego, które Rosyanie opróżnili, weszła dnia 13 sierpnia na obszar nieprzyjacielski słabsza grupa armii pod jen. Kummerem, posuwając się wzdłuż lewego brzegu Wisły wśród nieznacznych walk.

się armia jen. Brudermanna, składająca się z korpusów grackiego, insbruckiego i większej części lwowskiego. Zadaniem jej było popierać armię Auffenberga, albo wystąpić przeciw nieprzyjacielskim inwazyjom w kierunku Lwowa. Dowództwo czwartej grupy wojsk, składającej się z korpusu siedmiogrodzkiego, z jednej dywizji piechoty i kilku dywizyj kawaleryi, objął jen. Kövess. Grupa ta miała powstrzymać nieprzyjaciela, idącego przez Tarnopol i od dolnego Zbrucza. Miała go poprzeć zebrana nad Dniestrem grupa wojsk gen. Böhm Ermollego, złożona z korpusów budapeszteńskiego i temeszwarskiego.

Bitwa pod Kraśnikiem.

Pierwsza rozpoczęła akcyę ofenzywną armia jen. Dankła. Nie zważając na niewypowiedziane trudy i mozoły, przebiła się szybko przez pas bagien i lasów nad Tanwią, aby natychmiast rzucić się na najbliższego nieprzyjaciela. Dnia 23 sierpnia 1914 r. korpusy krakowski i preszburski zmierzyły się z Rosyanami koło Polichny, przez dwa zaś dni następne zawrzała walka o Kraśnik, gdzie Rosyanie, otrzymawszy posiłki, usadowili się, aby stawić opór. Równocześnie rozpoczął nieprzyjaciel atak na wzgórze koło Frampola, bronione przez korpusy przemyski i preszburski. Tymczasem korpus krakowski otaczał Kraśnik od zachodu, a pobiwszy nieprzyjaciela koło Kluczkowic 25 sierpnia, zmusił go do odwrotu. To wywarło również wpływ na walczących koło Frampola, skąd również Rosyanie się cofnęli.

Mimo to walki nie były tu skończone. Rosyanie otrzymywali posiłki a armia jen. Dankła, wzmocniona później grupą jen. Kummera, tylko z trudem posuwać się mogła naprzód.

Bitwa koło Komarowa.

Dnia 26 sierpnia przeniosła się wielka walka także na obszar między Wieprzem a Huczwą, gdzie posunięcie się jen. Auffenberga natrafiło na V. armię rosyjską. Z kąta między Huczwą a Bugiem spieszyła kolumna za kolumną od strony nieprzyjaciół, aby wpaść zwycięskiemu pochodowi na flankę. Mimo tego wojska austriacko-węgierskie 27 sierpnia zajęły Zamość, lecz to właśnie było powodem uporczywych ataków Rosyan. Rzuciwszy przeważające siły na korpus koszycki, zagrażali mu poważnie. Ale na pomoc szedł już arcyks. Józef Ferdynand z trzema dywizjami piechoty, dwoma Tyrolczyków i jedną honwedów, a z drugiej strony korpus XVII. Zawrzała zacięta walka, losy ważyły się to na tę, to na ową stronę, aż wreszcie przez okrążanie nieprzyjaciela i zajęcie Komarowa tak zaszachowano Rosyan, że wkrótce opuścili pole bitwy.

Bitwa koło Buska i Złoczowa.

Armia ta, pomimo odniesionego zwycięstwa, nie mogła posunąć się dalej ku Chełmowi i sąsiedniej armii jen. Dankła, gdyż tymczasem

Rosyanie wdarli się przez wschodnią i północno-wschodnią granicę do Galicyi. — Dnia 25 sierpnia ruszył przeciw nim lwowski korpus, zaś za nim na prawo korpus siedmiogrodzki. Dnia 26 sierpnia zetknęli się obaj przeciwnicy z jednej strony koło Buska, z drugiej na zachód od Złoczowa. Zawrzała gwałtowna walka. Ciociaż Rosyanie mieli kolosalną przewagę w artyleryi, wojska austriacko-węgierskie, bijąc się nadzwyczaj dzielnie, opanowały wieczorem pole walki. Lecz ze strony południowej nadchodziły wiadomości niepokojące. Od Zaleszczyk aż ku północy posuwały się przeważające siły rosyjskie, wobec których wojska austriacko-węgierskie musiały się cofnąć na korzystniejsze pozycje: za Gniłą Lipę i na wschód od Lwowa, gdzie po uciążliwym marszu przybyły d. 28 sierpnia.

Bitwa pod Lwowem.

Wobec niekorzystnego położenia wskutek liczebnej przewagi Rosyan, armia jen. Brudermana i Böhm Ermollego znalazły się w ciężkim położeniu. Trzeba było im dać prędką i wydatną pomoc. Naczelna komenda poleciła armii jen. Auffenberga zamogła siły przeciwne koło Złoczowa i Przemyślan i posuwała się powoli przeciw Lwowowi. Znać było na niej osłabienie wskutek zaciętych walk, ale i wojska austriacko-węgierskie potrzebowały odpoczynku. Wskutek tego dnia 2 września opróżniono Lwów i przesunięto się przez Wereszycę. Tu mogły wojska austriacko-węgierskie znaleźć spokój i wypoczynek, aby nabrać sił do nowych walk.



Jenerał Böhm Ermolli
zdobywca Lwowa.

Armia jen. Auffenberga, poruszająca się w kierunku Rawy Ruskiej, z zamiarem osiągnięcia linii kolejowej Jaworów-Lwów wdała się z Rosyanami w walki 5 września, a 7 cel swój osiągnęła. Wtedy przyszedł czas na wmieszanie się do boju wojsk, stojących nad Wereszycą. Korpusy gracki i lwowski, prowadzone przez jen. Boreowicza zajęły wzgórze nad i na północ od gościńca gródeckiego i wielki las janowski. Na południe

koło Komarna korpus temeszwarski i budapeszteński parły przeciw fortyfikacyom rosyjskim, a Böhm Ermolli wprowadził do walki korpus siedmiogrodzki.

Dnia 9 i 10 września trwała walka z wielką zaciętością. Armie Böhm Ermollego i Boreowicza zdobywały sukces po sukcesie. Południowe skrzydło zyskało na obszarze prawie 20 klm., korpus gracki walczył w oddaleniu zaledwie 15 km. od Lwowa, armia jen. Auffenberga prawnem skrzydłem odniosła również znaczne sukcesy.

Lecz Rosyanie, zgromadziwszy znaczne siły dalej na północ, parli z wielką siłą przeciw armii jen. Dankla, grupie wojsk arcyks. Józefa Ferdynanda i lewemu skrzydłu armii jen. Auffenberga. Nacisk był za nadto wielki, przewaga liczbna ogromna. Naczelna komenda postanowiła cały front cofnąć dalej ku zachodowi w dogodniejszy odcinek. Decyzya nastąpiła około południa dnia 11 września.

Odwrót za San.

Z rozwiniętymi sztandarami, po zabraniu wszystkich jeńców i zdobytych dział rozpoczęły wojska austriacko-węgierskie odwrót za San. Ostatnia odłączyła się od Rosyan armia jen. Dankla, w doskonały sposób przeprowadzając swój odwrót. Wojska, nienapastowane przez Rosyan, zajęły nowe stanowiska, aby odpocząć i nabrać rozmachu do nowej ofensywy.

Bitwa pod Szczytnem, i Wystruciem.

Inaczej rzecz się ukształtowała na najdalszej północy. W gubernii suwalskiej zgromadzili Rosyanie armię pod dowództwem jen. Rennenkampfa i usiłowali wtargnąć do Prus wschodnich. Pierwsze próby skończyły się ciężkimi porażkami Rosyan, lecz wkrótce zgromadzili tak przeważające siły, że Niemcy musieli się cofnąć w głąb Prus wschodnich, aby tam wzmocnić swe siły i na nowo się ugrupować. Przeciw Niemcom szła armia rosyjska od strony Narwi. Jenerał Hindenburg czekał na nią na świetnie obranej pozycji między Dąbrownem i Szczytnem, gdzie w dniach od 29 do 31 sierpnia zgotował jej pogrom zupełny, jeden z najstraszniejszych, jaki zapisały dzieje wojny wogóle. Następnie zwrócił się przeciw armii Rennenkampfa, która tymczasem doszła była pod Wystruc — i pobił ją na głowę między jeziorami mazurskimi. Następstwem tych zwycięstw było cofnięcie się niedobitków armii nadnarwiańskiej aż do Narwi, a armii jen. Rennenkampfa nad Niemen i zajęcie gubernii suwalskiej oraz pogranicza gubernii łomżyńskiej przez wojska niemieckie.

Nowa ofensywa w Galicyi i w Królestwie.

Wojska austriacko-węgierskie po bitwie pod Lwowem cofnęły się aż do Galicyi zachodniej w okolice Tarnowa i Gorlic. Wtedy Rosyanie

lewy brzeg Wisły. Aby nie dopuścić do tego, obie naczelne komendy, według planów gen. Hötzendorfa, postanowiły rozpocząć na nowo walkę zaczepną tak w Galicyi, jak i w Królestwie. Akcyę tę obwieścił rozkaz dzienny naczelnego wodza armii austriacko-węgierskiej, arcyksięcia Fryderyka, w dniu 30 września 1914 r. Ofenzywa austriacko-niemiecka była tak silna, że dokonała nie tylko oswobodzenia Galicyi środkowej i Przemyśla, ale zagroziła bezpośrednio Dęblinowi i Warszawie. Zagrożenie to było tak poważne, że zdawało się, iż wkrótce Rosyanie zostaną z Galicyi wyparci zupełnie. Stało się jednak inaczej.

Ponowny odwrót wojsk sprzymierzonych.

Lewe skrzydło tej olbrzymiej ofenzywy, na którym znajdowała się armia niemiecka pod wodzą gen. Hindenburga, znalazło się nagle w trudnym położeniu z powodu przeciwstawienia mu przeważających sił rosyjskich.

Rosyanie stawili na pierwszej obronnej linii swych twierdz rozpaczliwy opór. Przerzucenie przez Wisłę od strony Modlina pułków syberyjskich zagroziło flankom niemieckim, tak, iż Hindenburg dał znak do odwrotu. Szach rosyjski zadany gen. Hindenburgowi od strony Modlina, miał tę konsekwencyę, że i armia austriacko-węgierska mimo niezwykłych



Jen. Hindenburg
zwycięzca Rosyan na Mazurach.

czbą 10.000 jeńców, wziętych w niewolę przez korpus krakowski.

W bitwach pod Dęblinem i podczas odwrotu nadzwyczaj chlubnie zapisał się I pułk Legionów polskich pod wodzą Józefa Piłsudskiego.

Bitwa pod Łodzią.

Nowe ugrupowanie się nie trwało długo, zastój w walkach był krótki. Odwrót nastąpił z końcem października, a już w pierwszych dniach listopada rozpoczęły się pierwsze ruchy zaczepne — tym razem na najdalszem skrzydle północnem. Przerzucono tam znaczne siły bojowe, których Rosyanie w tem miejscu najmniej stę spodziewali. Wsku-

tek tego prawe skrzydło rosyjskie, które wysunęło się najdalej ku zachodowi w kierunku na Toruń, wpadło w nastawioną pułapkę. Jego przednie strażce pobito 14 listopada pod Włocławkiem, a dnia 16 pod Lipnem.

Postępująca za nimi główna siła tego skrzydła poniosła w dniu 16 listopada ciężką klęskę między Włocławkiem a Kutnem i zepchniętą została na linię Łódź—Łowicz.

Gdy słabsze siły niemieckie objęły pościg za nieprzyjacielem, cofającym się ku wschodowi, główne siły, pod wodzą jen. Mackensena, zwróciły się ku południowi i po obu stronach Łęczycy szły naprzód przez odcinek Neru, pobiwszy pod Dąbiem korpus rosyjski. Skutkiem zagrożenia w ten sposób swojego prawego skrzydła II armii, Rosyanie musieli je cofnąć na linię Stryków—Kazimierz—Zduńska Wola z frontem ku północnemu zachodowi. Na tej linii zgromadzili jeszcze Rosyanie główne siły armii V, skutkiem czego w środku ich linii bojowej, pomiędzy armią V a IV, powstała przerwa. To ułatwiło Niemcom otoczenie II i IV armii. Zdawało się, że obie te armie zostaną zniszczone lecz Rosyanom udało się od wschodu i południa pośpieszyć z pomocą. Siły rosyjskie, rzucone od granicy Prus wschodnich, wspólnie z siłami dążącymi od południa, dostały się na tyły Niemców, grożąc im nawzajem otoczeniem. Położenie Niemców było poważne, dokonali jednak czynu, jakiego nie dokazała żadna armia: rozsadzili pierścień rosyjski. W nocy z dnia 24 na 25 listopada wojska niemieckie przebiły się ku Brzezinom, przyczem wzięły do niewoli 12.000 osaczających żołnierzy rosyjskich. Straty niemieckie były bardzo małe, a rannych swych prawie wszystkich uprowadzili.

Po przerwaniu pierścienia rosyjskiego, osaczone oddziały niemieckie uzyskały do dnia 26 listopada, pomiędzy Łowiczem a Łodzią, połączenie z lewym skrzydłem wojsk niemieckich jen. Mackensena, otaczających Łódź od północy.

Front niemiecki rozciągał się teraz od miejscowości Szadek przez Kazimierz, dalej na północ od Łodzi, aż do północno-zachodniej okolicy Łowicza. Przeciwno temu frontowi zwróciła się kontrofenzywa mas rosyjskich, zgromadzonych na małej przestrzeni. Mimo wielkich strat, ponawiali bezustannie bezskuteczne ataki.

Z początkiem grudnia, po nadejściu posiłków, Niemcy przeszli na całym froncie do ataku. Prawe ich skrzydło wdarło się do luki w środku frontu rosyjskiego, zdobyło Łask i, dążąc na Pabianice, otoczyło rosyjskie stanowiska na południowy zachód od Łodzi. Skutkiem tego musieli Rosyanie w nocy z dnia 5 na 6 grudnia opuścić te stanowiska i miało Łódź, ażeby się cofnąć za Miazgę. Usiłowania Rosyan zapełnienia luki wojskami, wycofanymi z południowej Polski, nie powiodły się, dzięki energicznym atakom grupy wojsk austriackich, zwłaszcza ich lewego skrzydła, idącego w stronę Noworadomska.

Także lewe skrzydło niemieckiej północnej grupy poczyniło znaczne postępy i dotarło tuż pod Łowicz i nad odcinek Bzury.

Walki pod Krakowem.

Podczas odwrotu z nad Sanu pierwsza armia austriacko-węgierska cofnęła się w kierunku na północ od Krakowa, oparłszy swe południowe skrzydło o twierdzę krakowską; armia czwarta, mniej napastowana przez Rosyan, cofnęła się wzdłuż kolei Karola Ludwika aż pod Kraków.

Rosyanie nie parli silnie. Dnia 9 listopada pojawił się pierwszy patrol kozacki przed obrębem twierdzy. Czucie z nieprzyjacielem zostało przywrócone. Wtedy Rosyanie rozpoczęli ostrą akcję przeciw Krakowowi, skutkiem czego do dnia 15 listopada rozegrał się cały szereg walk. W stronie południowo-wschodniej dotarli aż pod Krzesławice. — W kilka dni później rosyjskie dalekonośne działa o płaskim rzucie rozpoczęły ostrzeliwać północno-wschodni front forticy. Kilka celnych pocisków padło na forty. Było to jednak ostrzeliwanie zupełnie bezskuteczne: granaty rosyjskie częściowo nie wybuchwały, częściowo padały na punkty objętne.

Ażeby nieprzyjaciela, o ile możności, jak najdłużej zatrzymać pod twierdzą, załoga Krakowa w czasie od 9 listopada do 14 grudnia — tak długo Rosyanie znajdowali się pod Krakowem — przedsięwzięła 14 wycieczek o rozmaitej sile. Sprawily one, że nieprzyjaciel trzymał się w odległości 15 do 16 kilometrów od twierdzy. W tych walkach brała także udział ciężka artylerya.

W stronie południowej byli Rosyanie niemniej przedsiębiorczymi. Tu zbliżyli się pod Kraków aż do Wieliczki, skąd atoli ogień artyleryi austriacko-węgierskiej wyparł ich aż do Grabia, nad Wisłą, gdzie znajdowała się podstawa Rosyan, broniona przez batalion piechoty. Wał nad Wisłą w połączeniu z pobliskim potokiem i bagnistymi pasami terenu, dawały nieprzyjacielowi naturalną obronę. Ażeby Rosyan wyprzeć z Grabia, przedsięwzięła załoga Krakowa kilka wycieczek. Mogła jednak zbliżyć się tylko 1.000 metrów do gościńca, bo przekonała się, że stanowiska nieprzyjacielskie są zbyt silne. Postanowiono wobec tego spędzić Rosyan z północnego brzegu Wisły ogniem artyleryi. Pod jego działaniem cofnęli się Rosyanie dalej ku wschodowi.

Artylerya forteczna dała 20.000 strzałów, a przez twierdzę przeprowadzono 16.000 jeńców.

Bitwa pod Limanową.

Równocześnie z wypadkami pod Krakowem przygotowywała się akcja na Podkarpaciu przez przesuwanie wojsk i wzmacnianie armii. Akcja zaczepna sprzymierzonych rozpoczęła się dnia 2 grudnia. Czoło linii ofenzywnej stanowiła silna kawalerya, która odparła kawaleryę rosyjską, nadchodzącą przez Mszanę Dolną i Limanową i odrzuciła ją

poza Dobrą, Skrzydlną i Wiśniową. Idąca tuż za nią piechota obsadziła natychmiast wszystkie góry i wzniesienia między temi miejscowościami.

Dnia 4 grudnia rozpoczął się atak na całej linii. Rosyjska kawaleria, która nadeszła z Limanowy — starała się powstrzymać ofensywę sprzymierzonych pod Rajbrotem, okopawszy się w rowach strzeleckich. — Z rowów tych wyparło ją rychło. Tymczasem wysuwająca się z południowego odcinka wojska austriackie wzięły nagłym napadem Stary Sącz — centrum dotar-

A tymczasem wojska, zstępujące z Karpat, uderzyły na Rosyan.



ło aż do wzgórz na południe od Łapanowa. Codziennie powtarzały się zacięte walki, nie przechylając zwycięstwa na żadną stronę. Dzień 9 grudnia przyniósł zaciętą walkę o wyżyny pod Limanową, które utrzymywały w swem ręku wojska austro-węgierskie, odpierając atakującego nieprzyjaciela. Równocześnie zdobyto w dolinie limanowskiej wyżynę

kobyłańska, a pierwszy pułk Legionu polskiego pod dowództwem brygadiera Piłsudskiego odrzucił Kozaków z pomiędzy Zalesia i Kamienicy. W walkę na prawem skrzydle weszły nasze siły od Karpat z większą ilością kawalerii i artylerii.

Dnia 10 grudnia na froncie od Grabia do Limanowy zawrzała zacięta walka. Rosyanie dobywali wszelkich sił, aby się posunąć naprzód, lecz nadaremnie. A tymczasem wojska, zstępujące z Karpat, uderzyły na Rosyan z flanki koło Nawojowej i pod Grybowem. Nastąpiło przesilenie. Dnia 11 grudnia legionieści polscy i wojska sprzymierzone uderzyły na wroga. Było to zmaganie się okropne, ale wkońcu musieli Rosyanie ustąpić. Od strony Karpat ścigające wojska weszły do Nowego Sącza, zajęły Żmigród; przednie straże doszły aż do Biecza.

Ruch wsteczny nieprzyjaciela, rozpoczęty na skrzydle południowym, przeniósł się dnia 12 grudnia na wszystkie oddziały na południe od Łososiny. Dnia 14 grudnia dotarły wewnętrzne skrzydła ścigających armij wieczorem aż w okolice Czchowa, a więc bardzo blisko gościńca Bochnia—Tarnów, głównej linii odwrotu nieprzyjaciela. Rosyanie tylko przez szybki odwrót uniknęli niebezpieczeństwa.

Dnia 17 grudnia dotarł pościg do dolnego Dunajca i do przestrzeni na południowy zachód od Tuchowa. Tu zatrzymali Rosyanie ścigających zwycięzców, u nawet w międzyczasie odrzucili ich nieco ku południowi,



Atak 81 pułku piechoty na Przedbórz.

ku Karpatom. Nad Białą, Dunajcem i Bzurą w Królestwie wywiązały się tylko walki pozycyjne, trwające do pierwszych dni maja, a cała główna akcja bojowa przeniosła się w Karpaty. W bitwie koło Limanowej i w pościgu wzięto przeszło 30.000 jeńców.

Odwrót Rosyan w Królestwie Polskiem.

Zwycięstwo pod Limanową oddziało również na front rosyjski w Królestwie Polskiem. Dnia 17 grudnia pułk 34 zdobył szturmem Piotrków, a pułk 31 Przedbórz (rycina na str. 33). Następnego dnia zajęto Jędrzejów, a konnica austriacko-węgierska dotarła aż do Nidy.



Wyparcie Rosyan z Kołomyi d. 16 lutego 1915, przyczem zajęto 200 jeńców i wiele materiału wojennego.

Odtąd i nad Nidą przyszło do walk pozycyjnych, a żadna strona nie wywierała większego nacisku, gdyż całą uwagę zwrócono na obydwie skrzydła: Prusy Wschodnie i Karpaty.

Oswobodzenie Bukowiny.

Równocześnie z zalewem Galicyi zachodniej zalaną została przez wojska rosyjskie Bukowina, której Rosyianie zamierzali wtargnąć do Siedmiogrodu. Istotnie dotarli do kilku powiatów siedmiogrodzkich. Je-

dnakże w styczniu ofenzywa wojsk austriacko-węgierskich zaczęła na nich napierać z taką siłą, że armie sprzymierzone wyrzuciły ich z Węgier, a zadawszy im ciężką klęskę pod Kirlibabą w dniu 22 stycznia 1915, zmusiły ich do odwrotu z Bukowiny i opuszczenia Czerniowiec 19 lutego. Sukcesy na Bukowinie oddziaływały na front południowy w Galicyi, wyswabdzając kolejno Kutry, Kossów, Delatyn, Pasieczną, a wreszcie 16 lutego Kołomyję. Mimo wysiłków, Stanisławowa narazie odebrać nie zdołano, choć pod jego murami trwały zacięte walki.]

Bitwa zimowa na Mazurach.

Kiedy te walki rozgrywały się na prawem skrzydle sprzymierzonych, na lewem jen. Hindenburg przygotowywał Rosyjanom nową niespodziankę. Dnia 8 lutego prawe jego skrzydło armii ruszyło marszem na Jańsborg, zajmując go tego samego dnia. 57 dywizję rosyjską, broniącą się uperczywie, zniszczono. Resztki jej uciekły w kierunku twierdzy Osowiec.

Po stronie niemieckiej zaangażowane były dosyć znaczne siły w kierunku Pilkał i Łazdenów, aby zaatakować nieprzyjaciela, który znajdował się w tych obu miejscowościach, a nadto w Gąbinie i Stołupianach i aby przez nagły atak w kierunku południowo-wschodnim — koło Szyrwint i Władysławowa — odciąć mu odwrót ze Stołupian do Kowna.

Po zajęciu Pilkał przez Niemców, Rosyjanie cofnęli się w kierunku na Stołupiany, ale zapóźno, albowiem silne oddziały niemieckie już dotarły do Szyrwint i Wierzbótowa i tem samem zamierzone oskrzydlenie sił nieprzyjacielskich było dokonane.

Osaczenie Rosyjan przyszło tak nagle, że rosyjska brygada siedziała sobie w Kibartach spokojnie w domach, gdy wieś już była osaczoną przez wojska niemieckie. Bez jednego strzału Rosyjanie musieli się poddać.

Bitwa zimowa na Mazurach trwała dziewięć dni, a rezultatem jej było zniszczenie dziesiątej armii rosyjskiej, składającej się z 11 dywizyj piechoty i kilku dywizyj kawalerji. Ogólny łup w tej walce przekroczył 100.000 jeńców, 300 armat i wielką ilość karabinów maszynowych oraz ogromną ilość materiału wojennego. 7 generałów rosyjskich dostało się do niewoli. Tym sposobem X armia rosyjska jen. bar. Siewersa została zupełnie zniszczona.

Odwrót nowej X armii rosyjskiej.

Po pogromie rosyjskiej X armii w bitwie zimowej na Mazurach i kapitulacji w lesie Augustowskim, zebrały się resztki III korpusu armii rosyjskiej pod szanćami Olity, a resztki XXVI i III syberyjskiego korpusu cofnęły się ku twierdzy Grodno i na linię Bobru. Dowódca armii, jen. bar. Siewers, jego szef sztabu oraz komenderujący jen. III kor-

pusu zostali usunięci. Trzy nowe korpusy armii, III, XIII i XV, ściana-
gnięto do Grodna, a przerzedzone szeregi innych korpusów wypełniono
rekrutami.

Tak powstała ponowna dziesiąta armia rosyjska, która z końcem
lutego czyniła daremne wysiłki, aby wypędzić wojska niemieckie, które
posuwały się do linii Bobru i tuż do twierdzy Grodna. W atakach tych
wojska zniszczonego koło Tannenbergu i tymczasowo świeżo wypełnie-
nego XV korpusu, które postępowały w niezgrabnych kolumnach, po-
niosły najcięższe straty. Dnia 9 marca rozpoczęła się ofensywa niemie-
cka przeciw tej nowej armii. W dniach 9 i 10 marca przyszło do walki
koło Sejny i Berźnik przeciw zaskoczonemu przeciwnikowi, którego prze-
dnia straż już się rozwinęła do ataku w kierunku zachodnim koło Kry-
stynopola, a który teraz widział się zmuszonym zmienić front ku pół-
nocy. Sejny i Berźniki wzięli Niemcy szturmem, przyczem zniszczyli
zupełnie dwa nowe pułki rosyjskie; komendanci ich dostali się do
niewoli.

Dowódca armii rosyjskiej, widząc powtórzenie się bitwy osaczają-
cej na Mazurach i beznadziejność dalszego oporu, wydał 10 marca roz-
kaz do odwrotu całej swej armii. Wielka strata materiału i demoraliz-
acyjna wywarły wielki wpływ na dalszy tok walk w tych stronach.

Upadek Przemyśla.

W dniu 22 września 1914 zamknął się poraz pierwszy pierścień
wojsk rosyjskich, opasujących miasto. Po odjeździe ostatniego pociągu
przerwano komunikację kolejową, aby utrudnić nieprzyjacielowi dostęp
do miasta. Rosyanie usiłowali wziąć miasto szturmem, ale gdy im się to
nie udawało, w dniu 2 października wysłali do twierdzy parlamentarza
w osobie podpułkownika jeneralnego sztabu Tamina, który zażądał pod-
dania twierdzy. Jen. Kussmanek, obrońca Przemyśla, z oburzeniem od-
rzucił propozycję rosyjską. Działo się to w chwili, kiedy kontrofensywa
sprzymierzonych była już rozpoczętą. Jen. Radko Dimitrjew, który twier-
dzę oblegał, postanowił zdobyć ją za wszelką cenę, zanim odsiecz na-
dejdzie. Nie szczędząc ludzi, podejmował szturm za szturmem, a kiedy
już odsiecz nadchodziła, w dniach 5, 6 i 7 października bez przerwy
przez 72 godzin pchał żołnierzy na pewną śmierć. Dziesiątki tysięcy
walecznych żołnierzy rosyjskich zasiało okolice twierdzy, ale Przemyśl
pozostał niezdobyty.

Dnia 11 października wkroczyły do miasta zwycięskie wojska au-
stryacko-węgierskie, a mieszkańcy odetchnęli, sądząc, że pozbyli się już
na zawsze zmy, spędzającej sen z ich powiek.

Niestety, zaledwie miesiąc tylko cieszył się Przemyśl odzyskaną
swobodą. Po cofnięciu się Niemców w Królestwie Polskiem zarządziła
naczelną komenda austriacka odwrót z Galicji wschodniej. Jeszcze 7 li-
stopada wysłano z Przemyśla pocztę, ale ta już z drogi powróciła. W dniu

11 listopada Rosyanie powtórnie opasali twierdzę, tym razem na czas dłuższy.

Podczas pierwszego oblężenia przekonali się Rosyanie, że silnej twierdzy przy dzielnej obronie przemocą wziąć nie zdołają; postanowili więc uczynić to głodem. Wprawdzie nie zaniechali ataków zupełnie, ale nie szturmowali tak uporczywie, jak za pierwszym razem. Od czasu do czasu przedsiębrali oblężeni wycieczki, przyprawiając nieprzyjaciela o ciężkie straty.

Kiedy już w twierdzy dla wojska i ludności cywilnej poczęło bra-



Atak Rosyan na forty przemyskie.

ować żywności, zarządził jen. Kusmanek wypad w dniu 19 marca, w celu przebicia się przez linie oblężnicze. Nad ranem wysunęła się dzielna załoga poza linie forteczne i trzymała się aż do ostateczności. Po siedmiogodzinnej walce przeciw znacznym rosyjskim siłom, w końcu zmusiła je przewaga liczebna do cofnięcia się za linie forteczne. Następnym razem Rosyanie ruszyli przeciw kilku frontom Przemysła. Ataki te złamały się jednak w ogniu fortyfikacji. Ponieważ jednak brakowało już zupełnie żywności, przeto po wysadzeniu fortów i zniszczeniu dział oraz amunicji, twierdza w dniu 22 marca kapitulowała.



Atak Rosyan na przełęczę karpackie.

Następstwem klęski Rosyan pod Limanową stały się walki o posiadanie Karpat. Bitwa pod Limanową, która ubezwładniła Rosyan w kierunku Krakowa, schodzi się z bitwami w okolicy Łodzi, w których armia północno-rosyjska doznała klęski. Obie te bitwy jednak nie mogły spowodować jeszcze cofnięcia frontu rosyjskiego, gdyby nie równoczesny atak sił austriackich na wał Karpat.

Wówczas byli Rosyanie w zupełności panami Karpat. Nietylko posiadali Bukowinę, lecz także trzymali silną ręką wszystkie przejścia przez Karpaty. W okolicy przełęczy dukielskiej stali nawet dość głęboko na terytorium węgierskiem: dotarli byli aż do Bardyowa i Homonny. Tu więc równocześnie z bitwą pod Limanową rozpoczął się atak armii Boreovicsa, która odrzuciła Rosyan przez Karpaty i przesunęła front aż w zagłębienie Jasło — Krosno. Był to czas, kiedy należąca do armii jen. Boreovicsa dywizya Krautwalda tak dalece zbliżyła się do Przemyśla, że połączenie się jej z dywizją wypadową Tamassy'ego, która szła od Przemyśla, było tylko kwestyą kilku godzin.

W tym samym czasie przedarła się do Bukowiny armia generała Pflanzera Baltina, odebrała cały ten obszar i dała się we znaki Rosyanom na Pokuciu.

Kierownictwu wojsk rosyjskich w Galicyi udało się wtedy szybkoimi przesunięciami wojsk, dokonanemi przy pomocy sieci kolejowych, zgromadzić takie siły, że wobec tej przewagi armia Boreovicsa zrezygnować już musiała ze zdobytych sukcesów, a także grupa armii jen. Pflanzera Baltina cofnąć się musiała na wyżyny karpackiego siodła.

Teraz zaczęła się pierwsza kontrofenzywa rosyjska, która dopóty napierała ustawicznymi atakami, aż wszystkie przejścia przez Karpaty nanowo znalazły się w rękach rosyjskich.

Śmiałe uderzenie z końcem grudnia zapewniło wojskom austriacko-węgierskim ponowne posiadanie przełęczy użockiej; nieprzyjaciel jednak zdobył ją w kilka dni później powtórnie i wtargnął także na południe od przełęczy dukielskiej na Węgry.

Kierownictwo wojsk austriacko-węgierskich i niemieckich postanowiło jeszcze w ciągu zimy wydrzeć Rosyanom z powrotem stanowiska w Karpatach i wystąpić przeciwko nim z największą stanowczością. Ogólny atak rozpoczął się dnia 25 stycznia. Armia jen. Boreovicsa uderzyła w kierunku przełęczy dukielskiej, łupkowskiej i użockiej, armia niemiecka w kierunku Stryja, a jen. Pflanzera Baltina na Stanisławów.

Powodzeniu tej ofensywy stały na przeszkodzie warunki atmosferyczne. Udało się, co prawda, odrzucić Rosyan z przeważnej liczby przełęczy daleko, aż na ziemię galicyjską, ale zaraz zaczęły się toczyć z Królestwa Polskiego i Galicyi pociągi, przywożąc posiłki na zagrożone lewe skrzydło rosyjskie. Pod Warszawą i Lwowem nagromadzili byli Rosyanie niezmierzone masy wojska, z których wedle potrzeby mogli rzucać rezerwy.

Mimo to w połowie lutego atak austriacko-węgierskich wojsk poszczycić się mógł następującymi rezultatami:

Na prawem skrzydle odebrała grupa armii Pflanzera Baltina Bukowinę aż do Prutu i posunęła się aż poza linię Nadwórna — Kołomyja, podczas gdy Niemcy w centrum, a na lewym skrzydle armia generała

Boreowicsa wyrzuciła Rosyan z grzbietów karpackich w dół, wyjąwszy przełęcz dukielską, i usadowiła się na północnym stoku gór, a zatem na galicyjskiej ziemi. — W zagłębiu dukielskiem stracili Rosyanie wszystkie przejścia z wyjątkiem samej przełęczy, gdzie potrafili się utrzymać na górach, położonych od niej na południe.

Wszystkie te sukcesy osiągnięto mimo straszego zimna, mimo okropnej śnieżycy. Ledwo pogoda się poprawiła, rozpoczęli Rosyanie zacięte przeciwataki. Nietylko odparto ich, lecz powoli zaczęto nawet zyskiwać na terenie, a z końcem lutego wznowili sprzymierzeni atak, zwłaszcza w centrum karpackiego frontu, ku Liskowi, gdzie po zaciętych walkach posunęli się naprzód na drodze Cisna—Baligród. Znowu pogoda się zmienia, znowu Rosyanie zyskują czas na sprządzenie posiłków. — Wyprawili je przede wszystkim w celu oparcia się naciskowi, następnie zaś całą siłą rzucili się na linię przełęczy Użok-Łupków-Dukla, celem przełamania tu linii sprzymierzonych i wbicia się klinem w ich front, załamujący się w okolicy Dukli właśnie pod kątem prostym.

Ale próba ta nie powiodła się wcale. Mimo to raz jeszcze, chodniem, na wyżyny tuż za węgierską granicą koło miejscowości: Telepowce, Zuella, Nagy Polena i Juhaszlag.

Rosyanie postanowili przełamać się w okolicy przełęczy Łupkowskiej, od Mezo Laborcz, po obu stronach rzeki Laborczy, a zamiar ten obok walczących tam już mas wojska miała wykonać większa część armii, która osaczała Przemyśl i nadeszła jako świeża rezerwa. Kierunek ataku był dobrze wybrany i zapewniał zwycięskie rozstrzygnięcie całej bitwy karpackiej.

Pod tym naporem cofnęły się dnia 2 kwietnia, w wielki piątek, wojska atakowane. Lecz już d. 3 kwietnia przybyły niemieckie posiłki korpusu Beskidów i przeszły zaraz do ataku. Odtąd szala zwycięstwa zaczęła się przechylać na stronę sprzymierzonych. Dnia 4 kwietnia



Pflanzler Baltin,
oswobodziciel Bukowiny.

około 20. marca, rozpoczęli Rosyanie olbrzymią ofensywę, która napotkała w obszarze Ondawy na zachodnim skrzydle, po początkowych małych powodzeniach — na nie dający się do przełamania opór. Pełne ofiar szturm w górach lesistych między przełęczą Łupkowską a Użocką nie zdołały więcej osiągnąć, jak to, że klinem wysunięta pozycja austriacko-węgierska została powoli cofnięta, w równiej linii ze skrzydłem za-

wmieszal się do walki drugi oddział niemieckich posiłków i rozpoczęto na wschód od Laborczy atak ogólny. Sprzymierzeni posunęli się na przód. Lecz nagle na prawem skrzydle rozpoczęli Rosyanie silny atak. Niemcy okopali się natychmiast, a równocześnie wojska austriacko-węgierskie uderzyły na skrzydła nieprzyjaciela. Wśród wielkich strat musieli Rosyanie znów cofnąć się na dół. Przez całą Niedzielę wielkanocną trwały zacięte walki, przechylając się to na jedną, to na drugą stronę, żadnej jednak nie przyniosły stanowczego zwycięstwa.

Dopiero poniedziałek wielkanocny, dnia 5 kwietnia, przyniósł pełne



Epizod z wielkiej bitwy wielkanocnej w Karpatach nad Laborczą.

powodzenie sprzymierzonym. Niemieckie i austro-węgierskie baterie współzawodniczyły z sobą, aby silne pozycje nieprzyjaciela, znajdujące się między wyżynami 584 a Kobyłą, zachwiać. Dzięki temu mogła grupa pułkownika Kemmla o godzinie 3 po połud. zdobyć pozycję szturmem. Także drugi przystęp do Kobyły, Jawirska, został przez 40 pp. w niedającym się odeprzeć ataku zajęty, przez co Niemcy wreszcie uwolnili się od ognia na flankach, który ich dotychczas wstrzymywał od marszu na grzbiet, ciągnący się ku Also Czebenyi, przez który ostatecznie zdobyli odcinek doliny Vilsawy. Tymczasem dopełnił się także los Kobyły. Silnie atakowani przez Niemców i honwedów pułkownika Baicza, ulegli

obrońcy 4-temu bośniacko-hercegowińskiemu, 89 i 90 p. p., które major Kuchinka prowadził do szturm. Ostateczne zwycięstwo było na najważniejszej części pola bitwy zdobyte.

Na zachód od Laborczy poniedziałek wielkanocny jeszcze nie przyniósł decyzji. Wprawdzie grupa pułkownika Hausmanna postąpiła naprzód ku wyżynom koło Foelze Czebenyi, ale z powodu ognia na flankach dostała się w przykrą sytuację. Major Liebhard uczynił ze swoimi wszystko, co mógł, aby zdobyć wyżynę. Atakujący przyszedli aż na 30 kroków przed pozycję nieprzyjaciela, ale nie mogli się przedostać przez zasieki z drutu, jednak odwrócili uwagę od grupy Hausmana, która szybko przewyciężyła sytuację krytyczną i szturmem wkroczyła do pierwszej pozycji nieprzyjaciela na wzgórzu Foelze Czebenyi.

Dnia 6 kwietnia przysły posiłki niemieckie także i na tej części pola bitwy. Razem z temi świeżemi wojskami udało się zająć wyżynę 468. Pułkownik Hausman wypędził nieprzyjaciela także z drugiej pozycji na wzgórzu Foelze Czebenyi, ale Rosyanie stawiali jeszcze zacięty opór, o który złamały się trzy, przeprowadzone z największą walecznością, szturmy. Teraz przywieziono armaty górskie, które nadzwyczaj skutecznie wzięły pozycje rosyjskie pod ogień. Nad ranem 6-go powtórzono szturm wspólnie z przybyłym oddziałem niemieckim i sprzymierzeni wreszcie przyszedli w posiadanie punktu oparcia nieprzyjaciela, o który toczyła się tak gorąca walka.

Dobrze przygotowane przełamanie się rosyjskie zostało udaremnione. Ten piękny sukces bitwy wielkanocnej!

Zdobyte ostatecznie zwycięstwo miało jednak dla całej bitwy znaczenie rozstrzygające.

Wyprawa Niemców do Kurlandyi.

Wojska niemieckie, stojące na północ od Niemna pod wodzą gen. Hindenburga, w porozumieniu z marynarką, operującą na morzu Bałtyckim, przedsięwzięły pochód w głąb Kurlandyi. Marsz rozpoczęto 27 kwietnia rano ze skrzydeł. Jedna kolumna przeszła pod Szmalenigkami przez Niemen na północ, druga, 100 — 125 km. od niej oddalona, ruszyła z północnego cyplu Prus Wschodnich we wschodnim kierunku. W pierwszym dniu wkroczyła z piechotą na 50 kilometrów prawie do Kurlandyi, wysyłając kawaleryę do Rosień i poza Dubisę. Pod Korcianami napotkała na opór i musiała sforsować przejście przez Minię pod ogniem ciężkiej artylerii rosyjskiej, ale mimo to posuwała się naprzód.

Trzecia kolumna maszerowała w centrum wolniej. Śmiałość całego tego przedsięwzięcia przedstawi się tem jaśniej, jeżeli rozważymy, że wiadomości o sile wojsk rosyjskich były bardzo niepewne, a kraj cały w końcu kwietnia znajdował się w stanie, umożliwiającym posuwanie się wojsk jedynie po drogach.

Rano dnia drugiego pokazało się, że nieprzyjaciel, stojący na głównej drodze z Tylży do Mitawy pod Skandwilami, cofnął się szybko pod grozą oskrzydlenia lewego swego skrzydła ku Kielmom—Szawlom. Natychmiast wysłano za nim pewną kolumnę, która jeszcze wieczorem zajęła Kielmy.

W trzecim dniu prawa kolumna przekroczyła broniony przez nieprzyjaciela kanał windawski, lewa doszła do Worn i Telsz, a kawaleria jej dotarła do Tryszków, położonych na północny zachód od Szawel. Posunięto się prawie o 100 kilometrów. — Rosyanie, mając w Kurlandyi jedynie kawalerję i opożenie, sprowadzili kolejną posiłki i wysadzili je między Szawłami a Szadowem. Ale Niemcy nie zatrzymali się w pochodzie.

Po południu 30 kwietnia, w czwartym dniu, weszła prawa kolumna do Szawel, które Rosyanie podpalili, ścigając ich jeszcze dalej poza nie.

Wtedy Rosyanie wysłali z Kowna wojska, aby zagrozić prawemu skrzydłu niemieckiemu. Wskutek tego zatrzymała się piechota, zwracając na prawo ku Dubissie. Podczas, gdy główne kolumny w pośpiesznych marszach dążyły ku górnemu biegowi Dubissy, osobna kolumna maszerowała wolniej z Kłajpedy ku północy. Jeden z jej oddziałów szedł przez Szkudy, drugi nad brzegami morza od południa ku Libawie. Przez ostrzeliwanie Libawy marynarka bardzo już nieprzyjaciela osłabiła. W dniu 6 maja sam wysadził forty, a działa okrętów wojennych zmusiły baterie nadbrzeżne do milczenia. Wojska niemieckie, które nie mogły uwierzyć w tak słabą obronę wielkiego portu i ciągle przygotowane były na zasadzkę, zdobyły południowe forty po krótkiej walce i zaatakowały miasto od strony lądu. Ale Rosyanie na ten atak faktycznie nie byli przygotowani. W Mitawie wyładowali jedynie większe oddziały wojsk i wysłali je w kierunku południowo-zachodnim, ale niemieckiej linii przełamać nie zdołali.

Dnia 8 maja weszli Niemcy do Libawy o godzinie 6 rano. Łup wojenny stanowiło 1.500 jeńców, 12 dział i pewna liczba karabinów maszynowych. Szybko wysunięto oddziały na jakie 50 km. przez Aisputę i nad brzegiem morskim w celu zabezpieczenia miasta, gdzie wstrzymały wszystkie ataki zbierającego się powoli nieprzyjaciela, a później dotarły aż pod Rygę!

Bitwa Gorlice-Tarnów.

A tymczasem w Galicyi rozgrywały się walki o decydującem znaczeniu. Sprzymierzone kierownictwa armii oceniły, że sukces w Karpatach był czemś więcej, niż skutecznem odparciem potężnego ataku, że nagroda za te walki, w których tyle poświęcono krwi i życia, jest o wiele wyższą, że dojrzał owoc tylu wysiłków.

Szybko i niespostrzeżenie zebrała się armia jen. Mackensena poza

VI korpusem austriackim, podczas gdy Pflanzer Baltin, armie karpacie i siły, stojące na północ od Wisły, ściągnęły na siebie uwagę Rosyan bardziej ożywioną działalnością, kanonadą i małymi wypadami. Dnia 1 maja wieczorem armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda, stojąca naprzeciw Tarnowa, nakazała swemu, najbardziej na północ wysuniętemu, skrzydłu przekroczyć Dunajec, a to celem zwrócenia na ten punkt rosyjskich rezerw.

Dnia 2 maja rano rozszalała się czterogodzinna walka. Około 1500 dział, skierowanych na front rosyjski, sypnęło ogniem i żelazem. Nie wytrzymali ognia Rosyanie. Armii jen. Mackensena i przyłączonemu do niej X koryusowi udało się zaraz pierwszego dnia przełamać rosyjskie pozycje. Ale Rosyanie założyli poza niemi nowe linie obronne, które musiano jedną po drugiej zdobywać w zaciętych walkach. Opór nieprzyjaciela złamał dopiero d. 5 maja. Armia arc. Józefa Ferdynanda walczyła dnia 2 i 3 maja o silne fortyfikacje na wzgórzach z obu stron Białej koło Tuchowa; następnie musiała pokonać drugą linię obronną na południe od Tarnowa, tak, że i tu dopiero dzień 5 maja przyniósł ostateczny sukces.



Jenerał Mackensen,
pogromca Rosyan pod Gorlicami.

Odwrót Rosyan z nad Dunajca.

Przełamanie tej linii zmusiło natychrazczenie na ofiarę całej jednej dywizyi. Inna dywizya, która chciała umknąć przez przełęcz dukielską, zetknęła się wieczorem 6 maja z niemieckimi wojskami, które ustawiły się koło Dukli przed wyjściem z wąwozu. Na tyły przyszły nagle części X korpusu, które wieczorem dotarły w okolice przełęczy dukielskiej i na grzmot dział wróciły się natychmiast w kierunku północnym. Także i ta rosyjska dywizya została zniszczona.

Rosyanie spodziewali się, że będą mogli stawić opór atakowi przynajmniej na linii górnego Wisłoka koło Krosna i Frysztaku, oraz dalej w przedłużeniu ku ujściu Nidy i w ten sposób utrzymać się przy-

najmniej na wschód od przełęczy Łupkowskiej w Karpatach. Zamiar ten rozbił się, zanim Rosyanie zdążyli się rozpatrzeć. Dnia 7 maja wieczorem zdobyła 39 dywizya honwedów z VI korpusu Krosno i uzyskała wskutek tego przejście przez Wisłok. Lewe skrzydło armii jen. Böhm Ermollego wdarło się tego samego dnia w rosyjskie pozycje karpackie na wschód przełęczy Łupkowskiej, tak, że Rosyanie aż do przełęczy musieli zarządzić odwrót.

Rosyanie, wykorzystując wzgórze na wschód od Wisłoka, postanowili teraz utrzymać linię, biegnącą mniej więcej od Radomyśla przez Wielopole, Besko, ku Nowotańcowi i dalej wzdłuż Karpat ku wschodowi. Spodziewali się przy pomocy szybko sprowadzonych posiłków stać skuteczną zaporę ofenzywie sprzymierzonych i osłonić ważne miasta Rzeszów, Sanok.

Bitwa pod Rzeszowem i Sanokiem.

Dnia 8 maja przyszło do bitwy pod Rzeszowem—Sanokiem, która trwała przez cztery dni. Armia Mackensena, dotarwszy bezpośrednio przed centrum rosyjskich stanowisk, miała dnia 8-go do przebycia ciężkie walki o wzgórze na wschód od Wisłoka. Wieczorem była już w posiadaniu tych wzgórz. Rosyanie ustępowali jednak tylko powoli, uczepiwszy się uporczywie odcinka za Stobnicą. Armie sprzymierzonych na skrzydle miały w dniu 8 maja do przełamania zacięty opór straży tylnych, mających za zadanie zyskać czas na umocnienie i zajęcie pozycji przez siły główne.

Armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda, która już dnia 7 miała do przebycia gorące walki o przejścia Wisłoki koło Brzostku i Pilzna, zdobyła dnia 8-go pozycje rosyjskiej straży tylnej między Frysztakiem a Dębicą. Armie Boroewica i Böhm Ermollego dnia 8-go stoczyły niejedną ciężką walkę w Karpatach, zanim przybyły przed pozycje, którą zajęli Rosyanie dla zamknięcia dostępu do Sanoka na linii Beska, nad górnym Wisłokiem, Nowotańcem, Szczawnem, na grzbietach Celawa Odryt, za górnym Sanem i wzgórzem Ostry, naprzeciw przełęczy Użockiej. Na szerokim łuku od Wisły aż do gościńca użockiego szalała dnia 9-go walka. Dnia 9-go wieczorem wykonali Rosyanie dwoma dywizjami silny przeciwatak wzdłuż gościńca sanockiego, aby pomódz swemu, silnie zagrożonemu, środkowi koło Stobnicy.

Groźące już przełamanie środka zostało wskutek tego odwróconem, lecz już tego samego dnia wieczorem zdobył X korpus i wojska niemieckie skrzydłowy punkt oparcia Besko na południowym froncie. Dnia 11 maja front ten został przełamany koło Baligrodu—Szczawnego przez prawe skrzydło armii Boroewica. Armia Mackensena wyparła środek ze Stobnicy, a IX korpus arcyks. Józefa Ferdynanda pobił koło Wielopola III kaukazki korpus. Dzień 11 maja przyniósł już tylko mniej lub więcej zacięte walki odwrotowe; wieczorem tego dnia był Rzeszów i Sanok

w rękach sprzymierzonych. Odwrót ten Rosyan pociągnął za sobą także i odwrót lewego skrzydła z Karpat, które stało naprzeciw armii Linsingena.

Bitwa nad Sanem.

Rosyanie mniemali, że nad Sanem będą mogli wymusić ostateczny kres ofensywy sprzymierzonych. Przygotowali tu silną pozycję, której głównym punktem oparcia była twierdza Przemyśl. Od tej twierdzy ciągnęła się kilkakrotnie linia ufortyfikowana ku bagnom nad Dniestrem; z drugiej strony łączyły się z frontem północnym twierdzy przyczółki mostowe Radymno i Jarosław, broniące lewego brzegu aż do ujścia Wisłoku. Dalej w dół rzeki tworzył sam San front, który zamyka obszerny przyczółek mostowy kąta Sanu i Wisły.

Zdobycie przyczółka mostowego Jarosław przez wojska niemieckie i przez c. i k. VI korpus w dniu 15 maja pokrzyżowało na samym wstępie zamiary Rosyan, a nawet umożliwiło sprzymierzonym osadzenie się dnia 16 maja na prawym brzegu Sanu koło Jarosławia. Dopiero teraz postanowiono pauzę w operacjach, przeprowadzanych dotychczas z wzorową szybkością. Wojska potrzebowały odpoczynku, a przede wszystkim musiały być naprawione zniszczone gruntownie przez Rosyan koleje i mosty, potrzebne dla dowozu i dla sprowadzenia ciężkiej artylerji. Jednakże zupełny spokój i tak nie panował. Armia Mackensena rozszerzała swoje stanowiska na prawym brzegu Sanu w formie przyczółka mostowego, Rosyanie przedsięwzięli odpierane za każdym razem przeciwataki z kąta Wisła—San i z Przemyśla.

24 maja zakończyła się pauza. Nastąpił wszechstronny atak sprzymierzonych: Böhm Ermollego przeciw silnym pozycjom między Przemyślem a bagnami nad Dniestrem; Mackensena przeciw przyczółkowi mostowemu Radymno i na wschód od Sanu przeciw połączeniom, prowadzącym z Przemyśla na wschód; arcyks. Józefa Ferdynanda przeciw kątom Wisła—San.

Atak Mackensena przyniósł zaraz 24 maja wielki sukces. Radymno zostało wzięte, a wielka część załogi przyczółka mostowego pojmana w niewolę; w następnych dniach front w pomysłnych walkach znacznie posunięto ku południowemu wschodowi i ku wschodowi, przyczem VI korpus austriacki, który już w bitwie pod Radymnem wybitny wziął udział, szczególnie się odznaczył przez wzięcie kilku miejscowości i zdobycie wzgórza Horodysko.

Rosyanie tymczasem zgromadzili na północy wielkie siły, które 27 maja rozpoczęły planowany dawno atak flankowy. — Dzień ten, a potem 28 i 29 maja br. wypełniły gwałtowne ataki. Przyniosły one Rosyanom jeden jedyny sukces: zajęcie z powrotem Sieniawy, lecz wszystkie inne próby, aby tu zyskać przejście przez San, rozbiły się wśród

krwawych strat, podobnie jak ataki ich z kąta San — Wisła i przeciw północnemu i wschodniemu frontowi armii Mackensena.

Po krótkiej przerwie, rozpoczęły się ponownie 31 maja ataki rosyjskie ze wzmożoną zaciętością, na tych samych, zasłanych zwłokami, polach bitew. W szalonym starciu wywalczyli oni na zachodnim brzegu Sanu Rudnik, lecz „korpus zdobny szarotką“ zakreślił ciasne granice temu parciu naprzód. Znow pozostały bezskutecznymi szturmami, przedsiębrane do 4 czerwca, a siła ataku zamarła w ciężko przerzedzonych szeregach.

Oswobodzenie Przemyśla.

Tymczasem spełnił się los na innych częściach frontu, który wielki atak z flanki miał uwolnić. Dnia 30 maja rozpoczęło się ostrzeliwanie Przemyśla; wieczorem tego dnia zdobył X korpus szturmami front Pralkowce, lecz fort ten musiano następnego dnia rano opróżnić z powodu krzyżowego ognia prawie całej artylerii obronnej. Zato w południe znalazły się trzy forty frontu północnego w rękach Niemców. Dnia 2 czerwca w nocy opróżnili Rosyanie twierdzę, która następnego dnia znalazła się w rękach zwycięzców. Równocześnie rozgrywała się silna walka na froncie, ciągnącym się od Przemyśla aż do bagien nad Dniestrem. Dzień i noc atakowała armia generała Böhm Ermollego rosyjskie linie obronne, aż dnia 4 czerwca zdołano i ten wał obronny przełamać.

Kłęska Rosyan pod Mościskami i Lubaczowem.

Rosyanie przygotowali drugą silną pozycję, która koło Mościsk i na zachód od Krakowca i Lubaczowa zamykała drogi na Lwów. Znow nastąpiła przerwa w walkach dla wypoczynku i przygotowania. Dopiero gdy front sprzymierzonych znacznie podsunął się do pozycji rosyjskich, a artyleria w pełnej liczbie stanęła na stanowiskach, rozpoczęto atak i 12 czerwca zdobyto Sieniawę, zaś 13 czerwca VI korpus i gwardya jen. Mackensena przełamały pozycje na gościńcu jaworowskim, a wojska Böhm Ermollego napały na stanowiska Rosyan koło Mościsk tak gwałtownie, że musieli rozpocząć odwrot. Nieprzyjaciel nie chciał jednak uznać, iż jest pokonany. Pod Sądową Wisznią, koło Krakowca i Lubaczowa przygotowali Rosyanie ostatnią linię oporu. I znow VI korpus razem z wojskami niemieckimi przełamał pozycje koło Krakowca, część wojsk jen. Mackensena zdobyła pozycje koło Lubaczowa, armia jen. Böhm Ermollego przedzierała się koło Sądowej Wiszni, a arc. Józef Ferdynand zajął Piskorowice nad dolnym Sanem. Dnia 15 czerwca wieczorem cały front rosyjski znajdował się w odwrocie: bitwa przełomowa koło Mościsk—Lubaczowa była wygrana.

Walki w Galicyi południowo-wschodniej.

Bardzo interesujące wydarzenia rozegrały się tymczasem w Galicyi południowo-wschodniej. Celem odciążenia sił nieprzyjacielskich

i powstrzymania ich od wdania się w wielką bitwę, naparła armia Pfanzer Baltina z początkiem maja silnie na swego przeciwnika i dnia 8 maja wzięła nawet Zaleszczyki. Dnia następnego rozpoczął się jednak silny atak, do którego jednak Rosyanie zbierali od dłuższego czasu wielkie siły. Spodziewali się, że przez sukcesy w tem miejscu spowodują zamieszanie w planach sprzymierzonych, które przynosiły takie piękne wyniki, a przynajmniej w oczach świata zasłonią klęskę w Galicyi środkowej. Po trwających dni całe ze zmiennością walkach i zaciętym oporze musiała armia Pfanzer Baltina 12 maja ustąpić za Prut. Trzymała ona jednak fortyfikacye na północnym brzegu koło Czerniowiec oraz Kołomyje. Przeciw Kołomyi zwracały się ciągle gwałtowne ataki Rosyan, które jednak pozostały daremnymi. Bohaterskim obrońcom ułatwiało to trochę zadanie, że zachodnie skrzydło armii ciągle atakowało ku Nadwórnie i przeszkadzało Rosyanom w użyciu całej siły przeciw Kołomyi.

Bitwa pod Stryjem.

Tymczasem po klęsce Rosyan w bitwie koło Sanoka i Rzeszowa także i wschodnie skrzydło rosyjskiego frontu karpackiego musiało rozpocząć odwrót, ścigane przez armię południową Linsingena, która po szeregu walk pościgowych 16 maja stanęła pod Stryjem. Tu przeciwstawili jej jednak Rosyanie w znakomicie przygotowanych stanowiskach obronnych poważny opór, tak samo jak prawemu skrzydłu korpusu jen. Schurmaya na północ od Drohobycza, a prawemu skrzydłu korpusu jen. Hoffmanna koło Doliny. Podobnie jak w armii głównej, tak i tutaj przeważano walki celem naprawienia dróg dowozowych.

Gdy w bitwie koło Przemyśla 24 maja rozpoczął się ogólny atak, rozpoczęła także armia południowa działowe przygotowanie do bitwy koło Stryja, po którym 26 maja rozpoczął się atak całego frontu. W środku i na obu skrzydłach przełamano stanowiska rosyjskie, lecz zaraz za niemi znajdowały się znów silne linie obronne, które zatrzymały atakujących. Rosyanie jednak nie zadowolnili się tem, lecz podejmowali silne kontrataki. Zwłaszcza starali się oni przez ataki flankowe pokonać prawe skrzydło, aby całą armię odepchnąć. W tym celu sprowadzili Rosyanie posiłki ze wschodniego swego skrzydła, stojącego na przeciw armii generała Pfanzera Baltina. Próby ataku tego rozbiły się o zacięty opór korpusu Hoffmana, a nadto lewe skrzydło armii Pfanzera Baltina uniemożliwiło Rosyanom wkrótce dalsze wysyłanie posiłków przez ponowny atak ku Nadwórnie. W ten sposób mógł środek armii przygotować decydujące uderzenie, które zadaniem zostało d. 31 maja. Rosyanie zostali przełamani, zwycięzcy wkroczyli do Stryja. Walki pościgowe od 1 do 3 czerwca uzupełniły piękny sukces i odpędziły Rosyan nad Dniestr.

Atak na armię Pflanzera Baltina.

Po rozegraniu bitwy pod Stryjem rzucili się Rosyanie w gwałtowny sposób na armię Pflanzera Baltina.

3 czerwca udało się im przełamać pozycję nad Prutem powyżej Kołomyi i stanąć koło Sadszawki na południowym brzegu. Obie strony pośpieszyły się, aby jak największe posiłki sprowadzić na to pole walki. Rosyanie, aby wykorzystać przełamanie, armia Pflanzera Baltina. aby



Odparcie ataku Rosyan pod Stanisławowem.

wyrzucić nieprzyjaciela, albo przynajmniej powstrzymać go w pochodzie naprzód. 4, 5 i 6 czerwca przyszło do pamiętnych, zaciętych walk. I tu Rosyanie przegrali sprawę, gdy jednolity atak jedenastu pułków rozbił się o wytrwałą siłę oporu obrońców.

Odzyskanie Stanisławowa.

Przybyła też pomoc. Lewe skrzydło armii Pflanzera Baltina posu-

wało się celem odciążenia od d. 4 czerwca w kierunku Stanisławowa. Tego samego dnia zwycięska armia południowa, pozostawiając korpus Szurmaya dla obserwacji pobitego nieprzyjaciela, rozpoczęła zwrot w prawo. Podczas gdy grupa północna zajęła Zórawno, pobił korpus Hofmana Rosyan w kilku walkach na północ od Kałusza, poczem sprzymierzeni dnia 7 czerwca wkroczyli do Stanisławowa. Teraz także dla armii jen. Pfanzera Baltina szybko odwróciła się karta. Zagrożeni na skrzydle przez armię południową, musieli Rosyanie się cofnąć od Prutu, gwałtownie parci przez wojska Pfanzera Baltina, które ich z pozycyi na pozycyę pędziły. 11 czerwca były Zaleszczyki znowu w naszym posiadaniu, 15 czerwca Niżniów. Rosyanie, wyrzuceni za Dniestr, musieli się bronić przed kilku atakami przez rzekę, a także od wschodu wypierano ich przez granicę państwa do Besarabii. Tymczasem korpus Hofmana rozpoczął oblężenie silnego przyczółka mostowego Halicz. Głównych sił armii południowej musiano użyć na przestrzemi na południe od Żydaczowa i Mikołajowa, gdzie Rosyanie ruszyli przeciw korpusowi Szurmaya. Tu trwały bez przerwy gorące walki, ponieważ rosyjskie główne siły po klęsce pod Mościskami i Lubaczowem chciały zaryzykować jeszcze jedną bitwę, celem utrzymania się przy Lwowie i dlatego musiały się zabezpieczyć przeciw niebezpiecznemu uderzeniu na flanki.

Bitwa Gródek — Magierów.

W szerokiej dolinie tworzy Wereszczycy doskonały, zamykający drogę odcinek obronny przed posuwaniem się z obszaru Sambor—Przemysł na Lwów. Liczne stawy, zwłaszcza koło Gródka, pozostawiają atakującemu często tylko poszczególne drożyny celem zbliżenia się do rzeki. Do naturalnych korzyści pozycyi dołączyły się fortyfikacye, które Rosyanie już przedtem przygotowali. Pozycye te miały na północy przedłużenie w wyżynach, ciągnących się ze Lwowa do Narola, które tworzą zachodnią granicę terenu Bugu. Także tu okolica jest nader korzystna dla obrony.

Rosyanie rozpoczęli więc wśród bardzo korzystnych warunków nowe walki: bitwę Gródek—Magierów. Lecz wojska sprzymierzone, po zwycięskim wyniku bitwy pod Przemysłem, nie pozwoliły w pościgu długo powstrzymać się rosyjskim strażom tylnym. Już 16 czerwca wieczorem dotarła armia Böhm Ermollego przed pozycyę Wereszczycy, następnego dnia armia Mackensena stanęła przed pozycyami na wyżynach, podczas gdy armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda ze swą na wschód od Sanu ustawioną główną siłą postępowała ku Tanwi i w kierunku Narola. Niezwłocznie przystąpiły wszystkie armie do wypróbowanych przygotowań atakowych: dostawienie artyleryi i przygotowanie piechoty w kierunku projektowanych części frontu atakowego. Dnia 19 czerwca rozpoczęło się całą siłą ostrzeliwanie działami. W południe osiągnęła armia Mackensena pod Magierowem taki sukces, że gwardya

i c. i k. VI korpus zdołały front przełamać i potężnym klinem posunąć się aż do linii kolejowej Rawa ruska — Żółkiew. Także armia Böhm-Ermollego, która wśród gwałtownych zapasów zabezpieczyła sobie przejścia — przyczem zwłaszcza niezwykle gwałtownymi były walki o Gródek — dnia 19 czerwca dotarła tak blisko do nieprzyjacielskich pozycji na wzgórzach, że mogła wręcz przejść do szturm, który przyniósł pełny sukces.

Oswobodzenie Lwowa.

Rosyanie zostali zwyciężeni, ale uczepili się jeszcze raz fortyfikacji, jakimi otoczyli Lwów: obsadzili w kierunku Dniestru grzbiet za potokiem Szczerek, tak, że ich skrzydło południowe mogło się oprzeć o przyczółek mostowy Mikołajów i trzymali na północ od Lwowa — przeciw klinowi przełamującemu Mackensena — Żółkiew i wyżyny pod Rawą ruską. Tak przyszło do jeszcze jednej bitwy pod Lwowem.

Armia Böhm-Ermollego zbliżyła się dnia 20 czerwca do pozycji lwowskich i zaraz następnego dnia rozpoczęła atak, który główna siła wykonała na front zachodni i północno-zachodni Lwowa, podczas gdy prawe skrzydło przedierało się przez potok Szczerek w kierunku Dornfeldu. W ciągu 21 czerwca front atakowy, otaczając zaatakowane części pierścienia, dotarł do nich, a artylerya obrabiała fortyfikacje, tak, że już 22 czerwca rano można było podjąć decydujące szturm. Pierwszy sukces osiągnęła wiedeńska dywizya obrony krajowej o godzinie 5 rano, wzięwszy szturmem zamykający gościniec janowski fort Rzęsna polska. Potem szybko, jedna po drugiej, padały inne fortyfikacje, tak, że komendant armii mógł o godzinie 4 po południu odbyć wjazd do Lwowa. W tym samym czasie zajęła armia Mackensena Żółkiew i przełamała ostatni opór koło Rawy ruskiej.

Odwrót z kąta San — Wisła.

Rosyanie zostali pokonani w wyprawie, która ich niemal pozbawiła owoców dziesięciomiesięcznych wysiłków. Rola ich w Galicyi była skończoną. Te siły, które tak uporeczywie trzymali w kącie San — Wisła, podjęły 22 czerwca wieczorem odwrót, a ich front wskutek bitew Gorlice — Tarnów i Sanok — Rzeszów cofnął się z nad Nidy do wyżyn kieleckich, przesunął się znowu w tył poza Kamienną.

Sześć wielkich bitew wygranych.

W czasie nieco dłuższym jak siedm tygodni wygrali sprzymierzeni sześć wielkich bitew, wydarto nieprzyjacielowi przeszło 4.000 kilometrów kwadratowych terenu galicyjskiego i Królestwa Polskiego, wzięli do niewoli około 1.000 oficerów i przeszło 400.000 żołnierzy, oraz zdobyli 350 dział i około 800 karabinów maszynowych.

Nie do powstrzymania wydawała się ogromna przemoc rosyjskich

mas wojska, która w historii nie ma równej, a która w zeszłym roku ruszyła na Europę środkową. Rosyanie lekceważyli poszczególne sukcesy, jakie zdołały uzyskać ataki sprzymierzonych. Ale z żelazną stanowczością mniejszość trwała przy powziętym zamiarze, by przez powolne wyczerpywanie wielkiej potęgi rosyjskiej osiągnąć równowagę sił. W walkach sierpniowych i wrzesniowych na wschód od Sanu i Wisły, podczas wyprawy w Prusiech wschodnich, następnie w wyprawie Łapanów — Limanowa, w bitwie zimowej nad jeziorami Mazurskimi, wreszcie w gwałtownej bitwie w Karpatach, która wniosła zarodek śmiertcionośny w armię rosyjską, rozwijano to, na pozór nie mające widoków, dzieło i zbliżano je krok za krokiem do sukcesu. To, co te długie zapasy jak najsukuteczniej zainicjowały, dokończyła wreszcie wiosenna wyprawa w Galicyi. Zmuszona do obrony własnego kraju, armia rosyjska przestała już być niebezpieczną dla kultury i cywilizacji krajów obu środkowo-europejskich mocarstw.

Pościg za Rosyanami.

Dalszem następstwem zwycięstw, się bronić, gdyż już d. 29 czerwca wojska austriacko-węgierskie obsadziły Zawichost. Równocześnie z atakiem od zachodu zwycięzcy ścigali Rosyan z Galicyi ku północy, zajmując 30 czerwca Zamość, zaś nad Podkarpaciu przerzucili ich poza Zgniłą Lipę.

Ogólny łup wojsk sprzymierzonych, walczących na północnym wschodzie pod austriacką naczelną komendą w myśl planów szefa sztabu jeneralnego generała Hötendorfa (podobizna na str. 53) za czerwiec wyniósł: 521 oficerów, 194.000 żołnierzy, 93 dział, 364 karabinów maszynowych, 78 wozów amunicyjnych, oraz 100 wozów kolei polowej.

Dруга bitwa pod Kraśnikiem.

Wojska sprzymierzone w zwycięskim pochodzie dotarły aż do Kra-



Falkenhayn,
niemiecki minister wojny.

odnoszonych w Galicyi. był odwrót Rosyan w Królestwie Polskiem, na których napierała armia jen. Woynarsza i połączone z nią wojska austro-węgierskie.

Dnia 24 czerwca zwycięzcy obsadzili Ostrowiec i Sandomierz, a następnego siły rosyjskie cofnęły się dalej na Zawichost, Ożarów i Sienno. Tu usadowili się w przygotowanych pozycjach, starając się utrzymać jak najdłużej na zajętych stanowiskach. — Nie długo jednak mogli

śnika, do tego Kraśnika, pod którym z początkiem wojny tyle krwi się przelało, pod którym pierwszy korpus krakowski cudów męstwa dokazywał. Dnia 2 lipca Kraśnik został ponownie zdobyty.

Obecnie celem zwycięzców mógł być tylko Lublin i kolej prowadząca przez niego z twierdz nadwiślańskich do twierdz wołyńskich. — Zdobyć Lublina znaczyło równocześnie wdarcie się sprzymierzonych na tyły rosyjskie i zaatakowanie Dębina, a później i Warszawy od wschodu. Nie chcieli do tego dopuścić Rosyanie. To też zgromadzili pośpiesznie wielkie siły i uderzyli na sprzymierzonych. Zawrzały gwałtowne walki, trwające od 8 do 17 lipca. W dniu tym w okolicy na południowy zachód od Krasnostawu przelały siły niemieckie linie nieprzyjacielskie, a nad górną Bystrzycą i na północ od Kraśnika zajęły wojska austriacko-węgierskie przednie pozycje rosyjskie. Odtąd datuje się nowa ofenzywa sprzymierzonych, a rezultaty jej stają się z każdym dniem widoczniejsze. W d. 18 lipca zajęła armia jen. Mackensena Krasnostaw i posunęła się dalej ku kolei, prowadzącej przez Lu-



Hötzen Dorf,
szef sztabu austriackiego.

Dopiero dnia 29 lipca, po kilkudniowej pauzie, przeszły między Wisłą a Bugiem do ataku. Na zachód od Wieprza aż do okolicy Chmielu przełamano front nieprzyjacielski szerokości przeszło 25 km. Austro-węgierski korpus XVII na północ od Chmielu po pięciokrotnym ataku zajął stanowiska rosyjskie. Wojska niemieckie wywalczyły wieczorem linie Piaski — Biskupie i kolej na wschód stamtąd. Także koło Bełżyc, na północny wschód od Krasnostawu i Wojsławic sprzymierzone wojska wtargnęły do linii nieprzyjacielskich. Następnego dnia Rosyanie na całym froncie rozpoczęli odwrót, niszcząc wszystkie osady, pałac nawet zboża na polu.

Wszędzie, gdzie tylko wzrok sięgnąć zdołał, czerwieniły się łuny pożarne, wszędzie rozlegał się płacz i lament nieszczęśliwych mieszkańców, których całe mienie padało ofiarą złości rosyjskiej

Jeszcze raz próbowali Rosyanie oporu. Zajawszy silne pozycje, oczekiwali ataku. Ten jednak nie następował zaraz. Sprzymierzone armie odpoczywały, doprowadzając równocześnie połączenia etapowe do porządku, zaopatrując się w żywność i amunicję. —

[Zajęcie Lublina i Chelmu.

Piękny i słoneczny był dzień 30 lipca. W dniu tym armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda postanowiła zająć Lublin. Na centrum frontu wysunęły się ku przednim liniom komendy Legionów, nie zważając na gęsty ogień armatni. Patrole piechoty stwierdziły, że nieprzyjaciel cofa się, trzeba go było więc ścigać, by nie osiadł i na nowych pozycjach się nie umocnił. Mimo trudnej i dość niebezpiecznej partyi lasów, ciągnących się wzdłuż szosy lubelskiej ku Konopnicy, zdołała kawalerya



Atak kawaleryi pod Lublinem.

legionów i austriacko-węgierska w dobrym tempie sforsować przestrzeń aż po linię kolejową. Widocznem było, że nieprzyjaciel cofa się poza Lublin; należało go odsunąć możliwie najdalej od miasta, aby wobec przyszłego frontu nie ucierpiało od ognia armatniego.

Zdaleka jaśniały wieże prastarych kościołów lubelskich, a gród lubelski zdawał się przyzywać w swe mury. Jakoż ode-rwał się jeden pluton piątego szwadronu i z komendantem por. Ostoją ruszył na przelaj przez pola, ogrody i łąki ku miastu. Szosą sunął szwadron pierwszy, prowadzony przez Orlicza i Grzmota.

Punkt o 2-giej Ostoja ze swymi ułanami wjechał przed pałac gubernatorski. Zakotłowało, zaroilo się na ulicach. Konie szły wśród gęstego szpaleru, w którym kwiaty i okrzyki powitalne mieszały się ze łzami tych, co nie śmieli może i marzyć, że kiedyś ułanów polskich na oczy zobaczą.

Wkrótce zjechali i Beliniacy w wysokich czapkach. Z okien popywały się kwiaty, powiały chusteczki; a wszyscy śpieszyli, aby uściskać dłoń pierwszym w mieście forpocztom oswoobodzicieli.

Niedługo nadciążyły i inne oddziały armii arc. Józefa Ferdynanda, aby podążyć dalej za uchodzącym wrogiem. Od dnia tego Lublin był nała się pod ciosami sprzymierzonych...

W dwa dni później po zajęciu Lublina armia generała Mackensena zajęła Chełm i ruszyła dalej za uchodzącym nieprzyjacielem.

W ciągu miesiąca lipca armie sprzymierzone zabrały 297.974 jeńców, 67 dział i 558 karabinów maszynowych. Armia rosyjska ugięła niemieckiego gen. Woynscha, wydarły nieprzyjacielowi na zachód od Dębina ośm piętrami założonych betonowych punktów oparcia, a 4-go zdobyły zachodnią część twierdzy. Równocześnie armia ks. Leopolda bawarskiego rozpoczęła atak na Warszawę. Ataki na Dęblin i Warszawę awieńczył rychło pożądany skutek: obydwie twierdzy wpadły równocześnie w dniu 5 sierpnia w ręce zwycięzców. Wprawdzie w Warszawie Rosyanie przepawili się tylko na brzeg prawy Wisły, na Pragę, skąd postanowili stawiać opór dalszemu pościgowi.

Odwrót odbywał się szybko. Ulicami Warszawy przechodziły oddziały wojska rosyjskiego bez porządku, w zamieszaniu, oglądając się trwożnie, czy nieprzyjaciel nie następuje. Nie żałowała Warszawa swych dotychczasowych włodarzy, bo jej nic dobrego nie zrobili, ale owszem wiele bolesnych i przykrych wspomnień po sobie pozostawiali.



Arc. Fryderyk, naczelny wódz armii austriacko-węgierskiej.

Upadek twierdz rosyjskich.

Pierwsze twierdze rosyjskie, jakie wpadły w ręce sprzymierzonych 24 lipca, były: Rożany i Pułtusk. Zdobyła je armia gen. Gallwitsza w niepowstrzymanym ataku frontalnym, a wymusiwszy przejście przez Narew, posunęła się dalej ku wschodowi. Dnia 2 sierpnia wojska austriacko-węgierskie, zostające pod kome-

Ale choć żegnano bez smutku, ten i ów pytał, co dalej będzie, co się stać może, gdy nowi goście przyjdą. Obawiano się również, że o Warszawę może zavrzeć krwawa walka, że na ulicach miasta mogą trupy padać. To też ten i ów trwożliwszy zabierał, na ramię lub pod pachę, co miał najcenniejszego, i uchodził razem z opuszczającymi miasto wojskami rosyjskimi.

A tymczasem ostatnie szeregi Rosyan opuszczały starą stolicę Polski, aby do niej już nigdy nie wrócić. Po przejściu ostatnich, rzucili



Wojsko i ludność opuszcza Warszawę.

się pionierzy do pracy koło mostów: trzeba je było zniszczyć, nim po ścieg nadejdzie, aby utrudnić zwycięzcom posuwanie się naprzód. Jak wiewiórki powdrapywali się żołnierze na żelazne wiązania mostu i przygotowywali pracę wybuchową. Zaledwie ją ukończyli i odsunęli się w bezpieczne miejsce, potężny huk przeszył powietrze: to ekrazyt rozrywał sztaby żelaza, giął je i ciskał do wody. Wszystkie mosty na Wiśle wysadzono, a temsamem Warszawa i Praga stały się na czas pewien bardziej oddalone od siebie jak Berlin od Wiednia, jak Nowy Jork od Londynu, choć w rzeczywistości tak, bliskie, siebie i, tak, sobie, drogie.

Warszawę zajmowała już armia ks. Leopolda bawarskiego, na Pradze byli jeszcze Rosyanie.

Zadrżały serca Warszawian z obawy o los' miasta, kiedy z Pragi



Wojska rosyjskie przygotowują zniszczenie mostu w Warszawie.

padły pierwsze pociski na stary zamek królewski. Obawiano się, że tak Warszawa jak i Praga ulegną zupełnemu zniszczeniu, jeżeli walka po obydwóch stronach Wisły potrwa dłużej. Na szczęście, obawy okazały się płonne: po trzech dniach bezcelowej strzelaniny dnia 9 sierpnia

ustąpili Rosyanie także i z Pragi, a zajęły ją wojska ks. Leopolda bawarskiego, udając się bezzwłocznie w dalszy pościg za ustępującym nieprzyjacielem.

Los poprzednich czterech twierdz podzieliła wkrótce Łomża, którą dnia 10 sierpnia wzięły szturmem wojska armii jen. Scholtza.

Upadek Kowna.

Niedługo to samo miało spotkać również i Kowno. Już w lipcu znajdowały się najdalsze forty kowieńskie w posiadaniu niemieckiem. Dnia 6 sierpnia 1915 r. rozpoczął się atak na twierdzę. Najpierw piechota zdobyła atakiem miejsca, nadające się na punkta obserwacyjne dla artylerii, potem na niezmiernie trudnym terenie lesistym, bezdrożnym, wśród najcięższych warunków ustawiono działa na pozycjach. Dnia 8 sierpnia rozpoczęła artyleria ogień. Działa zasypywały ołowiem i żelazem przedpola i forty, zaś saperzy i piechota wśród nieustających ciągłych walk podsuwali się bliżej. Do 15 sierpnia wzięto sześć doskonale obwarowanych przedpól. Każde z nich stanowiło twierdzę, zbudowaną olbrzymim nakładem pieniędzy, pracy i wiedzy inżynierskiej.

Dnia 16 sierpnia zbliżono się już do linii fortów stałych. Ogień artylerii, kierowany świetnymi wskazówkami wywiadowców z balonów i aeroplanów, wkrótce tak osłabił forty oraz ich załogę, że można było przystąpić do ataku. Silnym atakiem wzięto fort II, poczem w krótkim czasie padły linie fortów między Niemnem a Jesią. Artyleria, która szybko zajęła stanowisko pod Kownem, zburzyła zachodnie obwarowania twierdzy i zwróciła ogień przeciwko siłom nieprzyjacielskim, cofającym się na wschodni brzeg Niemna.

Rozpoczęły się walki nad rzeką. Zrujnowane przez nieprzyjaciela mosty zastąpiono natychmiast podwójnym mostem.

W ciągu dnia 17 sierpnia padły forty północne, wreszcie wschodnie i południowe. Dziesiątki tysięcy jeńców, setki dział, olbrzymie zapasy amunicji dostało się w ręce zwycięzców.

Upadek Modlina.

Po zajęciu Warszawy i Pragi Modlin został odcięty od armii rosyjskich i pozostawiony sam swemu losowi, czyli skazany na obleżenie. Niedługo rozpoczęło się regularne obleżenie twierdzy, jedynej twierdzy rosyjskiej, do jakiego przyszło w tej olbrzymiej wojnie. Dr. Ludwik Ganghofer, świadek zdobywania twierdzy, tak opisuje swoje wrażenia tego pamiątkowego zdrażenia:

„Dnia 18 sierpnia wzięli Sasi fort XVI oraz przyczółek panujący nad zrosą serocką. Piorunowy bieg pochodu niemieckiego otwarł sobie drogę do Modlina.“

„Rankiem 19 sierpnia mijam potargane zapory, kolczaste i zrujnowane wały, skąd 17 oglądałem rozkwitłe płomienie naszych pocisków

armatnich. Na kartoflisku siedzą i leżą Rosyanie w liczbie 700. wyjęci przez Sasów z fortu XVI. Nie warto ich jeszcze odprowadzać; Sasi są oszczędnymi ludźmi i chcą jeszcze poczekać, aż liczba jeńców wzrośnie.

— „Po co czas tracić — powiada jeden — do wieczora będą ich ty-
siące. Wtedy poprowadzimy ich razem.“

„Wśród gruzów stoją zdobyte działa i karabiny maszynowe; w ka-
zamatach leżą jeszcze masy amunicji. W jednym miejscu okruchy mu-
rów betonowych są zlane krwią, Zwłoki nieprzyjaciół już pogrzebane;
tylko konie zastrzelone tworzą jeszcze kupę potwornie wzdętych ciał.“

„W pośród jednostajnej szarości dnia, obejmującej wszystko swą
mglistą szatą, wszystko co bliższe i dalekie, rozpoznają niewyraźne za-
ręsy fortu III. A za nim — wieszczy znak tego naszego ranka — stoi
rząd z ośmiu potężnych słupów dymu. Dym rozwleka się nad Wisłą,
tam gdzie musi stać cytadela, i świadczy o tem, że nieprzyjaciół stracił
już nadzieję i podpala fortecę.“

„Z uciechą miesza się we mnie troska. Czy generał Bobr, komen-
dant twierdzy, zdecyduje się na oddanie twierdzy? — czy też zbierze swe
20—30 tysięcy żołnierzy, które mu z ostatnich walk pozostały, by uczy-
nić wypad i poprowadzić je do rozpaczliwej walki przeciwko niemiec-
kim wojskom. Jeśli by tak miało być, to Sasi, Berlińczycy, Ślązacy, go-
towi są przetrwać tę rozstrzygającą bitwę, chociażby z najcięższymi ofia-
rami. Wiem o tem. Ale pod Modlinem są sami pospolitacy. Mocne to,
wierne, wytrwałe chłopcy — ale każdy z nich miał żonaty, każdy ma
żonę i dzieci, tęskniące za ojcem.“

„Z rozmyślań budzi mnie potężny huk.

— Za dziesięć minut mogę już dać rozkaz do szturm, — powiada
pułkownik.

Jest około południa. Dzień uczynił się jasny. Na lewo! w dolinie
lśni szeroki, srebrzysty wąz Narwi.“

„Nieprzyjaciół, zda się, przeczuwa ostatni szturm i czyni potężne
wysiłki, aby się obronić przed katastrofą. W podwórzu chaty, za któ-
rą usiłuje się ukryć, leżą trzej Sasi, co za swą ojczyznę zginęli; okryci są
płótnem z namiotów; tornistry i hełmy stoją przy ich głowach. Poza
obejściem, na łące wznoszącej się ku fortowi, dostrzegam trzy tyraliery
pułku, w świeżo wykopanych rowach. I kiedy wśród grzmotu dzia-
łobitni spoglądam na szary różaniec pereł setek głów niemieckich, na-
raz porywa mnie śmiech — między pierwszym a drugim okopem pasie się
i gęga stado szaro nakrapianych gęsi. Skubią trawę; gdy granat roz-
pryskuje się, patrzą zdziwione naokoło. Wesoło temi słowy, ale napróżno
próbują Sasi przepędzić tłuste ptaki z niebezpiecznego miejsca. Słyszę,
jak jeden z nich mówi: „No, niech sobie gęgają, zawsze przyjemniej tu,
niż na patelni.“

„Idyllę przerywa wstrząsający łomot. Tam, za obwałowaniem fortu,
uderzyły równocześnie cztery ciężkie granaty. Potężny, bury obłok ote-

czył fort. I znowu szereg pocisków. Ziemia drży, grzmoty i dym. Czy ludzie mogą jeszcze żyć w takim piekle? A teraz rozkaz, niby krzyk, rozlega się nad okopami Sasów i w tej samej chwili wynurzają się z ziemi setki szaraków, jakgdyby jedno ciało, kierowane jedną wolą. Hurra! Hurra!>

„I jak śmigłe, giętkiego ciała chłopcy, tak biegną ci trzydziesto i czterdziestoletni mężczyźni przez łąkę w górę, z pochylonymi bagnetami na wroga. I mnie porywa — w takiej chwili nie można wytrwać w spokoju i nie brać udziału. I kiedy tak razem z Sasami lecę w górę, że mi dech zapiera, mam uczucie pięknej, cudownej ciszy. Czy Rosyanie jeszcze strzelali, czy próbowali się opierać? Nie wiem. Gdy przeszkody z drutów kolczastych zostały porozcinane łopatami, gdyśmy się wdarli w podwórza fortu, stało obok porozrywanych ciał wiele setek Rosyan, stało nieruchomo, jak stworzenia ośupiiałe, które dotknął piorun i ogluszył. Naokoło porozrzucona broń, wszędzie działa i karabiny maszynowe. Tak niesłychane masy amunicji, że nieprzyjaciół mógłby się być trzymać w tym forcie jeszcze tygodnie i miesiące. Na relsach, wychodzących z bram fortu do fortecznych ogrodów, stoją wagony naładowane ciężkimi granatami. Widać, że fort miał być zaopatrzony w zapasy jeszcze większe celem długiego i nieustępliwego oporu. Ale mistrz Beseler i Sasi brygady Pfeila byli zręczniejsi w ataku aniżeli Rosyanie w swej przezorności“

„Opuszczywszy fort, znalazłem się nagle sam z moim palaczem, który mnie ani na krok nie opuszczał. Zdała na łące zobaczyliśmy kilka baterii dział rosyjskich, zdaje się opuszczonych. Wróciliśmy tedy i spotkaliśmy patrol złożony z 4 Sasów. Ci natychmiast poszli objąć baterię.“

I tak padał fort za fortem, przeszkoda za przeszkodą, póki twierdza nie znalazła się w rękach zwycięzców. Łup z Modlina, który zliczono cały miesiąc później wynosił: 1640 dział, 23.219 karabinów, 103 karabiny maszynowe, 160.000 pocisków armatnich, 7.098.000 naboju karabinowych. Wielkie zapasy żywności nagromadzone w twierdzy, świadczyły, że Rosyanie zamierzali bronić Modlina czas dłuższy.

Upadek dalszych twierdz

Upadek Kowna i Modlina wywarł decydujący wpływ na inne twierdze rosyjskie a również uwolnił wojska obleźnicze i ułatwił wzmożenie armij pościgowych. Na rezultaty nie oczekiwano długo. Już 23-go sierpnia armia jen. Eichorna obsadziła opróżnioną przez Rosyan twierdzę Osowiec, tego samego dnia wojska austriacko-węgierskie zajęły ważny punkt kolejowy Kowel, zbliżając się szybko pod Brześć-Litewski. Spodziewano się, że ta ostatnia ostoja wojsk rosyjskich zdoła się dłużej utrzymać, stając się punktem oparcia dla przypuszczalnej rosyjskiej kontrofensywy. Stało się jednak inaczej.

Zdobycie Brześcia Litewskiego.

Już 18 sierpnia wojska sprzymierzone stanęły pod murami Brześcia, atakując silnie przedpola twierdzy. Dnia 25 sierpnia rozpoczęło się bombardowanie. Austriackie działa, kierowane przez wywiady lotników, ostrzeliwały fort 41, niemieckie fort 144. Wczesnym rankiem rzuciła się do ataku na fort 144 piechota, potargając kilka rzędów drutów kolczastych i zdobyła trzy szeregi rowów strzeleckich. Mina, na którą się natknęła pierwsza kompania, wstrzymała na razie wzięcie fortu, lecz wnet potem fort okolony, został zdobyty atakiem na bagnety.

Poprzez bagnistą okolicę Lechuty ruszył XXII korpus niemiecki przeciwko północno-zachodnim fortom i wtargnął w centrum płonącej twierdzy. Pewien oficer węgierski przepłynął Bug i wywiesił na twierdzy sztandar, poczem żołnierze austriaccy i niemieccy wpadli po przez groblę do cytadeli i do środka miasta. Pod każdym fortem znajdowały się ładunki 70—80 funtowe ekrazytu, mające rozsadzić forty. Załoga fortów, obawiając się zawczesnego wybuchu, częściowo uciekła, zaś pionierzy rosyjscy ze względu na załogę wstrzymali się z podpaleniem materiału wybuchowego. Wówczas jeden z żołnierzy, Polak, podbiegł i przeciął w samą porę kabel elektryczny.

Gdy zwyciężkie wojska stanęły nad Bugiem, wszystkie mosty płonęły. Pewna ilość zaskoczonych żołnierzy biegła tu i tam. Nagle w 20 miejscach dachu cytadeli wybuchnęły płomienie i dym. Na ulicach leżały pakiety z amunicją, puszki z konserwami i paki tytoniu, oraz pochodnie, nasycone naftą.

Na ulicach rozlegają się dźwięki marsza Radeckiego. Do miasta wchodzą wojska austriacko-węgierskie i spotykają się z Brandenburczykami. Błękitne mundury zlewają się z dymem, wiszącym nad miastem.

Widać napały wesole, napały rozczarowane twarze żołnierzy, ponieważ kwatery, na które liczono, palą się. Po przez morze ognia przeciągają wojska dalej, w stronę północno-zachodnią.

Dalsze sukcesy sprzymierzonych.

Odtąd każdy prawie dzień przynosił dla sprzymierzonych jakiś nowy sukces, ilość zajętych wsi i miast rosła, liczba zabranych jeńców i dział powiększała się. Dnia 27 sierpnia Rosyanie opróżnili twierdzę Olite, 28 przełamali sprzymierzeni front rosyjski nad Żółtą Lipą. Rezultatem tego było zajęcie w następnym dniu Żłoczowa, a zarazem odwrót Rosyan poza Strypę. Na Wołyniu również musieli ustępować przed atakami armii gen. Böhm Ermollego, porzucając pierwszą z wołyńskiego trójkąta twierdz — twierdzę Łuck w dniu 31 sierpnia.

Dnia 2 września wkroczyły wojska austriacko-węgierskie do Brodów, zaś 3 września padła ostatnia twierdza nad Niemnem: Grodno.

Tak tedy szereg twierdz nad Wisłą, Niemnem i Narwią po cze-

rech miesiącach znalazł się w zupełności w rękach sprzymierzonych, a oprócz tego zdołano zająć dwie dalsze: Brześć Litewski nad Bugiem i Łuck na Wołyniu. Celem dalszych walk miały być twierdze najbliższe od linii bojowej, jak Ryga nad zatoką Rygską, Dźwińsk nad Dźwiną, Dubno i Równo na Wołyniu, oraz Wilno, stolica Litwy, ważny punkt strategiczny. Pierwsza podzieliła los swych poprzedniczek wołyńska twierdza Dubno, która wpadła w ręce sprzymierzonych dnia 8 września. Pod Dźwińsk podsunęła się armia gen. Hindenburga od zachodu i od południowego zachodu, Wilno, jako miasto otwarte, poczęto okalać z trzech stron, aby go wziąć przez „wymanewrowanie“. Stało się to 19 września. Armia niemiecka, opanowawszy stolicę Litwy, posunęła się dalej naprzód, walcząc ciężko z tylnymi strażami Rosyan.

Nieprzyjaciel, naciskany na północy, popróbował jeszcze raz kontrofenzywy na południu pod Tarnopolem i Trembowłą, zgromadziwszy przeważające siły. — Sprzymierzeni wobec tego cofnęli się nieco na zachód, na dogodniejsze stanowiska. To dało powód Rosyanom do pochwalenskimi trójkącie twierdz, przedsiębrane bez względu na olbrzymie straty w materiale ludzkim. I tu po chwilowej przewadze musieli 27 września rozpocząć odwrót za Putiłówkę.



Arc. Karol Franciszek Józef,
austriacki Następca Tronu.

nia się przed światem olbrzymiem zwycięstwem. Wkrótce jednak okazało się, że nie był to sukces Rosyan, ale zrzeczne pociągnięcie przez sprzymierzonych, Rzekomi zwycięzcy po kilku dniach musieli się cofnąć w popłochu na dawne stanowiska.

Po nieudalym ataku pod Tarnopolem, popróbowali kontrofenzywy koło Nowo-Oleksińca, ale i tu 25 września ponieśli zupełną klęskę. Tak samo rozbiły się ich kontrataki w wołyńskim

Kontrofenzywa rosyjska.

Sprzymierzeni, odniósłszy tyle korzyści, odpędziwszy tak daleko nieprzyjaciela po pięciomiesięcznych walkach, zaniechali dalszego pościgu. Skłoniły ich do tego dwie okoliczności: jesienne błota na terenie rosyjskim, utrudniające znacznie posuwanie się naprzód i zamierzona ofenzywa na półwyspie Bałkańskim, przeciw Serbii.

Skorzystali z tego Rosyanie, rozpoczynając kontrofenzywę na całej linii przeciw wojskom państw centralnych. Spodziewali się dobrych wy-

ników, zwłaszcza, że równocześnie Anglicy i Francuzi przygotowywali się do silnego uderzenia na zachodzie.

Po zaprzestaniu pościgu przez sprzymierzonych front bojowy na terenie Litwy, Podlasia, Polesia, Wołynia i galicyjskiego Podola przybrał wygląd niemal linii prostej, ciągnącej się od Dźwińska aż ku Dniestrowi. Nie na całej jednak linii miały walki jednaki charakter. Gdy w centrum toczyła się walka podjazdowa, na skrzydłach zarówno na północy jak i na południu próbowali Rosyanie szczęścia w uderzeniach ofenzywnych.

Szczególniej zacięte walki toczyły się przez cały październik od Rygi aż do Dźwińska nad Dźwiną. Tu jednak inicjatywa wychodziła najczęściej ze strony niemieckiej. Niemcy usiłowali zająć Dźwińsk, stanowiący węzeł pięciu linii kolejowych, lecz natrafili na nadzwyczajnie silny opór rosyjski, liczący się równie dobrze ze znaczeniem tego punktu dla ewentualnego pochodu na Petersburg. W kierunku Postaw tedy, w połowie między Dźwińskiem a Mołodecznem, ruszyły wielkie masy kawaleryi, które jednak Niemcy odrzucili. Potem podejmowano ataki piechoty, które rozciągały się na przestrzeni 150 kilometrów, sięgając od Postaw a nawet Kozian aż do Smorgoń czy Krewa i dalej na południe. Szły one linią jezior: Dryświaty, Wieszniew i Bogińskie, wszystkie jednak zostały złamane. Podstawę tych operacji stanowiła linia kolejowa: Mołodeczna-Połock, celem zaś jej było dotarcie do linii kolejowej: Wilno-Dynaburg i odebranie tym sposobem Niemcom, głównej ich linii etapowej.

Na południe od Smorgoń front bojowy szedł przez bagna, rozlewane przez górny Niemen i górną Szczarę, poczem wzdłuż kanału Ogińskiego zrównywał się z zachodnim brzegiem rzeki Jasiołdy i przechodził na teren, w którym rozdzielają się nieraz nawet stokrotnie łożyska rzek, przemieniając kraj wszystek w moczary i grzędzawiska. Wzdłuż rzek Strumień i Stochołd i dolny Styr wkraczał front bojowy na Wołyń, idąc przez Ołykę, koło Dubna, przebiegając okolice Krzemieńca, wychylając się dla zrównania linii jeszcze na teren rosyjski na wschód od Załoziec koło Nowo-Oleksińca, zwracając się nieco na zachód w okolicy Tarnopola i Trembowli, przechodząc wreszcie na pozycje wzdłuż wschodniego brzegu Strypy, aż ku Dniestrowi a następnie besarabskiej granicy.

Tutaj właśnie na lewym swoim skrzydle próbowali Rosyanie przez cały październik ofenzywy przeciw armiom jen. hr. Bothmara i Pflanzera Baltina, ale bezskutecznie.

Do klęsk, jakie Rosyanie ponieśli w ciągu października, należy zaliczyć uderzenie armii ks. Leopolda Bawarskiego w dniu 22 października na wschód od Baranowicz, przyczem wzięto do niewoli 1158 jeńców i w tym samym dniu wykonany kontratak na zachód od Czartoryska, podczas którego armia generała Linsingena wzięła 3619 jeńców,

jedno działo i 8 karabinów maszynowych. Wojska austriacko-węgierskie w walkach w dniu 23 października wzięły na zachód od Czartoryska do niewoli 2 oficerów, 1000 żołnierzy i 4 karabiny maszynowe.

Wypieranie Rosyan pod Czartoryskiem odbywało się powoli, ale systematycznie. Dnia 27 października posunęli się sprzymierzeni aż ku linii Komarów-Kamieniucha, 28 wzięli wieś Rudki, 29 wydarto nieprzyjacielowi kilka zacięcie bronionych miejscowości, przyczem zabrano 947 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Tak tedy kontrofrenzywa rosyjska w październiku nie przyniosła nieprzyjacielowi żadnych korzyści, a natomiast przypawiła go o ciężkie straty. Sprawozdania

urzędowe doniosły, że w ciągu tego miesiąca wojska austro-węgierskie zabrały 142 oficerów, 26.000 żołnierzy, 44 karabinów maszynowych, jedno działo, 3 aparaty lotnicze i wiele materiału wojennego. Grupa wojsk jen. Hindenburga wzięła: 98 oficerów, 14.482 żołnierzy, 40 karabinów maszynowych; grupa wojsk ks. Leopolda Bawarskiego: 32 oficerów, 4.134 żołnierzy, 2 karabiny maszynowe; grupa 67.335 oficerów i żołnierzy, 24 działo i 124 karabinów maszynowych, nie odnosząc żadnych korzyści, owszem tracąc nawet w wielu punktach na obszarze.



Mikołaj Mikołajewicz,
naczelný wódz rosyjski.

Nadzieje Rosyan, jakie przywiązywali do nowego dowództwa, po wysłaniu naczelnego wodza wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza na Kaukaz, nie spełniły się, gdyż klęska Rosyan po bitwie w Karpatach i nad Dunajcem została ostatecznie zdecydowana.

wojsk jen. Linsingena: 56 oficerów, 8.871 żołnierzy, 21 karabinów maszynowych; armia hr. Bothmara: 3 oficerów, 1525 żołnierzy, 1 karabin maszynowy; grupa wojsk jen. Mackensena, przed udaniem się na Bałkan, 55 oficerów, 11.937 żołnierzy, 23 działo, 13 karabinów maszynowych, czyli razem 244 oficerów, 40.949 żołnierzy, 23 działo i 80 karabinów maszynowych. Ogółem stracił więc Rosyjanie w w jednym miesiącu



WOJNA Z FRANCYĄ.

Kroki wojenne między Francją a Niemcami rozpoczęły się w dniu 1 sierpnia 1914 r., pomimo, że wojna była formalnie wypowiedziana dopiero w dwa dni później. Rozpoczęli ją Francuzi, napadając na terytorya niemieckie. Francuzi spodziewali się starcia na granicy Alzacyi i Lotaryngii, tam też zgromadzili swe główne siły; tymczasem Niemcy pokrzyżowali ich plany. Zwrócili się do Belgii z żądaniem pozwolenia na przemarsz wojsk na granicę francuską. — Belgia odmówiła. Wtedy Niemcy wymówili jej wojnę i z całym rozmachem ruszyli naprzód czterema armiami pod wodzą jenerałów: Klucka, Bülowa, Hausena i księcia Albrechta wirtemberskiego; przez Luksemburg



Niemiecki następca tronu.

wne siły na wschodniej granicy wśród pasma twierdz między Longwy a Belfortem na południu. Napotkawszy tylko słabsze siły niemieckie, wkroczyli do górnej Alzacyi i w dniu 11 sierpnia opanowali Mylhużę. Równocześnie 10 korpusów wojska wkroczyło na pogranicze Lotaryngii. Lecz i tu Niemcy nie próżnowali; już dnia 18 sierpnia armia gen. Heeringena po zaciętej walce odzyskała Mylhużę, a 21 sierpnia przednie straże armii bawarskiego następcy tronu wyparły Francuzów z Lazarete w Lotaryngii, biorąc 1.000 jeńców.

Tymczasem dyplomacya francusko-angielska pracowała całą siłą pary i doprowadziła do tego, że młody cesarz japoński Joszhito w dniu 23 sierpnia wypowiedział Niemcom wojnę.

Liczba nieprzyjaciół państw centralnych powiększyła się znowu • jednego, choć dalekiego, ale potężnego wroga. Nic to jednak nie

szła piąta pod wodzą niemieckiego następcy tronu. Napór tych armii, liczących wraz z armią gen. Beselera, przeznaczoną na zdobycie Belgii, przeszło dwa miliona żołnierza, był niesłychanie gwałtowny. Już w dniu 10 sierpnia padła potężna twierdza belgijska Leodyum, przez co Niemcy uzyskali silny punkt oparcia do dalszych operacji na terytoryum belgijskiem.

Tymczasem Francuzi skierowali główne



Joszhitō, cesarz japoński.

wpłynęło na sytuację w Europie. Francuzom zaczęło się powodzić coraz gorzej, a najcięższy cios spotkał ich w dniu 21 września, kiedy między Metzem a Wogezami, na froncie długości 100 kilometrów, bawarski następca tronu pobił na głowę ośm korpusów francuskich, wypierając je z Lotaryngii.

W tej pierwszej wielkiej bitwie obecnej wojny armia francuska straciła, prócz zabitych i rannych, 10.000 jeńców oraz 150 armat, natomiast Niemcy dotarli w pościgu aż do Luneville, czyli do pierwszego pasa twierdzy francuskich.

Nie była to klęska jedyna, bo w dwóch następnych dniach armia pruskiego następcy tronu rozbiła zagradzające jej drogę siły francuskie i pod Longwy wkroczyła na terytorium Francji, zaś armia księcia Albrechta rozgromiła w południowo-wschodniej Belgii nad rzeką Senois ośm korpusów francuskich,

zadając im również straty niezmiernie ciężkie. Wobec tego w groźne położenie dostała się nieliczna armia belgijska. Po upadku Leodyum musiała gwałtownie cofnąć się ku Brukseli, a potem dalej ku Antwerpii. Jej prawe skrzydło szukało oparcia o twierdzę Namur. Lecz fortyfikacje i tego miasta nie mogły oprzeć się działalności moździerzy austriacko-węgierskich i niemieckich. Namur padł dnia 27 sierpnia, a król belgijski Albert musiał resztki swych wojsk cofnąć do Antwerpii i tam bronić się rozpaczliwie do ostatniego.

Wśród tych ciągłych klęsk francuskich pośpiesznie transportowano na okręty posiłki angielskie, które, stanawszy na ziemi francuskiej, natychmiast ruszyły na linię bojową, tworząc lewe skrzydło frontu francuskiego.

Przednia jej straż — brygada kawaleryi — spotkała się z armią



Jenerał French,
naczelný wódz angielski.



Joffre,
naczelný wódz francuski.

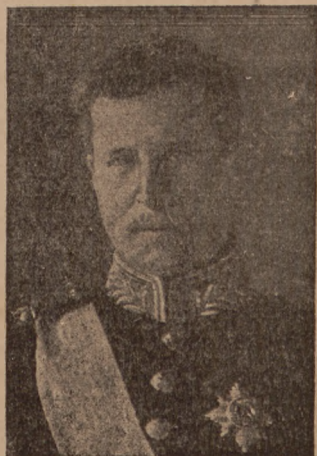
niemiecką już 23 sierpnia w pobliżu Meau-
beuge i poniosła klęskę. Główna siła armii
angielskiej stanęła na północ od St. Quentin.
Tam zaatakował ją jen. Kluck w dniu 27 sier-
pnia. Zawrzała krwawa walka, a choć Anglicy
stawali bardzo dzielnie, musieli w końcu uleść,
straciwszy kilka tysięcy ludzi w samych tylko
jeńcach. Naczelný wódz armii angielskiej,
jen. French, zarządził odwrót w stronę Pa-
ryża.

Zdawało się wówczas, że nad Francją
zawisła ostateczna klęska, że groził jej zu-
pełny pogrom. Ofensywa francusko-angielska
była złamana na całym froncie od Lille do
Belfortu. Pozostała na tyłach linii niemiec-
kich armia belgijska nie mogła przynieść
ulgi sprzymierzeńcom swoim, ponieważ trzy-
mała ją w szachu ósma armia niemiecka pod
wodzą jen. Beselera. —

Ofiarą tej wojny padło starożytne miasto Lovanium, spalone
w znacznej części za napad na wojska niemieckie w dniu 28 sierpnia.

Nad Francją wisiała klęska, jak przypuszczano, straszniejsza ani-
żeli w roku 1870—71. Wybawiła ją od niej narazie zręczność naczel-
nego wodza francuskiego, jen. Joffre, który
widząc, że rozrzucone w pośpiechu bezładnie
a wszędzie pobite armie francuskie nie zdo-
łają powstrzymać rozpędu niemieckiego, wy-
dał rozkaz do ogólnego cofnięcia się armii
północnych po rzekę Oisę na linię Paryża.
Odwrót ten był podobny do panicznej ucie-
czki, a poza nim twierdze francuskie niemal
bez oporu wpadały w ręce zwycięzców.

I tak 2 września padła twierdza Givet,
tegoż dnia uległo rozbiciu 10 korpusów fran-
cuskich między Reims a Verdun, d. 4 wrze-
śnia taki sam los spotkał cztery francuskie
korpusy, zasłaniające odwrót Anglików z pod
St. Quentin, dnia 5 września zajęli Niemcy
Reims, biorąc 13.000 jeńców, 233 armat for-
tecznych, 116 polowych i 79 karabinów ma-
szynowych. Dnia 6 września poddała się
twierdza Longvy, a zachodnie armie niemiec-
kie w dniu tym stanęły pod Paryżem.



Albert,
król belgijski.

Jen. Joffre gromadził tymczasem uciekające z północnej Francji wojska nad Marną. Prawe skrzydło zabezpieczały mu twierdze nad Mozą i Mozelą. Równocześnie z południowej Francji ściągał nowe wojska i tworzył z nich nową półmilionową armię w obrębie fortyfikacji Paryża pod komendą jen. Gallieni.

Gdy więc armie niemieckie generałów: Klucka, Bülowa, Hansena, ks. wirtemberskiego i pruskiego następcy tronu doszły pod Paryż, napotkały nad Marną na znaczną przewagę liczebną francuską, a nadto zagrożone zostały na prawej swej flance przez wysuwającą się nagle z pod Paryża wielką armię jen. Gallieniego.

Dnia 11 września przyszło do bitwy między Meaux a Montmirall, w której jednak Niemcy nie zdołali przełamać frontu francuskiego. Widząc niemożliwość dalszej ofensywy na tej linii, naczelna komenda niemiecka cofnęła armie północne i zajęła silne pozycje między Soissons a Verdun.

Teraz przyszła kolej na Francuzów. Zapomocą oskrzydlenia armij niemieckich starali się powetować poniesione klęski. Na przestrzeni od Noyon po Toul i Epinal zawrzała nowa zacięta bitwa. Lewe skrzydło francuskie wydłużało się coraz bardziej ku północy w kierunku na Lille, aby objąć i zgnieść prawe skrzydło niemieckie, lecz daremnie, bo równocześnie czyniło to samo prawe skrzydło niemieckie. Tym sposobem obydwie skrzydła doszły znów do granicy belgijskiej.

Podczas tego w centrum — między Soissons, Reims i Verdun toczyły się dalej zacięte walki, olbrzymia bitwa falowała to w tę, to w drugą stronę, aż wreszcie około 20 września zamieniła się na całość linii na bitwę pozycyjną. Obie strony, tak w centrum jak i na obu skrzydłach okopały się i umocniły swe stanowiska.

Front bojowy rozciągał się w ten sposób: w rękach francuskich pozostawały: Armentieres, Arras, Albert, Soissons, Reims, zaś w niemieckich: Lille, Baupaume, Roye. Od Reims linia bojowa biegła dalej przez Szampanię i las Argoński, ponad Verdun, stamtąd ku południowi ku St. Mihiel, gdzie Niemcy zdobyli jedyny z linii Mozy fort Campo de Romaines, wreszcie przez Pont a Mousson do Nancy i ku granicy lotaryńskiej. Dalej koło góry Donnon linia wkraczała do Alzacji i ciągnęła się na jej terenie aż do granicy szwajcarskiej.

W Belgii tymczasem Niemcy dokonywali dalszego podboju. W końcu października zdobyli największą twierdzę belgijską Antwerpię, bronioną przez całą resztę armii belgijskiej pod osobistym dowództwem króla Alberta. Armia ta jednak zdołała uciec i schronić się do nadmorskiej prowincji Flandryi, graniczącej z Francją. Tam, wsparta świeżymi wojskami angielskimi i francuskimi, ustawiła się nad kanałem rzeki Yzery, gdzie również bitwa przybrała charakter pozycyjnej.

Cały ten olbrzymi front, sięgający od morza aż do granic Szwajcarii, stanowiący potężny mur obronny przeciw naporowi francusko-

angielsko-belgijskiej koalicji, był przez cały czas dalszej wojny terenem zaiętych walk. Kitchener słał na linię boiową posiłki z Anglii, niemiecki minister wojny, Falkenhayn, obmyślał środki podniesienia armii.

Tak jedna, jak i druga strona oparła się tu na umocnionych stanowiskach, utworzonych z rowów strzeleckich i szańców, wyposażonych we wszelki materiał wojenny, jaki tylko współczesna technika wymyślić mogła.

Rozpoczęto pracę żmudną, uciążliwą, bez widocznych rezultatów, która tylko niewielkie korzyści przynieść mogła. Pod ziemią minery żłobili chodniki pod nieprzyjacielskie rowy, zakładali miny, zapalali je i wysadzali okopy wraz z ludźmi i wszystkim, co się w tych okopach znajdowało. Lotnicy wznosili się w samolotach ponad nieprzyjacielskie pozycje, wykrywali baterie i stanowiska, a działa, karabiny maszynowe, miotacze min zasypywały je gradem ołowiu i żelaza.

Była to robota codzienna, mozolna, bez większych rezultatów, — przerywana od czasu do czasu mniejszymi atakami, które nie przynosiły jednak ważniejszych zmian terytoryalnych.

Sprzymierzeni prowadzili tu operacje ofenzywne, mające za cel uczynienie wyłomu w murze niemieckim, by poprzez przerwane stanowiska niemieckie wtargnąć na ich tyły i zmusić do wycofania się z Francji, a nawet z Belgii. Natomiast Niemcy, rzuciwszy znaczniejsze siły na wschód, przeciw Rosji, prowadzili przeważnie walkę obronną — defenzywną. Lecz nie była to w ścisłym tego słowa znaczeniu defenzywa, albowiem od czasu do czasu przechodzili do ataku, odrzucając na mniejszą lub większą odległość nieprzyjaciół.

Bitwa pod Soissons.

Do większych walk dała powód dopiero ofenzywa sprzymierzonych z końcem grudnia koło Bethune, na południowy-zachód od Lille, która zakończyła się opuszczeniem przez Niemców kilku miejscowości z odchyleniem nieco frontu ku wschodowi.

Jakby w odpowiedzi na to uderzenie przeprowadzili Niemcy w styczniu b. r. poważną akcję w obszarze Soissons, nad Aisną w punkcie, w którym front najbardziej był zbliżony do Paryża. Bitwę pod Soissons zainicjowali jednak Francuzi. Przy olbrzymim nakładzie amunicji rozpoczęli szaloną strzelaninę 7 stycznia, zaś 8 stycznia przystąpili do ataku, podczas którego na szerokości 200 metrów wtargnęli do niemieckich rowów strzeleckich, z których nie dawali się usunąć. Dnia 11 stycznia przyszło do nadzwyczajnie gwałtownych walk pierś o pierś. Walczyli tu Turkosi nie tylko przy pomocy karabinów i bagnetów, lecz gryźli, żgali nożami.

Położenie było groźne. Dnia 12 stycznia wojska niemieckie wykonały kontratak, uwieńczony pomyślnym skutkiem. Następnego dnia

powtórzono atak punktualnie o godzinie 12 w południe. Po trzech minutach wzięli Niemcy pierwszą, a po dalszych 10 minutach drugą obronną linię francuską.

Dnia 14 stycznia wojska francuskie cofnęły się na szerokości 15 kilometrów frontu o 2—4 kilometrów wstecz. Zdobyta niemiecka wzniesienie przeszło 5000 jeńców, 18 armat ciężkich, 17 lekkich i wielką ilość różnego materiału wojennego.



Francuzi zasypywali tysiącami pocisków armatnich rowy niemieckie.

Zimowa bitwa w Szampanii.

Po zwycięskiej dla Niemców bitwie pod Soissons nie prędko pokusili się Francuzi o nową, poważniejszą akcję. Dopiero z końcem zimy w dniu 17 lutego zerwali się do szeroko podjętej ofensywy w Szampanii. Mieli dwa główne cele: po pierwsze chcieli ulżyć wojskom rosyjskim, znajdującym się na Mazurach w ciężkiej opresji, przez odciążenie znaczniejszych sił na zachód, a po drugie pragnęli przełamać

front niemiecki w kierunku Vouziers, by — w razie powodzenia — zmusić przeciwnika do zwinięcia w tej części frontu, a przez wtargnięcie do południowej części Belgii, front niemiecki rozzerwać i przesunąć teren walk ku granicom prowincji nadreńskiej.

Rozszalała więc w Szampanii starszliwa walka. Francuzi zasypy-



Francuzi musieli się cofnąć, zaścielając pole gęsto trupami.

wali tysiącami pocisków armatnich rowy niemieckie. Na przestrzeni 8 kilometrów padało w ciągu doby 100.000 i więcej pocisków działowych francuskiego i amerykańskiego wyrobu. Ziemia drżała od straszliwego huku, a granaty ryły w niej głębokie doły, zasypując formalnie broniących się Nadreńczyków. W powietrzu pękały szrapnele, a rozpryskując się, szukały Niemców, ukrytych w rowach. Zdawało się, że z tego piekła nikt żywy nie wyjdzie, tem bardziej, że były tam tylko

dwie słabe dywizyje nadreńskie, podczas gdy po stronie francuskiej brało udział w walce sześć pełnych korpusów.

Nadreńczycy nie ruszali się jednak z miejsca. Jeżeli który padł na stanowisku, zastępował go natychmiast towarzysz, aby znów po pewnym czasie zrobić miejsce następnemu.

Kiedy, po dłuższem ostrzeliwaniu niemieckich pozycji, zdawało się Francuzom, że wszystko zostało przygotowane do ataku, nocą zrywali się do szturm, aby zniszczyć resztki, jak im się zdawało, upartej wroga. Ale za każdym razem spotykał ich bolesny zawód. Najnie spodziewaniej uderzał w atakujących taki grad kul karabinowych, że musieli się cofać, zaścielając pole gęsto trupami.

I znów następnego dnia rozpoczynała się walka armatnia. Działa najrozmaitszego kalibru sypały na niemieckie rowy ogniem i żelazem, rylały ziemię, kładły trupem niejednego — i znów przygotowywały pole do nowego ataku. Lecz daremne były usiłowania Francuzów. Niemcy, choć słabsi liczebnie, nie ustępowali ani na krok. Przed pociskami armatniami osłaniali się, jak mogli, zaś ataki nietylko odpierali, ale często przechodzili do kontrataku, zadając nieprzyjacielowi olbrzymie straty. Tak też wytłumaczyć można, iż Niemcom chodziło tu tylko o walkę obronną, przecież zabrali 2450, a kładąc trupem lub raniąc przeszło 45.000 Francuzów. Nie obeszło się również bez strat i u Niemców, owszem były one bardzo dotkliwe, bo dochodziły, jak donosił komunikat urzędowy, do 15 000 ludzi. Bitwa w Szampanii zakończyła się jednak 10 marca o tyle korzystnie dla Niemców, że mimo przewagi nieprzyjacielskiej nie dali się wyrzucić z zajmowanych pozycji. Wobec tego zamierzonego celu Francuzi nie dopięli, gdyż ani nie zdołali zapobiedz klęsce Rosyan na Mazurach, ani też frontu niemieckiego nie przełamali.

Walki koło Monastyru.]

Prawie równocześnie z wielką bitwą zimową w Szampanii wywiązały się większe walki koło Monastyru, w górnych Wogezach.

Monastyr był w rękach niemieckich ale Francuzi obsadzili wzgórze bezpośrednio na północny zachód i południowy zachód, skąd podejmowali działalność na okopy niemieckie. Było to bardzo niewygodne dla Niemców, dlatego postanowili stamtąd wypędzić Francuzów.

Wczesnym rankiem dnia 19 lutego zaczął się atak na całą linię. Na czele szli Bawarczycy i Wirtemberczycy. W ciągu przedpołudnia zajęła wirtemberska obrona krajowa wzgórze na zachód tuż koło Monastyru i mały Hörnleskopf, a tymczasem wojska południowego odcinka zyskiwały w dolinie Fechtthal tylko powoli na terenie. Zwłaszcza ciężkie walki rozwinęły się w północnym odcinku, z którego dwa wzgórza wznosiły się jak prawdziwe twierdze. Jeden pułk bawarski i wirtemberska obrona krajowa z łopatą w jednym a karabinem w drugim ręku wdzierały się po lodach prawie pionowo po gładkiej, przepaścistej ścianie,

podczas g1/ na górze i na Jrzewach czatowali strzelcy francuscy i ostrzeliwali ich."

Pięć razy wdarli się na pochyłe wzgórze i pięć razy zmusił ich ogień nieprzyjacielski do odwrotu. Ale za każdym razem zbierali się na drodze, która, wcięta na połowie pochyłości, dawała im pewną obronę i gdzie okryci swymi płaszczami spędzili długą noc.

Drugiego dnia, 20 lutego, nowy szturm oddał krawo okupiony grzbiet góry w ich ręce.

Przez pięć dni i pięć nocy walczyli Niemcy o głódzie i chłodzie o dalsze pozycye. Mróz ziębił ich okrutnie, pożywienie stanowił jedynie chleb i konserwy, lecz w końcu 23 lutego dopięli zamierzonego celu.

800 Francuzów poległo, 700 dostało się do niewoli, lecz pomimo bohaterskiej obrony musieli ustąpić przed jeszcze większem bohaterstwem Wirtemberczyków i Bawarczyków.

Bitwa pod Ypern.

W drugiej połowie kwietnia ruszyli z kolei tym razem Niemcy we Flandryi przeciwko angielskim pozycjom koło Ypern nad kanałem Izery. Celem ich było opanowanie Ypern, okrążonego już z trzech stron półkolem niemieckiem. Dnia 22 kwietnia w ataku wtargnęły wojska niemieckie na przestrzeni 3 kilometry szerokiej, aż na wzgórze na południe od Pilkem i na wschód stamtąd, wymuszając równocześnie przejście przez kanał koło Stienstraat i Het-Sas, gdzie usadowiły się na zachodnim brzegu kanału. Miejscowości Langemark, Stienstraat, Het-Sas i Pilkem zostały zajęte. Do niewoli dostało się 2470 jeńców angielskich, francuzkich i belgijskich, oraz wpadło w ręce niemieckie 35 dział z amunicją.

W dwa dni później posunęli się Niemcy jeszcze dalej, biorąc szturmem folwark Solart na południowy-zachód od Saint Julien, oraz Saint Julien i Kesselaire. W atakach tych odznaczył się bawarski 5 pułk piechoty, który wśród silnego ognia nieprzyjacielskiego szedł niepowstrzymanie naprzód.

Sukcesy te, odnoszone przez Niemców, zagrażały poważnie Anglikom. Wrazie bowiem przełamania frontu mogli się zwycięscy dostać do Dunkierki i Calais i być przez to panami kanału La Manche. Postanowili więc bronić się do upadłego, a przez posiłki zagrozić drogę w dalszem posuwaniu się. Sprowadziwszy więc na linie bojową Senegalczyków, Murzynów, Turkosów, Hindusów, Francuzów, Kanadyjczyków i Algierczyków, bronili każdej piędzi ziemi. Rozgorzała walka szalona. Już nie na broń palną, ale na pięści bić się poczęto. Wyrywano sobie każdy dół, wryty granatem, każdą zakrywkę, chroniącą przed pociskami. A z oddali armaty ziały ogniem, zabijając przeciwników, nie oszczędzając i swoich.

Mimo to Anglicy zdołali zaledwie uchronić się przed przełamaniem

frontu. Wskutek szalonych wprost kontrataków cofnęli się Niemcy jedynie na wschodni brzeg kanału, nie rozwalniając jednak pierścienia, okalającego Ypern.

Choć Niemcy nie przełamali frontu angielskiego, odnieśli jednak znaczny zysk na terenie, zadali nieprzyjacielowi ciężkie straty i zabrali wiele jeńców, armat i innej zdobyczy.

Bitwa między Lille a Arras.

Na uderzenie pod Ypern odpowiedzieli znów Anglicy i Francuzi



Wyrivano sobie każdy dół, wryty granatami.

ofensywa, rozpoczęta dnia 9 maja między Lille a Arras. Mimo straszliwego ognia artylerii angielskiej, wobec którego podobno igraszką było bombardowanie Gorlic, mimo rzucania znacznych sił piechoty, wpadła w ręce sprzymierzeńców jedynie pewna ilość miejscowości, jak Carency, Neuville, Ablain. Zysk na terenie wyniósł zaledwie 1—2 kilometrów. Również dalej ku północy przedłużenie ofensywy ku Loretto i Armentieres podzieliło los poprzedniej.

Najstraszniejsze walki trwały o fabrykę cukru w Souchez. Ruiny jej przechodziły z rąk do rąk, odbierane i tracone wielokrotnie, pochła-

niając wiele krwi i życia ludzkiego. Strat, jakie ponieśli Anglicy i Francuzi w tej wielkiej bitwie, ani w części nie wyrównał zysk terytorjalny.

Wielka bitwa we Francji.

Od maja aż do drugiej połowy września przygotowywali się Francuzi i Anglicy do nowej ofensywy na zachodzie. Tym razem skierowano ją przeciwko dwom odcinkom, jednemu biegnącemu z północy na południe



Najstraszniejsze walki trwały o fabrykę cukru w Souchez.

między Ypern a Arras, w Artois, drugiemu zaś między Reims a Argonami w Szampanii, biegnącemu z zachodu na wschód ku Verdun.

W północnym odcinku akcji uderzenie objęło przestrzeń około 100 kilometrów. W punkcie Ypern mieli Anglicy bezpośrednio na celu miejscowości Roulers i Comines, ważne punkty kolejowe, leżące na wschód po obu stronach Ypern. Najsilniejsze uderzenie wymierzili w centrum odcinka na południowy wschód od Lille, w poprzek kanału La Basse, dalej zaś ku południowi na linię, biegnącą na wschód od Souchez, Loretto i Labirynt aż do Arras, a więc w obszarze, na którym

załamała się w maju poprzednia ofenzywa francusko-angielska, przynosząc w zysku jedynie gruzi kilku zdobytych miejscowości.

W południowym odcinku frontu, między Reims a Argonami, rozpiętość uderzenia objęła około 50 kilometrów tam, gdzie toczyła się w lutym bitwa zimowa.

Uderzenie w obu odcinkach rozpoczęło się w nocy 24 września wprost strasznym ogniem działowym, który trwał miejscami 50 godzin, a zmierzał do zniszczenia starannie i gruntownie przygotowanych stanowisk niemieckich. Po tem przygotowaniu ruszyła piechota do ataku, na północy przeważnie angielska, na południu zaś francuska.

Zamierzone przełamanie frontu nie udało się jednak. W pierwszym rozmachu sprzymierzeni zdołali na niektórych punktach zdobyć tylko pierwsze linie obronne, które, porozrywane wybuchami pocisków, nie dawały już żadnej ochrony obrońcom. Niemcy cofnęli się tam na drugą linię obronną.

Straszny ten bój trwał dziesięć dni, a w nim udało się Joffre'emu wydrzeć Niemcom tylko 40 kilometrów kwadratowych opłacając ten mały zysk stratą 120.000 poległych i rannych. Na jeden zyskany kilometr przypadło 3.000 ofiar w najdzielniejszych mężach francuskich.

W następnych dniach Francuzi i Anglicy nie zdołali nigdzie posunąć się naprzód, ale nawet wskutek kontrataków niemieckich musieli ze zdobytego terenu zupełnie się cofnąć.

Dnia 20 października przy starciu podczas rekognoskowania na północny-wschód od Prunary w Szampanii wzięli Niemcy do niewoli 4 oficerów i 365 żołnierzy, zdobyli 3 karabiny maszynowe i 3 miotacze min, oraz wiele sprzętów; dnia 31 października wojska bawarskie zajęły na północny zachód od Neuville stanowiska francuskie rozciągłości 1.100 metrów, biorąc do niewoli 200 jeńców, a pod Tahure posłły wojska niemieckie do ataku i zdobyły wzgórze Butte de Tahure, ujmując 1.236 jeńców. Niedługo potem, bo 4 listopada, uderzyli Niemcy na północ od Massiges, zajmując rów francuski o rozciągłości 800 metrów, przyczem większa część załogi francuskiej padła na miejscu, a tylko 25 żołnierzy dostało się do niewoli. Dnia 5 listopada oczyszczono resztę rowu, obsadzonego przez Francuzów na północny-wschód od Le Mesnil, odrzucając ich do dawnych stanowisk.

Po tych sukcesach linia bojowa we Francji znalazła się w tem samym miejscu, co przed rozpoczęciem głośno zapowiadanej ofenzywy w dniu 24 września, nie przynosząc Francuzom i Anglikom żadnej korzyści terytorjalnej, a jedynie olbrzymie straty w ludziach i w materiale wojennym. Po tem wszystkiem zapanował na zachodzie względny spokój, a cała uwaga świata zwróciła się na Serbię, gdzie rozgrywały się wypadki olbrzymiej doniosłości.



WOJNA || Z SERBIA.

Główną i bezpośrednią sprawczynią wojny europejskiej była Serbia. Mały ten kraj przy pomocy Rosji wyrwał w 1912 r. Bułgarii znaczną część zdobyczy, uzyskanych na Turcyi, a król serbski, Piotr, i jego minister Pasicz zamierzali o połączeniu Słowian, będących pod panowaniem austriackiem, w jedno państwo z Serbią. Liczyli więc na pomoc swej opiekunki, aniżeli na własne siły. Zawiedli się srode, jak ci wszyscy, którzy kiedykolwiek zaufali Rosyi.

Wojna Austro-Węgier z Serbią rozpoczęła się najrychlej, bo została wypowiedziana już dnia 28 lipca 1914 r., lecz do większej akcji nie przyszło tam prędko, gdyż Austrya potrzebowała przedewszystkiem sił przeciwko Rosyi na północnym wschodzie. Wobec tego w miejscach odparci zostali ze znacznymi stratami. — Odpowiedzią na to było zajęcie Szabacu przez wojska austriackie w dniu 17 sierpnia, oraz przekroczenie Driny między Łoźnicą i Leśnicą, gdzie Serbowie ponieśli znaczną klęskę. Po tym sukcesie zwycięzcy cofnęli się jednak dobrowolnie na własne terytoryum. To zachęciło Serbów i Czarnogórców do nowych ataków, za każdym atoli razem ponosili ciężkie porażki. I tak: dnia 21 sierpnia pod Wyszegradem, a dnia 8 września pod Mitrowicą, gdzie 6.000 żołnierzy serbskich dostało się do niewoli.

W październiku Serbowie znów podjęli większą akcję



Piotr, król serbski.

go na pograniczu Serbii i w Bośni pozostawiono tylko dwie mniej silne armie, które miały strzedz granic państwa.

Akcję zaczepną na tym terenie rozpoczęli pierwsi Serbowie, usiłując wkroczyć pod miastem Wardisztem w granice Bośni, równocześnie zaś Czarnogórcy zaatakowali twierdzę pograniczną w Hercegowinie, Trebinję. Jedni i drudzy przekonali się wkrótce, że z armią austriacko-węgierską nie łąta sprawa. W obu

To

wreszcie wyczerpało cierpliwość Austro-Węgier. Już w końcu tego miesiąca obie armie austro-węgierskie, pod dowództwem generałów Potioraka i Franka, otrzymały rozkaz uderzenia na główne siły serbskie i złamania upartego nieprzyjaciela.

Nie zdołali Serbowie wytrzymać gwałtownego uderzenia wojsk austriackich. Pobici na granicy, cofali się w głąb kraju. Armie austriackie szły krok w krok za nimi, biorąc w każdej nowej walce tysiące jeńców, dziesiątki armat i karabinów maszynowych. Dnia 17 listopada zajęły ważne serbskie miasto



Mikołaj Pasicz, serbski prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych.

się znów z głębi kraju na granicę, aby tam dać swym wojskom należyły odpoczynek.

Waljewo, dnia 2 grudnia stolicę Serbii, Belgrad, i już były bliskie głównej twierdzy Kragujevca, gdy nastąpił zwrot niepomyślny.

Serbowie zerwali się tam do nowego rozpaczliwego oporu, rząd serbski powołał do walki wszystkich, którzy zdolni byli udźwignąć karabin. W ten sposób zebrały się nowe tysiące, gdy tymczasem armie austriacko-węgierskie wyczerpane były kilkutygodniowym zwycięskim pochodem.

Widząc niemożliwość pokonania tych nowych sił serbskich w krainie górzistej, bez dróg i kolei, gdzie kobiety, starcy i dzieci napadali z tyłu na zwycięskie wojska, wodzowie armii austriacko-węgierskich cofnęli

Ponowna akcja na większą skalę rozpoczęła się dopiero dnia 20 września 1915 r. Tym razem obok wojsk austriacko-węgierskich wystąpiły dwie armie niemieckie generałów Mackensena i Galwitza, ściągnięte z terenu rosyjskiego. Nastąpiło to po przednim porozumieniu się z Bułgarią, która następnego dnia zarządziła ogólną mobilizację, skierowaną wyraźnie przeciw Serbii. Na skutki uderzenia nie trzeba było długo czekać: już dnia 6 października armie sprzymierzone przemaszerowały Dunaj, Drinę i Sawę, 8 zdobyły Belgrad, 11 Semendryę, dwie twierdze naddunajskie. Bułgaria tymczasem stała z bronią u nogi, czekając na dalszy rozwój wypadków, jakie tu miały wkrótce nastąpić.

Ale niedługo.— Napady wojsk serbskich na obszary bułgarskie w dniach 11 i 12 października wzywały ogólną ofensywę bułgarską w obszarze Negotin—Strumica, która rozpoczęła się 14 października. W ten sposób przybył państwu centralnym i Turcyi silny sprzymierzeniec, który, jak się wkrótce okazało, zdziałał więcej w ciągu kilku dni, niż Włochy w ciągu kilku miesięcy.

Odtąd operacje sprzymierzonych ponowych również na południe. W zysku wpadły w ręce sprzymierzonych: Bożevac 18, Obrenovac 19, Szabac 20, Waljewo Petrovac 25, a 31 października Górny Milanovac.

Postępy te, aczkolwiek szybkie, nie były wcale łatwe, gdyż Serbowie całą okolicę silnie ufortyfikowali, na każdym kroku przygotowali silne przeszkody, przez co ułatwili sobie znacznie obronę. Szczególniej zacięte walki stoczono przy zdobyciu wzgórz M. Crnice i koło Bożevca. W wojsku serbskiem walczyli obok siebie żołnierze pierwszego, drugiego i trzeciego powołania, umundurowani niejednostajnie. Wojskom pomagała ludność miejscowa, występując wrogo na każdym kroku przeciw zwycięzcom.

Armie bułgarskie zaraz po rozpoczęciu akcji poczęły przednie



Arcyksiążę Eugeniusz, naczelny wódz wojsk austro-węgierskich przeciw Serbii.

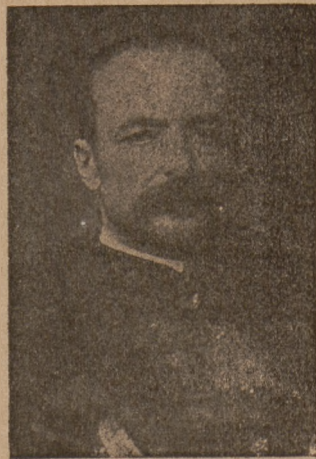
stępowały wszędzie rażno naprzód. Prawe skrzydło północnego frontu zajęło w kilku dniach żyzną Maczwę, a lewe skrzydło armii Kövessa po zaciętych trzydniowych walkach zdobyło uparcie bronioną górę Awała, na południe od Belgradu.—

W związku z tem udało się przełamanie frontu w kierunku na Ripanj nie mogły serbskie skrzydła na południe od Grocki i pod Obrenowcem dłużej się bronić i cofnęły się przed atakami sprzymierzo-

powstrzymanie naprzód. Prawe ich skrzydło, przekroczywszy wśród gwałtownych walk środkowy i dolny Timok, posunęło się dalej ku zachodowi, centrum zaatakowało przestrzeń Kniażevac—Pirot—Leskovac, opasując drugą stolicę Serbii — Nisz. Kniażevac wpadł w ręce bułgarskie dnia 27 października, Pirot dnia 28 października.

Najszybciej posunęli się Bułgarzy naprzód w Macedonii; udało się im wyprzec operujące tam siły serbskie częścią za Kumanovo, Skoplje, Kaczanik ku północy, częścią przez Stip, Weles na południe ku Priepolu.

Po tych sukcesach położenie Serbów, bijących się dzielnie, spodziewających się zawsze jeszcze pomocy czwórporozumienia, zaczęło się stawać dość niepomyślnem. A tymczasem czwórporozumienie, zamiast pośpieszyć z szybką i wydatną pomocą — sprzeczało się pomiędzy sobą, kto ma jej udzielić. Anglia i Francya uważały, że jest to obowiązkiem Rosyi, która pchnęła Serbię do wojny, Rosya, wyczerpana pogromem, ani nie miała zbyt wielu sił, ani nie miała którejś ich przesłać. Włochy, mając same apetyt na czwórporozumienie.



Hr. Tisza,
węgierski prezydent ministrów.

— Po tem wszystkiem zupełny pogrom Serbów był widoczny, przyznawali to wszyscy politycy państw neutralnych, mówili wyraźnie o przyszłych losach Serbii węgierski prezydent ministr. Hr. Tisza.

A tymczasem, gdy czwórporozumienie naradzało się nad ratowaniem Serbii, pogrom tej ostatniej dokonywał się dalej. Dnia 11 listopada między godziną 7 a 8 wywieszono na arsenale i na koszarach w Kragujewcu austro-węgierską, a wkrótce potem niemiecką chorągiew, dnia 2 listopada zajęto Czaczak, a 3 obsadzono Użyce.

Równocześnie inne oddziały naszej armii uderzyły na zachodnią granicę Czarnogóry, przełamując w d. 5 listopada ich obronne stanowiska.

Dnia 6 listopada wojska sprzymierzone zajęły Kraljevo, a równocześnie po trzechdniowych walkach zdobyli Bułgarzy silną twierdzę Nisz.

Albanie, nie smuciły się z pogromu Serbii, a oprócz tego, poniosłszy olbrzymie straty w walkach z Austryą, nie chciały już brać udziału w kampanii bałkańskiej.

Czwórporozumienie wywierało silny nacisk na Grecyę, aby ta pośpieszyła na pomoc Serbii, lecz król Konstantyn i rząd jego pod przewodnictwem Zaimisa nie chcieli popchnąć kraju ku katastrofie, wbrew nawoływaniom stronników Venizelosa, stojącego na usługach



ANTONI CZARNIEŃSKI.

JENCY.

Było to pod Rzeszowem. Rosyanie, uciekając z nad Dunajca, ustawili się w Przybyszówce, nasi byli jeszcze w Świlczy.

Zapadała noc. Uciekający, rozstawiwszy strażę, popadali na polach zmęczeni i zasnęli snem twardym. Ścigający byli również zmęczeni, więc nie następowali zbyt szybko.

Jednak obydwie strony musiały czuwać, aby nie narazić się na jaką niespodziankę. Kiedy główne siły odpoczywały, jak i kto gdzie mógł, za to rosyjskie strażę tylne, nasze przednie, były w pogotowiu.

Rosyanie okopali się więc na polach Przybyszówki i z karabinem u nogi, zajęli miejsca w rowach. Mieli nakazane baczyc się na każdy ruch podejrzany, niemal na każdy szmer, aby w razie potrzeby zaalarmować swoich i stawić czoło, lub ująć co prędzej.

Nasi również porozsyłali strażę przednie na wywiady, aby mieć ciągle nieprzyjaciela na oku, o ile się da, niepokoić, a gdyby ten zechciał popróbować niespodziewanego ataku, uprzedzić wczas towarzyszy broni.

Kapitan W., komendant pułku, przywołał do siebie kaprała Michała Żagwę i rzekł:

— Znam twoją odwagę i dzielność, a takiego mi dziś człowieka potrzeba. Muszę wysłać patrol, a dość niebezpieczną, bo na odkryte pola. Czy podejmiesz się poprowadzić ją?

— Owszem, panie kapitanie!

— Trzeba wybadać, jak daleko są od nas Rosyanie i w jakiej sile. Podchodzić ostrożnie, aby się nie dać zaskoczyć i ująć. Gdyby się dało przyprowadzić języka... gdyby się dało...

— Przyprowadzi się!

— Zuch z ciebie, chłopcze! — rzekł kapitan. — Ale łatwo to powiedzieć, lecz trudniej zrobić. Nie mam pozwolenia na użycie większych sił, więc małemi trzeba zrobić. Dobierzesz dziesięciu zuchów i pójdziecie.

— Dobiore i pójdziemy!

— Co i jak masz czynić, zostawiam twemu rozsądkowi. Bądź zdrow, mój chłopce.

Michał zsalutował i oddalił się.

Czuł, że obowiązek, włożony na niego, jest dość ciężki, lecz był dumny, że kapitan jemu powierzył wykonanie zadania. Poszedł do swojego plutonu i jął się przygotowywać do drogi.

— Chłopcy, — zawołał — mamy pójść na patrol. Kto na ochotnika?

Zgłosili się wszyscy.

— Zadużo! potrzeba mi tylko dziesięciu! — rzekł i począł wybierać co najrzęczniejszych i najinteligentniejszych.

Wybór padł na Staszka Pokrzywę, Józka Kosińskiego, Jaśka Szweda, Pietrka Barana, Walka Dąbka, Grzele Jemiołę, Karola Jabłońskiego, Kubę Szpaka, Michała Krzywonosą i Jacka Węglika.

Wybrani szybko przygotowali się do drogi.

Właśnie mrok już zapadał, kiedy ruszyli w drogę. Szli szybko, nie zachowując żadnej ostrożności, gdyż niewielkie wzgórce zasłaniało ich przed nieprzyjacielem.

Doszli w pobliże najwyższego punktu. Michał zatrzymał oddział i odbył krótką naradę z towarzyszami; poczem jął wydawać rozkazy:

— Pokrzywa, Jabłoński i Krzywonos pójdziecie na prawo, Kuba, Szwed i Węglik na lewo, ja z resztą zostanę w centrum. Gdyby wam było potrzeba pomocy, pchnę którego od siebie. Podsuwać się najbliżej, ale nie działać nic, czekać! Gdy strzele, sygnąć z boku ogniem na Moskali. Co dalej, zobaczymy.

Skromny oddziałek rozłamał się na trzy części: Krzywonos z towarzyszami poszedł na prawo, Kuba na lewo, a Michał ze swoimi pozostał na miejscu.

Kiedy wymiarkował, że wysłani na skrzydła odeszli dość daleko, począł i on podsuwać się ku Rosyanom. Pocichutku skradał się jak kot ku stanowiskom nieprzyjacielskim. Co uszli kilkadziesiąt kroków, zakopywali się w ziemię, aby w razie czego mieć pewną zasłonę.

Nareszcie podsunęli się tak blisko do stanowisk rosyjskich, że słyszeli w okopach rozmowy i rozróżniali przy świetle księżyca dokładnie postacie.

— Bacność! — szepnął Michał do towarzyszy. — Celować dobrze, by ani jednego strzału nie stracić nadarmo.

— Pal! — rozkazał.

Pięć krótkich ogłósów i pięciu Moskali zniknęło w okopach. Porwali inni za karabiny i sygnęli gęsto ogniem przed siebie. Nieszkodliwie, bo Michał i jego towarzysze leżeli ukryci bezpiecznie poza zasłonami.

W tej chwili z lewego i prawego skrzydła odezwały się pojedyncze

strzały i znów kilku Rosyan zatoczyło się ku ziemi. W okopach rosyjskich poznano zasadzkę, otoczenie, ale jakimi siłami, nie zdołano rozróżnić, gdyż gęsta ich własna strzelanina powiększała nieliczne strzały naszych. Sądono, że otoczyły ich jakieś większe siły. Przemawiały zatem celne strzały naszych, które jednego Rosyanina za drugim z nóg zwały.

Poczuł się otoczeni — zgubieni.

W tem przekonaniu, Rosyanie, porzuciwszy karabiny, wyskoczyli z rowów, podnosząc ręce do góry na znak poddania się.

Nie spodziewał się Michał czegoś podobnego tak prędko, więc



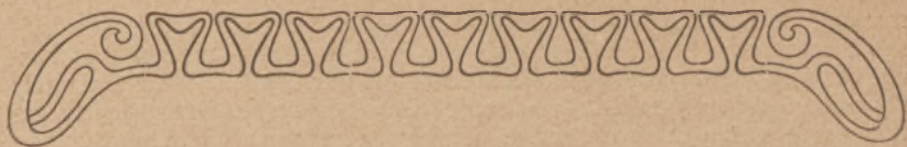
Rosyanie wyskoczyli z rowów, podnosząc ręce do góry.

przez mgnienie oka nie wiedział, co ma czynić. Wnet jednak powziął myśl. Wyskoczył ze swego ukrycia i krzyknął:

— Hej, naprzód, psu braty, albo wystrzelamy wszystkich!

Rosyanie z podniesionymi rękami postępowali ku Michałowi, opuszczając pospiesznie rowy. Było ich bez mała kopa, a więc sześć razy tyle, co naszych, ale Michał teraz już był pewny swego. Kiedy oddalili się na kilkadziesiąt kroków od porzuconej broni, poskoczył ku nim ze swymi towarzyszami, uczynili to samo jego koledzy ze skrzydeł i tak dziesięciu naszych zuchów przyprowadziło ucieszonemu kapitanowi kilkadziesiąt jeńców.

Dzielni żołnierze, oprócz pochwały na miejscu, otrzymali później za swój czyn medale waleczności.



PRAWO PRZEDRUKU ZASTRZEŻONE.

POWRÓT Z TAMTEGO ŚWIATA.

(ORYGINALNA POWIEŚĆ Z ROKU WOJNY 1914).

NAPISAŁ

MARYAN GOCLAW.



ROZDZIAŁ I.

Spełnione marzenia.

Zegar na wieży ratuszowej wydzwaniał godzinę 8-mą. Wielki sklep towarów kolonialnych S-kiego zamykano pośpiesznie, żelazne żaluzje spadały z hałasem.

Panna Zofia, pełniąca w tym sklepie obowiązki subjecktki, wyszła na ulicę. Przystanąła, rozglądając się wokoło. Wzrok swój skierowała ku plantom, widocznie oczekując kogoś.

Nie czekała długo. W chwilę później u wylotu plant i ulicy Szewskiej, pojawił się wysoki mężczyzna, którego panna Zofia poznała zaraz po okazałej postawie i zamaszystych ruchach.

Był to narzeczony jej, Stefan Brzeziak, agent fabryki czekolady, który co wieczór oczekiwał na nią pod sklepem, by ją odprowadzić do domu.

Panna Zofia powitała narzeczonego serdecznym uśmiechem i natychmiast spostrzegła, że na twarzy Stefana jaśnieje jakaś niezwykła radość i uszczęśliwienie.

— Czy stało się co dobrego, Stefanie? — zapytała Zofia.

— Ach! Zosiu! stało się coś najlepszego, co tylko być może! Marzenia nasze spełnią się nareszcie, będziemy mogli się pobrać!

— Cóż zaszło — czyś może dostał jaką dobrą posadę?

— Nie, najdroższa, jeszcze coś lepszego! Wygrałem na loteryi 20.000 koron!

— Czy być może?!!

— Tak jest, napewno Zosiu! Widzisz, błogosławieństwo Boże spoczywa nad naszą miłością! Przyniosłaś mi szczęście! Rzucam zawód ajenta, a natomiast otworzę w Podgórzu sklep spożywczy! Mam w tem praktykę dostateczną i sądzę, że mi się powiedzie! Zaraz po świętach Wielkiej Nocy dajemy na zapowiedzi i za trzy tygodnie wprowadzę cię jako ukochaną żoneczkę pod mój dach!

— Ach! Stefanie, to zupełnie jak historia z bajki! Czy to nie sen? to zbyt piękne!

— Nie, moja Zosiu ukochana, to nie sen, to rzeczywistość! Skończyły się nasze troski, a zaczyna szczęście!

— A... matka twoja, czy ona nic mieć nie będzie przeciwko naszemu związkowi?

— Ach! mama, ona mnie tak kocha i dba tylko o moje szczęście!

Stefan, nie chcąc przykrości narzeczonej, przemilczał zupełnie o tem, że matka usilnie starała mu się wyperswadować to „niedorzeczne“ małżeństwo.

Żenić się z dziewczyną, która nie ma grosza posagu, ani nawet porządnej wyprawy, a, co gorsza, jest sierotą bez rodziców i nazwiska, wychowaną w przytułku dla sierot.

To, że ta uboga sierota była dobrą, pracowitą, uczciwą i śliczną dziewczyną — to nic jej nie obchodziło.

Stara Brzeziakowa, kobieta o despotycznym i twardym usposobieniu, nie życzyła sobie wogóle żadnej synowej — a tembardziej biednej. Bardzo jej było wygodnie z tem, że syn prawie cały swój zarobek oddawał jej i młodszej siostrze, rozpieszczonej, kapryśnej Julci, ulubienicy matki.

A cóż dopiero teraz, kiedy Stefanowi uśmiechnęło się szczęście i wygrał na loteryi tyle pieniędzy! Byłaby sobie panią niepodzielną w dostatnim domu i sklepie... Tymczasem syn pokrzyżował jej marzenia swoim zamiarem ożenienia się z „przybłądą“.

Nic jednak nie pomogło. Łagodny lecz stanowczy opór Stefana przekonał Brzeziakową, że musi kapitulować.

Stefan był synem kochającym i posłusznym aż do słabości, matce ufał bezwzględnie, radził się jej we wszystkim.

Wiedziała jednak Brzeziakowa, że jeśli syn objawi kiedy silnie a stanowczo swoją wolę, to przeprowadzi ją niezawodnie.

Toteż, rada nie rada, zamilkła i dała swoje przyzwolenie na ślub, zgóry jednak zniechęciła przyszlą synową.

Z równą niechęcią myślała o bratowej piętnastoletnia Julcia. Obie kobiety zważały, że to „stworzenie“, które Stefan przyprowadzi do swego domu, zabierze część, im należną.

Stefan nie miał pojęcia o egoizmie i oschłym sercu matki, jej chwilowy opór uważał tylko za wynik przesadnej matczynej troskliwości.

Był przekonany, że matka, gdy pozna Zosię, pokocha ją, jak rodzoną córkę.

Nie wiedziała też o tem wszystkim nic Zosia i o rodzinie narzeczonego myślała z uczuciem najwyższej życzliwości.

Nic też nie psuło radosnego nastroju młodym narzeczoną, kiedy w ów wieczór marcowy zdążali na ulicę Szpitalną, gdzie mieszkała Zosia.

Snuli projekty radosnej, szczęsnej przyszłości, gwarzyli o tem, jak to oni urządzą swoje przyszłe gniazdko.

Matka i siostra miały mieszkać z nimi razem. Tak postanowił Stefan, a Zosia chętnie się na to godziła.

— Mama jest doświadczona i energiczna — dodał Stefan — będzie więc mogła pomagać ci we wszystkim i wyręczać cię, bo ja nie chcę, abys się ty zbyt trudiła, moje ty kochanie najmilejsze!

ROZDZIAŁ II.

Mobilizacya.

W sklepie artykułów spożywczych Stefana Brzeziaka w Podgórzu wrzało jak w ulu.

Sklep przepełniony był kupującymi kobietami, które na gwałt zakupywały wielkie ilości towarów.

Klientki naprzemian wykrzykiwały głośno nazwy i ilość żądanych towarów, to znów poczynały biadać i zawodzić nad najświeższym wypadkiem dnia — wojną.

— To już wojna napewno! Ogólna mobilizacya ogłoszona! Mój syn pójdzie także! Ma czworo drobnych dzieci, mój Boże! Cóż, trudno, trzeba!...

— I mój mąż pójdzie!

— I mój!

— A mój to nie?!

— A bodaj tego juchę Moskala.

— I tego psiawiara Serba! Taka mała mysz, a chce też!

— No, nie bójcie się, przetrzepią im skórę nasze chłopcy!

— Bał nasze „trzynastaki“!

— A „szesnastka“ to pies?... — wtrąciła rumiana Marysia, służąca od aptekarza, której narzeczoną służył w 16-tym pułku obrony krajowej.

— No, ale ułani, mojeściewy, ułani?! — zawołała jakaś zwolenniczka kawalerji.

— Ale i tak kanoniery to grunt! — wykrzyknęła tryumfująco

przysadzista Kasia, kucharka pana radcy! — A ja ci się zeszłej niedzieli pogniewałam, z moim kanonierem! Pani Brzeziakowa, proszę prędko te dwa kila soli, bo mi się śpieszy. Muszę polecieć do kasarni, może mnie też puszcza, do mojego Staszka! Przecie ja się z nim muszę przeprosić! Pani Brzeziakowa, proszę pięknie o tę sól.

Młoda właścicielka sklepu, pani Zofia Brzeziakowa, krzątała się żwawo za ladą, odważając szybko i zręcznie żądane towary.

Jej miła, zwykle uśmiechniętą uprzejmie twarz powlekała chmura smutku.

Kiedy niekiedy obcierała sobie z oczu ukradkiem łzę.

— Proszę dla mnie 10 kilo cukru!

— A dla mnie pięć!

— Proszę 2 kilo kaszy!

— Ja 5 kilo soli!

— Ja proszę o 10 kilo mąki? Czy może mąka już podrożała?!

— Ależ nie, skądże? — zdziwiła się pani Zofia.

— To proszę i dla mnie pięć kilo mąki — dopominała się jakaś inna kobiecina.

Zofia uwijała się, jak tylko mogła najszybciej, aby zaspokoić swe klientki, które na wiadomość o wybuchu wojny rzuciły się wszystkie do robienia zapasów.

— A jakże, pani Brzeziakowa — zwróciła się do młodej kobiety jakaś starsza, porządnie i czysto odziana mieszcanka — przecież i pani mąż musi wyruszyć w pole?

Zofia skinęła potwierdzająco głową i westchnęła smutnie. Cztery miesiące dopiero trwało jej szczęście małżeńskie, a już miał Stefan opuścić ją, aby wyruszyć na bój z okrutnym wrogiem.

— A gdzież jest mąż pani? — pytała dalej owa starsza kobieta.

— Na górze u matki! — odparła młoda mężatka.

— U matki?! O, to się nie godzi w takim dniu odbierać żonie męża? Żona ma pierwsze prawo do męża! Pani teściowa zanadto myśli tylko o sobie, pani nie powinna na to pozwolić. To już taki los matki, że musi i powinna ustąpić na drugi plan! Ale to nie tak trudno przychodzi, kiedy się dzieci naprawdę kocha. Wiem o tem najlepiej, bo i ja mam syna żonatego! On także musi iść na wojnę! Moja kochana pani, niech mi tam pani da jeszcze dwa kilo suchej kiełbasy, to on zabierze z sobą. Proszę także o pół funta cukierków mieszanych, niech się jego robaczki choć cukierkami pocieszą. Oj, będąż biedactwa płakały, one tak kochają swojego tatusia!

— Paniusiu złota! Proszę dla mnie te 10 kilo cukru!

Zofia wzięła dużą torebkę, aby odważyć żadaną ilość cukru, gdy nagle boczne drzwi, prowadzące do mieszkania, otwały się i ukazała się w nich stara kobieta z twarzą o ostrych, kańciastych rysach i wąskich, zaciśniętych ustach.

Oczy wchodzącej objęły błyskawicznie cały sklep i zapłonęły gniewem.

Rzuciła się ku Zofii i wydarła jej z rąk torebkę z cukrem...

— Co to znaczy?! Czyś zwaryowała?! Dawać każdemu tyle towaru, ile zażąda! A toby mi się podobało!...

Młoda kobieta spojrzała na teściową zdumionymi oczyma, nic nie rozumiejąc...

— Ach! ty nie rozumiesz, naturalnie! Wiem o tem, że nie masz pojęcia o interesie, nie znasz się zupełnie na handlu! Mówiłam to nieraz Stefanowi! — No, ruszaj do męża, ja tu sama sklep poprowadzę, a przyslij Julcię, żeby mi przysłała pomagać!

Szmer zdumienia i niechęci przebiegł gromadkę kobiet, zebranych w sklepie.

Klientki były oburzone tem niesłychanem zachowaniem się teściowej wobec synowej, która, jako żona Stefana, była istotną właścicielką sklepu.

Oczekiwały, że Zofia zaprotestuje energicznie przeciwko temu uzurpowaniu sobie praw przez starą Brzeziakową, ale zawiodły się.

Zofia tak się ucieszyła tem, że może nareszcie pomówić sam na sam z mężem, że myśl o jakimkolwiek oporze lub proteście nie przeszła jej nawet przez głowę.

Wysunęła się ze sklepu przez boczne drzwi i weszła do swego mieszkania. W sąsiednim pokoju posłyszała kroki męża, ale zanim weszła do niego, pobiegła do kuchni, aby spełnić polecenie teściowej.

W kuchni znajdowała się piętnastoletnia dziewczyna, pretensjonalnie uczesana. Jej misternie ufryzowana główka szpeciła tylko jej twarz o burakowo-czerwonej cerze i grubych rysach.

Dziewczynka nalała sobie właśnie do garnuszka kawy i zabierała się do smarowania masłem bułki.

— Idź, Julciu, do sklepu, pomożesz mamie — rzekła z przyjaznym uśmiechem Zofia.

Julcia skrzywiła się ze złością, co nadało jej nieładnej twarzy wyraz wybitnie niesympatyczny.

— Daj mi święty spokój! ty nie masz mi nic do rozkazywania! — zawołała.

— To mama kazała cię przywołać — rzekła Zofia, nie karcąc ani jednym słowem niegrzecznego odezwania się młodzianki szwagierki.

Julcia z gniewem rzuciła nóż i bułkę i poszła do sklepu.

Wiedziała, że z matką żartów niema.

Tymczasem Zofia pobiegła do pokoju i z głośnym płaczem rzuciła się mężowi na szyję.

Ach, Stefanie, nie odjeżdżaj, nie zostawiaj mnie samej — ja się tak boję! — wyszeptwała wśród łez, zapominając, że prosi o rzecz niemożliwą do spełnienia.

Stefan Brzeziak, mężczyzna bardzo wysoki, o pospolitych, lecz miłych rysach i łagodnym, dobrodusznym wejrzeniu, spojrzął zmieszany, zakłopotany, bezradny na szlochającą gwałtownie żonę. Wielką, muskularną dłońią pogładził jej jasną główkę, która sięgała mu zaledwie do piersi.

— Zosiu, dziecko moje, uspokój się, nie płacz... To jest konieczność, nie na to poradzić nie możemy, trzeba być mężną, uzbroić się w hart i cierpliwość... Nie zostaniesz przecież sama, zostawię cię z mamą i z Julcią. One będą czuwać nad tobą i pomagać ci. Mama mi przyrzekała, że zaopiekuje się tobą i sklepem!

Stefan, mówiąc to, chciał pocieszyć żonę. — Właśnie jednak te w jaknajlepszej myśli wypowiedziane słowa przygnębiły ją jeszcze więcej. Zrozumiała, że z obaw swoich wypowiadać się przed mężem nie może.

Nie mogła mu przecież zatrwać ostatnich godzin pożegnania i ścisk niezgody pomiędzy nim a jego matką.

Wiedziała, że Stefan, miłością i troskliwością jedynie powodowany, oddawał ją i cały dom pod opiekę matki.

Nie przypuścił nawet na chwilę, żeby matka mogła nienawidzieć jego ukochaną żonę i dokuczać jej.

Jeśli kiedy Zofia nieśmiało pośkarżyła się na teściową, to Stefan spoglądał na nią oczami bezdennie zdumionymi.

Z uśmiechem tłumaczył jej wówczas, że matka mówi wszystko z dobrogo serca i z troskliwości o nich.

Zofia milkła i na tem się kończyła każda na ten temat rozmowa.

I teraz, działając w jaknajlepszej wierze, zdawał żonę na łaskę i niełaskę humorów i kaprysów matki. Po ogłoszeniu mobilizacji omówił z matką, bez porozumienia się z Zofią, wszystkie sprawy, dotyczące się zarządu sklepem i domem. Matka bowiem zdołała wmówić w niego, że Zofia nie zna się na interesach i, że zajmowanie się nimi mężczy delikatną, młodą kobietę.

Stefan chciał więc oszczędzić żonie kłopotów i przykrości i załatwił wszystko poza jej plecami.

Zofia otarła łzy. Zdawało się, że uspokoiła się zupełnie, tylko wokół jej ładnie wykrojonych ust złościł się wyraz żalu i goryczy.

Mąż patrzył na nią zdziwiony i zasmucony.

— Co ci to, Zosieńko? No, prawda, że bardzo smutne to rozstanie się w tak krótki czas po ślubie. Ale nie martw się, wojna się skończy i ja powrócę do ciebie... A widzisz, ja bardzo chętnie porachuję trochę kości Moskalom... Popamiętają oni nas, nas „krakowskie dzieci“.

Mówił z takim zapałem, że Zofia, nie chcąc go zasmucać, przymusiła się do uśmiechu.

— Masz rację, Stefku... To było głupstwo, com poprzednio mówiła... To tylko chwila słabości... Nie bój się, będę mężna i cierpliwa...

Łagodna twarz Stefana Brzeziaka rozjaśniła się znowu.

— No, widzisz, moja mała żonko, jakaś ty rozsądna! No, ale teraz chodź, musimy przyjemnie przepędzić ostatnie godziny. O sklep się nie troszcz, mama się już tem zajmie. Mama także spakuje później moje rzeczy, które mam zabrać z sobą.

Młoda kobieta westchnęła. Więc i to jej odbierają, nawet rzeczy męża spakować jej nie będzie wolno, jak gdyby to nie było przedewszystkiem prawem i obowiązkiem żony!

Nie powiedziała jednak nic, połknęła cicho łzy, a Stefan, nie przezuwając zupełnie, jakie uczucia budzą w Zofii jego słowa, mówił swobodnie dalej:

— Wiesz, Zosieńko, pomimo tych wszystkich wzruszeń, jestem wściekle głodny. Przynieś mi coś dobrego do zjedzenia. Zjemy sobie, a potem pojedziemy tramwajem do Krakowa. Pożegnaj tam niektórych znajomych i dowiemy się, co słyhać nowego.

Młoda kobieta skinęła głową. Starła się uśmiechnąć, tylko ten twardy rys goryczy wokół jej ust nie chciał jakoś ustąpić...

Pospieszyła natychmiast do spiżarni i powróciła po chwili z półmiskiem, pełnym różnorodnego zimnego mięsiwa. Następnie przyniosła jeszcze salaterkę z mięszaną sałatą, koszyk z bułkami, chlebem i świeżutkie masło.

Stefan tymczasem poszedł do sklepu i przyniósł stamtąd dwie butelki piwa.

— Doskonale, zimne, prosto z lodu! — rzekł z uśmiechem, otwierając korkociągiem butelkę.

Wzrok jego przesunął się z zadowoleniem po różowych płatach szynki, apetycznych kęsach zimnej pieczeni i smacznych krążkach kiełbasy, ułożonych zręcznie na półmisku.

— Podjem sobie porządnie, żołnierz musi się posilić — rzekł. — A może długo nie będę jadł takich dobrych rzeczy. No, ale ty mi, Zosiu, nie pozwolisz głodować!.. Będiesz mi posyłała dużo paczek do pola. Przynajmniej jedną na tydzień, nieprawdaż?

— A czy może i to obejmie mama? — wyrwało się młodej kobiecie z mimowolną goryczą.

Zdziwiony spojrział na nią.

— Rzeczywiście, mama wspomniała coś o tem i gdyby ci to miało zrobić zbyt wiele kłopotu...

Ach! jakże on jej nie rozumiał, ten dobry, poczciwy, ufny Stefek! Rzuciła mu się znowu na szyję...

— Nie zważaj na to, co ja mówię... To było bardzo niepoczciwie z mojej strony, a ty... ty jesteś taki dobry!..

Stefan dziwił się coraz mocniej, nic nie rozumiejąc.

— Co się z tobą dzieje, Zosiu? Możesz ty słaba? Muszę mamie po-

wiedzieć, aby nie pozwoliła ci przemęczać się w sklepie. Nie zachoruj tylko, kochanie moje, w czasie mojej nieobecności.

Zofia gładziła męża po twarzy i całowała go.

— Jestem zdrową, zupełnie zdrową i jeżeli mnie kochasz, to nie powiesz nic mamie...

Stefan skinął głową i zabrał się z apetytem do jedzenia.

— Naturalnie, jeżeli sobie tego nie życzysz, to nie powiem nic — odparł pomiędzy jednym kęsem a drugim.

Zofia tymczasem zmieniła szybko swoją sukienkę domową na niebieski płócienny kostyum i włożyła jasny kapelusz, ubrany wieńcem bławatków. Po chwili wyszli do miasta.

Kilka godzin spędzonych w mieście minęło szybko. Życie wrzało przyspieszonym tętnem, fale przechodniów przelewały się po ulicach. — Wieczorne wydania dzienników rozchwytało poprostu...

Kiedy młodzi małżonkowie powrócili do domu, była już godzina jedynasta...

Stara Brzeziakowa zamknęła dawno sklep i zajęta była układaniem i pakowaniem rzeczy, potrzebnych Stefanowi do drogi.

— Spacerować i bawić się, to daleko przyjemniej i łatwiej, aniżeli spełniać swoje obowiązki! — powiedziała stara ironicznie do synowej, kiedy Stefan udał się na chwilę do sklepu.

Zofia milczała. Wiedziała, że na niczy nie zdało bronić się i przypominać, że to matka sama tak rozporządziła.

W tej chwili Stefan powrócił. Stara Brzeziakowa natychmiast zmieniła wyraz twarzy i z obłudną czułością pogłaskała synową po delikatnym policzku.

— Jak ona mizernie wygląda — powiedziała troskliwie — musi być bardzo zmęczona. Najlepiej połóżcie się zaraz spać, bo jutro trzeba wstać wcześniej... Ja was już obudzę w porę!

Zofia nie spała tej nocy. Płakała cichutko, aby szlochaniem swoim nie zbudzić męża. Podniecona wyobraźnia malowała jej straszne obrazy niebezpieczeństw, na jakie narażony będzie Stefan...

Widziała go w myśli — ciężko rannego z przestrzeloną piersią...

A gdyby gorzej jeszcze! — gdyby nie wrócił więcej...

Na kwadrans przed oznaczoną godziną Zofia poczęła budzić męża. Chciała go mieć jeszcze kilka minut dla siebie, wyłącznie dla siebie, zanim pojawi się matka i wciśnie się pomiędzy nich...

Coś jak zły robak nienawiści ukąsiło serce młodej kobiety, kiedy posłyszała energiczne pukanie teściowej do drzwi...

Teraz ona, żona, musi znowu ustąpić pierwszeństwa innym, usunąć się na drugi plan...

Zdawało się jej, że Stefana już jej zabrano, że pozostała sama ze swymi śmiertelnie smutnymi myślami i bezgraniczną tęsknotą.

Tak się też stało rzeczywiście.

Ostatnie chwile pobytu Stefana w domu zagarnęła dla siebie jego matka.

Może być, że miłość macierzyńska upomniała się o swoje prawa w bolesnej chwili rozstania.

Szlochała tak głośno, zawodziła, biadała tak żałośnie, miotła się tak rozpaczliwie, że Stefan musiał ją pocieszać i uspakajać ze wszystkich sił.

Zaledwie też znalazł chwilę czasu, aby się pożegnać z żoną i rzucić jej kilka słów otuchy...

A potem poszedł..

ROZDZIAŁ III.

Samotna!

Po odjeździe Stefana, Zofia chodziła po domu, jak zaśniona...

Jakże pustym, głuchym, zimnym wydawał się jej teraz ten dom... Pomimo ciepłego dnia letniego, wstrząsały nią ustawicznie nerwowe dreszcze.

Stara Brzeziakowa opanowała prędko swój żal i odrazu napadła gwałtownie na synową:

— Widzę, że ty sobie niewiele z tego robisz, że twój mąż poszedł na wojnę... Może się ty nawet cieszysz z tego, że sobie pojechał!... No, no, moja koteczko, nie ciesz się tylko zawczasie! Nie zapominaj, że ja jeszcze w tym domu pozostałam i będę czuwać nad tem, aby się tutaj nie działo, co się dziać nie powinno!

Zofia spojrzała na teściową zdumiona i przerażona. W pierwszej chwili nie zrozumiała, co stara ma na myśli.

Brzeziakowa ciągnęła dalej:

— Nie rób takiej głupiej miny, mnie tem nie oszukasz! Niewiniątko! Skończą się te chichoty, szeptki, te oczkowania w sklepie. Myślisz, że ja nie wiem o tem, dlaczegoś ty poszła za Stefana! Nie kochałaś go wcale, tylko zlakomiłaś się na jego majątek!

Tego już było nadto nawet dla tak gołębio-łagodnej natury, jak Zofia. Ciemny rumieniec gniewu zapłonął na jej delikatnej twarzy.

— To nie prawda! — zawołała. — Kiedy ja poznałam Stefana i zaręczyłam się z nim, wtedy nie posiadał jeszcze żadnego majątku!

— Dla ciebie był i tak za bogaty, ty żebracza księżniczko! — odparła stara.

Julcia, obecna przy tej rozmowie, zachichotała szyderczo. Dziewczynka przypominała charakterem matkę, podczas gdy Stefan podobny

był z usposobienia do swego łagodnego, dobrodusznego ojca, który przez całe życie siedział pod pantoflem u swej despotycznej żony.

Dla świętego spokoju Zofia milczała, znosiła wszystko, nie ułago-dziła jednak teściowej. W niczem nie mogła jej dogodzić.

Jeżeli szła do sklepu, aby pomagać, spotykał ją zarzut, że nie umie obchodzić się z klientelą — lub gorzej jeszcze, że chce tylko plotkować z kobietami, a kokietaować mężczyzn.

Kiedy zaś Zofia nie ukazywała się w sklepie, pomawiano ją o lenistwo.

Młoda kobieta z uczuciem tęsknoty wspominała swoje czasy pa-nieńskie i nieraz przechodziło jej przez myśl, aby opuścić dom. Była przecież rutynowaną subjektką, miała doskonałe świadectwa, mogła więc z łatwością, nawet pomimo wojny, otrzymać posadę i przebyć spokojnie czas nieobecności męża.

Jednak od tego kroku powstrzymywała ją ambicya i poczucie go-dności własnej. Była przecież żoną Stefana i miała pełne prawo do miejsca w swoim własnym domu.

Tymczasem sklep podupadał i kupujących ubywało z każdym dniem.

Klienci zniechęcali się do sklepu, spotykając codziennie zamiast przyjaźnie uśmiechniętej, ładnej twarzą Zofii, niesympatyczną twarz starej Brzeziakowej i jej opryskliwej córeczki.

Na domiar Brzeziakowa ważyła skapo, nie doważała często, a lekce-ważąc rozporządzenia syna, popodnosiła własnowolnie ceny bez żadnego uzasadnienia.

Odpowiedzialność za złe obroty handlowe składała stara natural-nie na barki synowej.

Zofia formalnie nie słyszała dobrego słowa, nie śmiała jednak za-protestować ani przeciw takiemu postępowaniu względem siebie ani przeciw nierozumnemu zarządowi sklepem. Stefan, odjeżdżając, pozosta-wił wszystko pod opieką matki, upełnomocnił ją więc tem samem do zarządzania tak, jak sama uzna za stosowne.

Pocziwiec, on to uczynił z miłości — sądził, że uwolni żonę od kłopotów w ten sposób.

Zdarzały się jednak chwile, kiedy Zofia czuła się szczęśliwą. By-wało to wtedy, kiedy przychodziły listy od Stefana. Stefan adresował listy wspólnie do matki i żony, przekonany, że one żyją ze sobą w jak najlepszej zgodzie i harmonii.

Któż miał mu donieść o istotnym stanie rzeczy?

Naturalnie stara Brzeziakowa, której sercu i macierzyńskiej opiece polecał w każdym liście, w najczulszych słowach, swą żonę, nie wspo-minała ani słowa o swem niegodnym postępowaniu z synową. Zofia zaś nie chciała zasmucać i niepokoić męża. Postanowiła więc sobie tylko, że

gdy Stefan powróci, rozmówi się z nim otwarcie i szczerze. Zażąda stanowczo, aby matka z córką zamieszkały osobno.

A tymczasem trzeba cierpieć w milczeniu!...

Horące łzy płynęły nieraz w ukryciu z oczu młodej kobiety... Jedyną pociechę i osłodę jej życia stanowiła modlitwa... Dużo też czasu przepędzała w kościele, błagając Boga o zdrowie i szczęśliwy powrót męża, za co znowu ze strony teściowej spotykało ją oskarżenie o fałszywą dewocję...

Tygodnie mijały...

Kobiety w mieście łączyły się w kółka i stowarzyszenia, w których szyły bieliznę, robiły ciepłe skarpetki, szaliki i t. p. rzeczy, mogące się przydać żołnierzom w polu...

Do jednego z takich kółek zapraszano usilnie Zofię... Nie poszła jednak, obawiając się docinków teściowej... I ona zresztą nie próżnowała w domu... Przygotowywała dla męża rozmaite zimowe rzeczy, które miała zamiar posłać mu do pola...

Przy tej robocie nie jedna jej łza wsiąkała w szarą, wełnianą tkaninę... Więcej dla męża uczynić nie mogła...

Większych paczek nie wolno było narazie posyłać na ten numer poczty polowej, a mniejsze paczuszki wysyłała matka sama...

Zofia nie miała nawet pieniędzy, aby zakupić i posłać coś potajemnie...

Stara Brzeziakowa objęła bezwzględne rządy nad kasą sklepową, Zofia więc musiała prosić o każdy grosz... Przy każdej takiej sposobności musiała biedaczka wysłuchać zawsze, że do małżeństwa nie wniosła nic, ale to nic absolutnie i że Stefan musiał ponosić wszelkie koszty...

Raczej więc rezygnowała Zofia ze swoich najskromniejszych wymagań i potrzeb, aniżeliby miała zwracać się do teściowej po jakie pieniądze...

Och! gdyby to wiedział Stefan, który jej nigdy na nic nie żałował!!!...

Smutnie więc, posepnie, ponuro wlokły się Zofii dni... Nawet pisanie listów do Stefana nie sprawiało jej istotnej przyjemności... Pisała do niego codziennie choć kilka słów na kartce polowej, ale cóż, kiedy w tych listach musiała kłamać i udawać...

Pisała, że jest zdrowa, zadowolona, że jej się dobrze dzieje i niczego nie brakuje, podczas gdy serce jej ścisnęło się z żalu...

Cokolwiek nieprzyjemnego stało się w domu, nawet kaprysy i hardość Julci odbijała sobie stara na synowej.

Brakowało już chyba tylko tego, aby rękę na nią podniosła...

Z dnia na dzień życie Zofii stawało się przykrzejszem i cięższem...

Gdyby Zofia była odrazu z początku postawiła energiczny opór, gdyby umiała zaznaczyć silnie i stanowczo swoje stanowisko istotnej

pani domu, to stara Brzeziakowa byłaby się zapewne hamowała i trzymała w pewnych granicach...

Łagodność i ustepliwość Zofii podniecały i drażniły starą jeszcze mocniej... Czowała głęboką pogardę dla tej, jak nazywała synowę, „cielecinę“ i stawiała się z każdym dniem względem niej gorszą.

Coraz silniej ogarniała ją myśl, że synowa jest właściwie intruzem, który niepotrzebnie zajmuje miejsce w tym domu...

Julcia, zazdrosna o ładne suknie i kapelusze, które Stefan posprawił żonie, podtrzymywała i utwierdzała matkę w tem przekonaniu... Nadto ta próżna, a nieładna dziewczyna zazdrościła bratowej jej urody, a to zwiększało jeszcze jej nienawiść...

Tymczasem zaś Zofia okazywała się względem swej szwagierki szczodłą i przychylną... Kiedy spostrzegła, że oczy dziewczyny padają pożądliwie na jej szafę z ubraniami, podarowała Julci ochotnie kilka ładnych, jasnych, powiewnych, letnich sukien.

Julci nie zadowoliło to jednak... Zapragnęła ubrać się w białą, ślubną suknię Zofii, którą młoda mężatka przechowywała starannie, jak najdroższy skarb...

Tutaj jednak natrafiła na stanowczy opór tak zwykle pobłażliwej bratowej... Zofia nie chciała zgodzić się absolutnie, aby jej ukochana pamiątka uległa zniszczeniu w niezbyt ostrożnych rączkach Julci... Następstwem tego była przykra a gwałtowna scena...

Julcia poskarżyła się matce, która natychmiast zaatakowała synowę, zarzucając jej egoizm, nieuczciwość, złe serce...

Zofia wbrew zwyczajowi swemu usiłowała się bronić... Tłomaczyła, że śnieżno biała suknia łatwo splamić się może, a z białego atłasu wywabić plamy byłoby bardzo trudno.

— Zresztą biała atłasowa, powłóczysta suknia nie jest odpowiedniem ubranie dla tak młodej dziewczyny — dodała.

— Co, ty nam chcesz robić przepisy?! — zawołała z gniewem stara. — Troszcz ty się z łaski swojej tylko o to, czy to, co ty czynisz, jest odpowiedniem. W to, coś czyniła dawniej, nie chcę wchodzić! Kto wie, w jaki sposób przynęciłaś mego biednego chłopca!... Że nie czysta to była sprawa, to więcej, niż pewne!...

— Gdyby Stefan nie ożenił się z Zofią, to ja mogłabym nosić ładne suknie i nie potrzebowałabym sobie ich od niej pożyczać! — zawołała płacziwie Julcia.

Zofia pobladła, lecz pragnąc zakończyć tę kłótnię, chciała w milczeniu wyjść z pokoju

Stara Brzeziakowa, rozwścieklona do najwyższego stopnia, skoczyła ku synowej, chwyciła ją za ramię i potrząsnęła nią silnie...

— Dziękuj Bogu, ty niewdzięczna przybłodo, ty podrzutku, że cię trzymamy w domu, że cię nie wyrzucamy na ulicę, gdzie jest twoje właściwe miejsce! — zasyczała stara.

Zotia przerażona wyrwała ramię z uścisku kościstych palców teściowej i odskoczyła w tył.

— O Stefanie! Stefanie! — zawołała, jak gdyby wzywając pomocy...

— Tak! wołaj Stefana, to ci dużo pomoże! Stefan jeszcze nie prędko powróci! a jak powróci, to chyba zmądrzeje! Już ja się o to postaram! Jeżeli jednak nie wróci wcale, to wtedy... wtedy...

Urwała nagle... Obłądny ze zgrozy wzrok Zofii oprzytomnił ją, łagodząc trochę wściekły gniew...

Przestraszyła się własnych słów.

W duszy jej zmagaly się dwie potęgi... Kochała przecież syna, a jednak myślała o korzyściach, jakiego mogła spowodować jego śmierć.

Główną cechą charakteru Brzeziakowej był egoizm i chytre wyrachowanie... Gdyby Stefan zginął, to cały majątek stałby się własnością jej i Julci... Z tem głupiutkiem „stworzeniem“ poradziłaby sobie i umiała wykwitować je z niczem...

Zotia nagle zachwiała się i padła na podłogę zemdlną...

Brzeziakowa, przestraszona trochę, rzuciła się ku synowej, aby ją ratować... Z pomocą Julii dźwignęła zemdlną z ziemi, położyła na łóżko i poczęła nacierać jej skronie octem.

Kiedy Zotia ocknęła się, była sama... W pierwszej chwili nie mogła przypomnieć sobie, co się stało... Po chwili stanął jej w pamięci obraz ohydnej sceny i teściowej... Wzdrygnęła się...

Dźwignęła się z łóżka, ale zaledwie stanęła na nogach, o mało nie upadła znowu z powodu silnego zawrotu głowy...

— Co mi jest? — pomyślała Zotia. — Dotychczas byłam zawsze zdrową, nie mdlałam nigdy... Skąd to omdlenie i zawrót głowy? Tegoby tylko brakowało, żebym się rozchorowała...

Życie popłynęło znowu zwykłym trybem, tylko przybyła nowa, ciężka, gnębiąca troska, niepokój, obawa...

Stefan przestał pisać. Zotia wysyłała listy codziennie, ale nie otrzymywała odpowiedzi...

Co się stało? Niepewność przyprawiała Zotię niemal o obłąd, a nie miała nikogo, komuby mogła zwierzyć się, uzalić...

Stara Brzeziakowa okazywała jakieś dziwne, zmienne usposobienie. Czasem płakała, czasem rzucała na synową tryumfujące a szydercze spojrzenia.

Pewnego razu Julcia w zwykły sobie, bezwzględny sposób, rzekła:

— Mnie się zdaje, że Stefan zginął.. Żeby to wiedzieć napewno, toby było lepiej...

W tej chwili Zotia i stara Brzeziakowa zjednoczyły się w uczuciach, bo i stara kobieta ukryła głowę w dłoniach i zapłakała...

Zbolałe, udręczone serce Zofii zabiło współczuciem... Zapragnęła pojednania z teściową... Podeszła do starej i objęła jej szyję ramieniem.

— Mamo, droga mammo, nie płacz, miejmy nadzieję! On nie zginął, nie mógł zginąć! on żyje, wróci do nas!

Ale nienawiść Brzeziakowej ku synowej była silniejszą, aniżeli miłość dla syna. Szorstkim ruchem odsunęła stara ramię młodej kobiety i zmierzyła ją złem spojrzeniem.

— Odejdź odemnie... To ty... ty... jesteś wszystkiemu winna...

Zofia cofnęła się, głęboko a boleśnie dotknięta...

Nie — do tego serca pukać daremnie! I znowu przelewała Zofia potajemnie łzy, dręczona lękiem i niepewnością...

Minał tydzień jeden, drugi...

A Stefan nie pisał...

ROZDZIAŁ IV.

Żałobna wieść.

Pewnego dnia stara Brzeziakowa weszła do mieszkania synowej... Na twarzy jej było widoczne takie niezwykle wzburzenie, że Zofia spojrziała na nią przerażona.

— Co... co się stało?... — wyjąkała.

Teściowa podała jej mały pakuneczek z pieczętką poczty polowej. Adres nie był pisany ręką Stefana...

Młoda kobieta krzyknęła i wyrwała teściowej pakunek z ręki... — Chwilę panowała śmiertelna cisza trwogi... Następnie Zofia drżącymi rękoma rozwinęła pakunek... Ujrzała arkusz papieru listowego, zapisany obcą ręką i... zegarek Stefana, jego sakiewkę i portfel...

To wystarczyło!... Zofia wiedziała już, co list zawiera... Z rozdzierającym serce okrzykiem bólu zachwiała się... Drżącymi, niepewnymi rękami chwyciła się kurczowo poręczy krzesła, aby nie upaść...

Stara Brzeziakowa miała silniejsze nerwy, wyjęła synowej list z ręki i przeczytała go głośno:

„Do Pani Zofii Brzeziakowej.

Wielce Szanowna Pani!

Zmuszony jestem spełnić smutny obowiązek i donieść Sz. Pani, że mąż Jej, nasz kochany, dobry kolega, kapral Stefan Brzeziak, zginął w walce z Rosyanami.

Na kilka godzin naprzód przeczuł śmierć swoją i prosił mnie, abym

Panią zawiadomił. Wszyscy łączymy się z Szanowną Panią w uczuciu żalu i bólu, bo wszyscyśmy go kochali tego zacnego wiernego i dzielnego kolegę. W uznaniu jego dzielnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, przedstawiony był do medalu za waleczność. Cieszył się tem odznaczeniem, ale, niestety, medal ten nie ozdobi jego piersi... Ostatnia myśl Jego była przy pani, ostatnie słowa o Pani. Przesyłam więc Szanownej Pani Jego pozdrowienie oraz wartościowe przedmioty, które nosił przy sobie.

Pozostaję z głębokim szacunkiem,

zyczliwy

Jan Łabęcki.“

Julcia, posłyszawszy krzyk bratowej, przybiegła ze sklepu.

— Co się stało?!

— Stefan nie żyje! zginął! — odparła matka i, wskazując na Zofię, która zemdlona osunęła się na ziemię, dodała:

— Pomóż mi ją podnieść!

Młodą kobietę ułożono na sofie. Julcia wspomniała, że możeby posłać po lekarza, ale stara odburknęła z niechęcią:

— Nic jej nie będzie, przyjdzie do siebie!

Rzeczywiście Zofia odzyskała wkrótce przytomność... Kiedy ocknęła się, teściowa i Julcia naradzały się nad żałobnymi sukniami...

— Dobrze, że mamy materyały czarne, suknie wypadną nam taniej! — mówiła Julcia...

Jakże zabolaly Zofię te obojętne, bezwzględne oschłe słowa! Zapłakała głośno...

Stara Brzeziakowa obróciła się szybko:

I ona popłakała trochę, ale oczy jej oschły już z łez...

— Nie wyj napróżno! to nic nie pomoże! Spójrz lepiej! Myślę, że wszystkie trzy weźmiemy tej czarnej cienkiej wełny... Krawcową trzeba obstalować na jutro.

No! znajdują się jeszcze — dodała — inne sprawy do uporządkowania...

Matka z córką zamieniły pomiędzy sobą wiele znaczące spojrzenie...

Zofia napróżno szukała oczyma ostatnich pamiątek, które jej Stefan przesłać polecił. Nie pytała jednak o nie...

— Pewnie położono mi je w sypialni — pomyślała i wyszła z pokoju...

Nie mogła dłużej panować nad swoim bólem, a nie chciała go okazywać wobec teściowej...

W sypialni nie znalazła Zofia również zegarka i sakiewki Stefana. A tak chętnie byłaby popatrzyła na te przedmioty, które ukochany mąż przed śmiercią trzymał w ręku.

ROZDZIAŁ V.

Wypędzona z własnego domu.

Nagła wieść o śmierci męża uderzyła jak grom w duszę Zofii, ogłuszyła ją, przytępiła jej świadomość. Nie chciała, nie mogła uwierzyć jeszcze w swoje wielkie, wielkie nie-zczęście.

Snuła się po domu nawpół przytomna, pewna, że śni i, że lada chwila obudzi się z tego złego, dręczącego snu...

Ale nadeszła urzędowa lista strat i Zofia uwierzyć musiała!... — W liście widniały wyraźne słowa: Stefan Brzeziak, kapral — zabity.

To nie był sen, to była straszna, nieubłagana rzeczywistość!

Dzika, niepohamowana rozpacz ogarnęła nieszczęśliwą! Krzyczała, szlochała, łamała ręce, aby po chwili uprzytomnić sobie, że ta rozpacz jest daremną, że Stefana nią nie wskrzesi!...

A w domu wszystko szło normalnym trybem, z tą różnicą, że kobiety chodziły w żałobnych sukniach.

Stara Brzeziakowa od chwili, kiedy śmierć syna stała się faktem niezaprzeczonym, podwoiła swoje szykany względem synowej.

Dawniejsze jej zachowanie się można było jeszcze nazwać ideałem grzeczności i uprzejmości wobec tego, co teraz się działo.

Jeżeli Zofia płakała, to teściowa łajała ją grubiańskimi słowami, jeżeli opanowywała łzy — kolące zarzuty, bolesne docinki sypały się gradem.

Julcia, która dotychczas do żony brata odnosiła się z pewnym szacunkiem, hamującym jej zły język, ter z zmieniła się zupełnie.

Traktowała bratową z taką zuchwałością i pogardą, że Zofia spoglądała na nią zdumiona, nie rozumiejąc, co się to właściwie dzieje.

— To jest los matki! — zaczęła pewnego razu stara. — Wycho-
waj dziecko, namęcz się nad niem, nie dośpij i nie masz z niego po-
żytku, a jeszcze zostawi ci na karku takiego próżniaka, darmozjada,
pasibrzucha!

Zofia, pochylona smutnie nad jakąś robotą ręczną, zrozumiała, że teściowa ją ma na myśli, mówiąc o darmozjadzie, próżniaku, pasibrzuchu.

Gorący rumieniec opłynął bladą twarz młodej kobiety. Teraz ja-
snem się jej stało, że teściowa uważa ją za zbyt ciężny ciężar w domu.

Zofia potarła ręką czoło, znowu zdawało się jej, że śni... Jakto,

czyż nie była żoną Stefana? Wiedziała przecież dobrze, że do pewnej części spadku po nim posiada niewątpliwie prawa.

Była jednak zbyt nieśmiałą i bojaźliwą, aby to wypowiedzieć. Milczała więc.

Nie wystarczało to jednak teściowej i szwagierce, obie dawały jej coraz dobitniej do poznania, że niepotrzebnie zajmuje miejsce w domu, że jest intruzem, cierpianym z łaski, z litości...

Na długie godziny uciekała Zofia z domu do kościoła, aby tam wypłakać Bogu swój ból niezmierny...

Niekiedy biegła na cmentarz i błędziła wśród grobów, jakgdyby łudząc się nadzieją, że odnajdzie ukochaną mogiłę...

Pewnego razu po powrocie z kościoła, stanęła Zofia przerażona na progu swej sypialni...

Łóżka były rozsunięte, meble poprzestawiane, rzeczy, stanowiące osobistą własność Zofii, leżały porozrzucane w nieładzie na sofie. Julcia zajęta była właśnie wieszaniem swoich sukien w opróżnionej na ten cel wielkiej szafie.

Niedobra dziewczyna, spostrzegłszy bratową, roześmiała się szyderczo...

— Od dzisiaj ja będę z mamą mieszkać w tym pokoju, ty możesz przenieść się do pokoiku za kuchnią... Tam będzie dosyć miejsca dla ciebie... — oświadczyła.

Błędnym wzrokiem spojrzała Zofia w głąb opróżnionej szafy.

— Gdzie są rzeczy Stefana? — wykrztusiła z trudem pytanie.

— A ciebie co to obchodzi, przybłodo! — zabrzmiał ostry głos starej Brzeziakowej, która weszła do pokoju.

Gwałtowny gniew wstrząsnął całą istotą Zofii. Na chwilę zapomniała o nieśmiałości i lęku.

— Co to mnie obchodzi?! A kogóż ma to obchodzić, jeśli nie mnie! Stefan był moim mężem, jego rzeczy należą przedewszystkiem do mnie i nie pozwolę sobie ich wydrzeć...

Stara roześmiała się głośno:

— Do ciebie należą, do ciebie?! Co ty tu wogóle masz swojego?!

Stara podeszła do sofy, gdzie złożone były rzeczy Zofii, wzięła je i rzuciła synowej.

— Tu masz twoje gałgany, a teraz wynoś mi się z tego pokoju! I radzę ci zachowywać się bardzo skromnie, pokornie i cicho, bo inaczej poznasz mnie dopiero!...

Zofia nie słuchała dalej. Chwyliła swoje rzeczy i uciekła do przeznaczanego dla niej pokoiku, który dotychczas służył za skład pustych skrzyń i wszelkiego rodzaju rupieci.

Więc traktowano ją jako żebraczkę, a przecież miała prawo mieszkać w tym domu! Tak głupią nie była, aby nie wiedzieć, że prawnie należy się jej część majątku Stefana.

Zofia usiadła na brzegu łóżka, starając uspokoić się i powziąć jakieś postanowienie.

Duma i rozpacz walczyły w niej!

— Nie! po tysiakkroć nie! — wykrzyknęła. — Wyjdę z tego domu biedniejsza, niż przyszedłam, ale sądownie praw moich dochodzić nie będę! Niech się nasycą moją krzywdą! Jestem młoda, pracować chcę i umiem, zarobię na swoje utrzymanie!

A więc w drogę!

Powziąwszy to postanowienie, Zofia powstała, aby spakować to, co jej pozostało.

Zawrót głowy zmusił ją, że usiadła znowu.

— Co to jest? — zapytała sama siebie — to jakieś dreszcze, osłabienia, które mnie co jakiś czas nadchodzą.

Nie umiała sobie tego wytłómaczyć, po chwili też zrobiło się jej lepiej..

Spakowała swój niewielki kuferek, włożyła okrycie, kapelusz i dzwigając ciężki pakunek, wyszła...

Wieczorem, kiedy Julcia przysłała zawołać bratową na kolację, ze zdziwieniem ujrzała, że komórka jest pusta.

— Mamo, mam, niema jej! — zawołała radośnie.

Stara przysła, nieufnie rozejrzała się wokoło i, widząc, że Zofia zabrała wszystkie swoje rzeczy, rzekła zadowolona:

— No! nakoniec! Dosyć długo trwało, zanim zrozumiała, że jej tutaj nikt nie potrzebuje!

Julcia, ucieszona, tańczyła po pokoju.

— Teraz wszystko jest nasze, prawda, mam?

— Naturalnie, że nasze! Tej przybędzie, tej znajdzie nie należy się nic, nic!

ROZDZIAŁ VI.

Na ewakuacji.

Fala ewakuacji, opróżniająca Kraków z niezaprowiantowanych mieszkańców, porwała z sobą i Zofię Brzeziakową.

Los rzucił młodą kobietę, bezlitośnie wypędzoną z własnego domu, do naddunajskiej stolicy.

Przybyła tutaj z lękiem i trwogą w duszy, niepewna, co spotka ją na bruku wielkiego, obcego miasta.

Jedną przedewszystkiem dręczyła ją obawa: czy znajdzie pracę, któraby zapewniła jej choćby najskromniejsze utrzymanie. Zapas jej pieniężny był bardzo szczupły. Osiągnęła niewielką sumkę ze sprzedaży

kilku kosztowności, które dostała swego czasu od Stefana. Na jak długo jednak wystarczą te pieniądze przy największej nawet oszczędności?

W wielkiem mieście wszystko jest drogie, a tem bardziej podczas wojny.

Szczęście posłużyło Zofii niespodzianie.

Zaraz na drugi dzień po przybyciu do Wiednia, kiedy z bijącym sercem zdążyła do jednego z biur pośrednictwa pracy, natknęła się na ulicy na młodą, wysoką, ciemnowłosą pannę.

Zofia, w roztargnieniu swoim, byłaby nie zwróciła uwagi na to spotkanie, ale ciemnowłosa zatrzymała się i, mierząc Brzeziakową zdziwionem spojrzeniem, zawołała:

— Czy mnie oczy mylą, czy to ty, Zosiu?!

Tak zagadnięta, Zofia przystanęła i spojrzała.

— Janka! — wykrzyknęła ucieszona.

Była to Janina Lencówna, koleżanka Zofii. Pracowały razem w sklepie towarów kolonialnych przed zamążpójściem Zofii i łączył je przyjacielski stosunek.

Potem straciła Zofia z oczu Jankę.

— Jakże ty wyglądasz, Zosiu? Poprostu poznać cię trudno! Błada, mizerna, wychudła! I w żałobie? Czyżby twój mąż...

— Tak, mój mąż zginął na wojnie!

— Ach, biedaczko! i cóż się z tobą teraz dzieje?

Udęczone serce Zofii dawno tęskniło już za kimś, komuby mogła zwierzyć się i uzalić. Toteż opowiedziała koleżance w krótkości swoje dzieje, niczego przed nią nie ukrywając.

Janina była przerażona i oburzona tem opowiadaniem.

— Ależ to okropne! Położenie twoje doprawdy nie do pozazdrośczenia, sądzę jednak, że będę ci mogła dopomóc!

— Janko! jakaś ty dobra! Więc tybyś zechciała...

— Naturalnie, że nie pozostawię mojej dawnej koleżanki — daj mi otwartość — trochę nieporadnej i zanadto nieśmiałej na pastwę losu na bruku wiedeńskim. Gdybyś ty miała więcej energii i umiała lepiej bronić swoich praw, to nie znalazłabyś się w tak smutnej sytuacji, ale ty zawsze każdemu ustępowałaś z drogi... Mniejsza jednak z tem, stało się... Wracam więc do rzeczy. Otóż widzisz, udało mi się dostać dobrze płatną posadę w wielkim sklepie kolonialnym. Powodzi mi się zatem nieźle, tem bardziej, że mieszkanie i utrzymanie kosztuje mnie stosunkowo niedrogo. Mianowicie mieszkam u mego wuja. Wuj jest to dobry, kochany człowiek o złotem sercu, z wujenki także nie zgorzsa kobiecina, choć trochę gderliwa i oszczędna aż do skąpstwa... Wujostwo mają obecnie wolny pokój swego syna, który jest także na wojnie. Sądzę, że najlepiej będzie, jeśli ten pokój wynajmiesz. Trudno by ci było znaleźć tańszy a porządniejszy, a młoda, przystojna kobieta

nie może się przecież tulać po jakichś zakazanych, podejrzanych zaułkach... Łatwo wpaść w zasadzkę.

— Ach, to byłoby doskonale! — rzekła Zofia — ale ja nie mam posady, nie wiem, czy i kiedy ją dostanę... Może więc twoja wujenka nie zechce przyjąć tak niepewnej lokatorki...

— No, to prawda, wujenka jest nader ostrożną i przezorną. Ale ja poręczę za ciebie, zobowiązę się, że w razie potrzeby zapłacę za ciebie. Pierwsza rzecz, żebyś miała dach nad głową, a potem pomyślimy, co się da zrobić dalej dla ciebie...

Łzy wdzięczności stanęły w oczach Zofii.

— Och, Janko, jak ci mam dziękować za tyle dobroci! Ja już zwątpiłam, czy na świecie istnieją jeszcze dobrzy ludzie...

— Ach, głupstwo! Zapamiętaj sobie tylko na przyszłość: łokcie trzeba mieć i jeszcze raz łokcie! A teraz chodźmy! Przeprowadzisz się odrazu i położysz do łóżka. Musisz się wyspać, odpocząć, odgryźć trochę, bo takiego cienia kobiety nikt za subietkę nie przyjmie.

Dzięki energicznej interwencji i pomocy rezolutnej koleżanki, zajęła Zofia jeszcze tego samego dnia niewielki, ale czystutki, sympatyczny, słoneczny pokój.

Gnębiła ją tylko myśl, czy będzie w możności opłacić to miłe schronienie... Była to troska przedwczesna, jak się okazało.

Nazajutrz Janina przyszła ze sklepu rozradowaną. Szef powiedział jej, że gotów jest przyjąć do sklepu jeszcze jedną Polkę, ponieważ sporą część jego obecnej klienteli stanowili wychodźcy-Polacy.

— Czy umiesz po niemiecku? — zapytała Janina koleżankę.

— Ależ owszem — odparła żywo Zofia — mówię po niemiecku zupełnie płynnie!

— Doskonale! w takim razie nie stoi na przeszkodzie, abyś otrzymała posadę. Zaraz jutro ubierzesz się ładnie, gustownie, do twarzy i pójdziesz ze mną przedstawić się. Żałobę, naturalnie, musisz zrzucić. Szef nie zgodziłby się nigdy przyjąć wdowy w żałobie... I jeszcze jedno, moja kochana. Może ci to będzie bolesne, ale to konieczne.. Szef przyjmuje z zasady tylko panny, trzeba więc ukryć, że jesteś wdową. Nietrudno to będzie, masz przecież świadectwa panięskie.

Twarz Zofii powlokła się chmurą...

Miała więc dla kawałka chleba wyrzec się niejako, zaprzec Stefana, zdjęć z palca drogą pamiątkę po nim, obrączkę ślubną... Ale trudno! konieczność nagliła, wyboru nie było... Zofia zgodziła się na ten przykry warunek.

Posadę otrzymała ..

Dni Zofii poczęły płynąć spokojnie, jednostajnie, pracowicie. — Ruch w sklepie był olbrzymi, sprzedające więc musiały się porządnie uwijać, aby obsłużyć dokładnie klientów. Wśród gwaru w sklepie, po-

śródm absorbującej pracy zapominała nieraz Zofia o wszystkim, co przeszła, przeżyła.

Dopiero wieczorem, gdy znalazła się sama w swym pokoiku — przeszłość stawała jej w myśli... W sercu wzbierała tęsknota, żal za utraconym, jedynym, ukochanym i gorące łzy płynęły jej z oczu...

Naogół czuła się jednak spokojniejszą i zdrowszą. Osłabienia, zawroty głowy zdarzały się rzadko.

Pewnego dnia, podczas największego ruchu w sklepie, uczuła z przestrawieniem, że słabnie i poczyna chwiać się na nogach... Kurczowo chwyciła się lady i stała przez chwilę bez ruchu.

Koleżanki spoglądały na nią zdziwione.

— Panno Zofio! klienci czekają! — zawołała ostrym tonem zarządzająca sklepem.

Młoda kobieta dosłyszała to wezwanie, jakby gdzieś z oddali płynące! Chciała się przemódz i pełnić dalej swój obowiązek, ale siły ją zawiodły... Z okrzykiem bólu osunęła się na ziemię...

W sklepie powstała panika, sam szef, zwabiony hałasem, przybiegł z kantoru... Zofię wyniesiono do gabinetu właściciela i ułożono na sofie... Omdlenie nie ustępowało, trzeba więc było telefonicznie zawezwać lekarza...

Przybyły lekarz zbadał starannie chorą, a o rezultacie badania zawiadomił w tajemnicy właściciela sklepu...

Szef wybuchnął gniewem i kazał przywołać Janinę, którą obsypał ostreimi wymówkami...

Janina struchlała, dowiedziawszy się o co chodzi...

Zofia miała zostać matką!...

Na nic się nie zdało teraz, że Janina zdradziła tajemnicę przyjaciółki! Napróżno tłumaczyła, że Zofia jest wdową, której mąż nie dawno zginął na wojnie... Nikt jej nie wierzył!..

Rezultatem była naturalnie utrata posady przez Zofię...

Janina była zdumiona, kiedy zobaczyła, jaką radością przejęła Zofię niespodziana wiadomość...

Dziecko Stefana! Może będzie podobne do niego, a w każdym razie stanowić będzie dla niej osłodę, pociechę, wspomnienie szczytnych, a krótkich niestety, dni jej małżeństwa.

Zdawała się zapominać o swem fatalnem położeniu, o utracie posady, o braku wszelkich środków pieniężnych...

Do rzeczywistości przywołała ją wujenka Janiny, która z niechętną miną zapytała ją, co też właściwie teraz czynić zamierza...

Zofia struchlała... Co czynić zamierza, alboż ona wiedziała to sama!..

Ale i w tym wypadku Janina okazała się jej opatrnością...

W domu była maszyna do szycia, Zofia szyć umiała, więc ener-

giczna dziewczyna postarała się dla koleżanki o szycie wojskowej bieleziny...

Jako szło życie... Brzeziakowa zarabiała niewiele, ale wystarczająco, aby opędzić swoje skromne potrzeby... Czuła się zadowolona i weselsza.. Nie długo już, a nie będzie sama na świecie... W marcu spodziewała się dać życie dziecieniu, które miało stać się celem jej życia i jedynym ukochaniem...

Pospieszniej, zwinniej szła praca, kiedy myślała o tem... Nie pracowała już tylko dla siebie wyłącznie, ale dla dziecka swego, dla dziecka Stefana...

Wujenka Janiny, widząc, że młoda kobieta pracuje pilnie i płaci regularnie, poczęła okazywać jej życzliwość i zainteresowanie.

Od siostrzenicy dowiedziała się historii wypędzenia Zofii z domu, kazała ją sobie powtórzyć raz jeszcze młodej kobiecie ze wszelkimi szczegółami i wysłuchiwała uważnie.

Potem oświadczyła Zofii wręcz, bez ogródek, że postąpiła głupio i lekkomyślnie, porzucając wszystko na pastwę losu i niesumiennej teściowej.

— Powinna pani była zmusić teściową do wypłacenia należnej pani części spadku. Taka ustepliwość to ślamazarność, to lekkomyślność nie do darowania. No, a teraz cóż będzie? Przecież ma się urodzić dziecko, a ono jest naturalnym spadkobiercą uniwersalnym swego ojca!...

Zofia zrozumiała, że stara, praktyczna kobieta ma słuszość. W obronie praw swoich własnych nie zdecydowałaby się wyciągnąć ręki, ale zachować dziecko od krzywdy to było jej obowiązkiem.

Jednak z dnia na dzień odwlekała krok stanowczy — to jest wniesienie skargi sądowej. Nie miała żadnego doświadczenia w tego rodzaju sprawach — bała się.

Gospodyni irytowała się... Energiczna kobieta nie mogła zrozumieć tego wahania, niezdecydowania.

— Jeżeli pani tak zwlekać będzie — rzekła pewnego razu strofującym tonem — to wątpię, czy dziecko otrzyma coś z majątku ojcowskiego. Może ta stara i jej strojnisia córeczka, zdołają do tego czasu zmarnować wszystko...

Te słowa poruszyły Zofię do głębi...

Przypomniała sobie niedołęzną gospodarke, lekkomyślne prowadzenie towarów, niepotrzebne wydatki, żądzę strojów i zabaw Julci.

— Byłabym wyrodną matką — powiedziała sobie z mocą — gdybym wahała się jeszcze... Trzeba działać...

Za poradą wujostwa Janiny udała się Brzeziakowa do znanego adwokata krakowskiego, który bawił obecnie także w Wiedniu. Adwokat wdroył natychmiast odpowiednie kroki...

ROZDZIAŁ VII.

Cudem ocalony od śmierci.

— Cóż, siostrzo Agnieszko, jakże się miewa siostry pacjent?! — zapytał naczelnym lekarz szpitala, wchodząc do maleńkiej salki, gdzie leżało kilku ciężko rannych.

Dobrotliwa twarz siostry Agnieszki rozjaśniła się uśmiechem zadowolonia...

— Jest mu lepiej... Jestem teraz pewna, że wyzdrowieje... Odzyskał nawet na kilka chwil przytomność...

Lekarz podszedł do łóżka, na którym leżał człowiek, z obandażowanymi rękami, nogami i głową...

Zaiste nie uszedł cało z pod pocisków wroga... Podniesiono go z pola bitwy, jako umarłego, dopiero później spostrzeżono, że w piersi jego tli się jeszcze iskra życia...

Przewieziono go do szpitala w stolicy, bez nadziei jednak uratowania jego życia...

Niekiedy natura i troskliwa pielęgnacja działają cuda... Tak się stało w tym wypadku... Ranny, otoczony specjalnie troskliwą opieką siostry Agnieszki, leżał już kilka tygodni w szpitalu i nie tylko, że żył, ale zaczynał przychodzić do siebie...

Nikt nie wiedział, kim jest, jak się nazywa... Po medaliku Matki Boskiej Częstochowskiej domyślano się, że jest Polakiem... Więcej nikt o nim nic nie wiedział... Nie znaleziono przy nim ani portfela, ani notesu, ani tabliczki rozpoznawczej, jednym słowem nic, coby umożliwiło stwierdzenie indyentyzacji...

— Jeżeli wyzdrowiał — rzekł lekarz — to zaprawdę po Bogu siostrze powinien podziękować...

Siostra Agnieszka uśmiechnęła się.

— Ach! ja kocham wszystkich naszych rannych biedaków... A ten prócz tego jest moim rodakiem i w wyrazie twarzy ma coś dziwnie dobrodusznego, sympatycznego, pociągającego... W każdym razie spełniłam tylko mój obowiązek...

— No! ale przyznać trzeba, że ten człowiek musi mieć naturę niespożyta!... To wypadek jeden na tysiąc... Nogi i ręce poszarpane i kula w głowie... Ten będzie mógł powiedzieć, kiedy wyzdrowieje, że otarł się łokciem o śmierć...

Lekarz obszedł po kolei wszystkie łóżka i ukończywszy swój przegląd pacjentów, wyszedł ze sali...

Zaledwie zniknął za drzwiami, otworzył ów nieznanym nikomu, ciężko ranny żołnierz, swoje jedno oko wolne od opaski...

Wzrok rannego padł na łagodne, przyjaźnie uśmiechnięte oblicze siostry Agnieszki...

— Byłem bardzo chory —? zapytał po polsku.

— Tak jest! — odparła również po polsku siostra Agnieszka. Teraz już jest dużo lepiej... Zdrowie powróci zupełnie, tylko trzeba być posłusznym i zachowywać się spokojnie...

— Siostra Polka?

— Tak, jestem ze Lwowa.

Nie trudno doprawdy było domyśleć się tego ze śpiewnego akcentu siostry Agnieszki.

Chory zdawał się namyślać nad czemś.

— Gdzie moja żona? — zapytał po chwili — czy ona wie, że ja tutaj leżę?

Siostra dłoń swoją położyła na jego czole. Czoło było chłodne, gorączka ustąpiła.

— Nie wie jeszcze, ale kiedy się dowie, napewno przyjedzie... Tylko nam pan musi powiedzieć, jak się pan nazywa i kim pan jest... Ja zaraz do pańskiej żony napiszę...

Ranny z trudem przypominał sobie, co się stało. Padł ciężko ranny, myślał, że umiera, polecił przyjacielowi zawiadomić żonę o swojej śmierci... Och! jakże tam w domu musiały kobiety płakać i rozpaczać... Myśla, że nie żyje!... A Zosia, jego biedna, mała Zosia!...

— Siostró! — zaszeptał gorączkowo — proszę napisać do pani Zofii Brzeziakowej...

Urwał... Pamięć odmówiła mu narazie posłuszeństwa, nie mógł przypomnieć sobie bliższego adresu... Po dłuższej chwili namysłu, wyszeptał nareszcie...

— Podgórze, ulica K...ska, Nr...

Siostra zapisała sobie adres i nazwisko, przyrzekła, że zaraz list napisze i wyśle...

Na twarzy rannego pojawił się błogi uśmiech nadziei szczęścia... Niedługo ujrzy żonę!...

ROZDZIAŁ VIII.

Umarli żyją niekiedy...

Julcia Brzeziakowa stała za ladą sklepową i rozmawiała z jedyną, znajdującą się w sklepie klientką, młodą służącą z sąsiedztwa. Do sklepu wogóle mało kto teraz zaglądał i Julcia nudziła się straszliwie...

Interesy szły coraz gorzej i stara Brzeziakowa z rozrzutności wpadła w skrajne skąpstwo, tak, że trudno było od niej grosz wyciągnąć...

Julcia uskarżała się właśnie z wielką swadą na swój smutny los, kiedy w pokoju za sklepem dał się słyszeć krzyk...

To krzyknęła stara Brzeziakowa, która oddaliła się przed chwilą, trzymając wręczony jej przez listonosza list.

Służąca wyszła ze sklepu, a Julcia pobiegła do matki, aby się dowiedzieć, co było przyczyną jej krzyku.

Stara trzymała w ręku otwarty list i wpatrywała się w niego przerażeniem oczyma.

— Czytaj... czytaj... — wyjąkała podając list córce.

— Od kogo to? To do Zofii?...

Stara Brzeziakowa skinęła potwierdzająco głową.

— Tak, do Zofii, wiadomość od Stefana! On żyje, nie zginął!

Julcia spojrzała na matkę z bezdennym zdumieniem.

— Ależ to niemożliwe!... My mamy przecież urzędowe poświadczenie... W liście strat był podany, jako zabity!...

— To była omyłka! Czytaj, to się dowiesz!...

Julcia przebiegła szybko krótki list siostry Agnieszki i gniewnie zmięła papier w dłoni. Tegoby jeszcze brakowało, żeby Stefan odżył teraz, kiedy się już jego śmierć przeboleło i wygodnie urządziło w jego domu. Znowu powróciłaby Zofia, a ona z matką musiałyby ustąpić na drugi plan...

— To jakieś oszustwo, albo głupi żart! — rzekła z oburzeniem dziewczyna.

Brzeziakowa nie odpowiedziała, ale ponury wyraz jej twarzy świadczył, że była zupełnie innego zdania...

Inne też poważniejsze troski gnębiły ją, niż lekkomyślną Julcię...

Jak wytłomaczy Stefanowi usunięcie Zofii z domu, jak zdać sprawę z interesów, które najfatalniej zawikłała?...

Jasno zrozumiała teraz, że gospodarzyła nierozważnie i nieogłędnie. W składzie leżały stosy zbytecznych towarów, których nie można się było pozbyć...

Niektóre towary, w lichych kupione gatunkach, uległy zepsuciu... Gotówki rozpląnęło się też niemało...

O wszystkim myślała, tylko nie o tem, że syn, którego uważała za umarłego, cudem niemal będzie jej wrócony. Pogodziła się już z tą myślą, że Stefan nie żyje, a to niespodziane zmartwychwstanie przysparzało jej zbyt wiele kłopotów i przykrości, aby się niem radować mogła.

Te niewesołe rozmyślenia przerwała jej Julcia.

— Najlepiej będzie, mamó, jeżeli pojedziesz do Wiednia i sprawdzisz sama rzecz na miejscu.

Brzeziakowa milczącym spojrzeniem głowy, zaaprobowała radę swej córki.

Postanowiła jak najspieszniej wybrać się w podróż...

Po przybyciu do szpitala, stara Brzeziakowa, zamieniła najpierw kilka słów z siostrą Agnieszką, która bystre, uważne, badawcze spojrzenie zatopiła w twarzy przybyłej. Na pytanie siostry, dlaczego nie przyjechała żona, za którą chory tak tęskni, stara odpowiedziała wymijająco. Następnie poprzedzona przez siostrę Agnieszkę pospieszyła ku łóżku Stefana.

W pierwszej chwili nie poznała obandażowanego syna.

— Mamo, nie poznajesz mnie? — ozwał się radosny głos.

Kolana ugięły się pod starą Brzeziakową. Wszystkie nieokreślone nadzieje, któremi łudziła się jeszcze pierzchły. Stefan żyje i zażąda rachunku.

Na chwilę jednak wzięła górę macierzyńska miłość. Zapominając o wszystkim innym, pochyliła się nad synem:

— O, mój biedny chłopcze! coś ty wycierpiał.

— Gdzie Zofia, Mamo? — pytał niecierpliwie rauny. — Czy nie przyjechała z tobą?

Na twarzy Brzeziakowej twarde, zdecydowany wyraz zastąpił miejsce rysowi chwilowego rozczulenia. Stara wiedziała już, co ma powiedzieć synowi.

— Zofia? Nie pytaj o nią, ona na to nie zasługuje. Nie mieszka już u nas. Gdzie jest, nie wiem... Podobno gdzieś uciekła... Mówiła, że nudziła się w naszym cichym domu, że potrzebuje weselszego życia... Poszła więc szukać rozrywek... Resztę, opowiem ci później — dokończyła...

— Mamo, to nieprawda! Powiedz, że to nieprawda! — krzyknął Stefan strasznym głosem.

— Tak jest jednak! Musisz ją sobie wybić z głowy, mówiłam ci zawsze, że ona nie była odpowiednią żoną dla ciebie...

Siostra Agnieszka, posłyszawszy krzyk chorego, pospieszyła ku niemu. Widząc błądność pacjenta i jego nagłe osłabienie, rzekła siostra tonem dosyć ostrym:

— Proszę, niech się pani oddali teraz. On jest jeszcze bardzo słaby! Mówiłam przecież, że trzeba się z nim obchodzić z jak największą ostrożnością.

Ta wysoka, koścista kobieta o twardych rysach i ostrem spojrzeniu nie podobała się siostrze Agnieszce od pierwszej chwili.

Dość długo trwało zanim Stefan przyszedł do siebie. O matkę nie pytał.

Brzeziakowa była jeszcze raz w szpitalu i chciała mówić ze synem, ale Siostra Agnieszka oparła się temu stanowczo.

Stara odjechała, zadowolona ze siebie. Najważniejszą rzecz wypowiedziała już synowi, resztę wytłomaczy mu gładko, kiedy on przyjedzie do domu.

Tymczasem biedny ranny pozostał w szpitalu ze smutnemi myślami i sercem pełnem goryczy i gryzącego żalu.

Jego Zosia, jego kochająca tkliwa Zosia, zapomniała o nim tak prędko. Nie mógł tego pojąć, wierzył jednak, że tak było w istocie. Matka mu to przecież powiedziała, a słowo matki stanowiło dotychczas najwyższy dla niego autorytet.

Siostra Agnieszka z żywym zainteresowaniem i współczuciem obserwowała swego pacjenta.

Poznawszy, że od czasu odwiedzin matki gnębi go jakaś tajemna troska, postanowiła nieznacznie a delikatnie wkraść się w jego zaufanie...

Udało jej się to.

Stefan zadowolony, że ma przed sobą współczującą duszę, począł się zwierzać. Opowiadał o swem poznaniu się z Zofią, o narzeczeństwie, o szczęsnych miesiącach małżeństwa... Postać żony malował w barwach jasnych, słonecznych...

Nakoniec... zająkując się, zaledwie zdołał wypowiedzieć ze ścisniętym cierpieniem gardła wiadomość, którą przywiozła mu matka.

— Czy pan jest pewny — zapytała Siostra Agnieszka — że żona pańska opuściła dom z własnej woli, że jej stamtąd nie wypędzono?...

— Jakto, przecież matka moja tak powiedziała — rzekł Stefan.

Siostra się uśmiechnęła nad zaślepieniem tego barczystego, wysokiego mężczyzny, w którego ciele mieszkała naiwna, ufną dusza dziecka. Zręcznie dobierając słów wypowiedziała mu, jak mogła najogólniej i najdelikatniej swoje podejrzenia. Mówiła o zazdrości macierzyńskiej, która bezwiednie drzemie w sercu każdej matki, a gdy się zbudzi, może się przez gwałtowność swoją stać bardzo szkodliwą.

Słowa te trafiały do przekonania Stefanowi. Jakieś niemile światło błysnęło mu w mózgu.

Począł przypominać sobie, że Zofia obawiała się zawsze jego matki i nieraz nawet nieśmiało bardzo skarżyła się na nią...

A gdyby... a gdyby to było prawdą, co przypuszcza siostra Agnieszka?!...

Ach! wówczas biada temu, kto pozazdrościł jego Zosi cichego gniazdko, które on dla niej usłał, kimkolwiekby był!

Jedno miał pragnienie teraz: wyzdrowieć! Kiedy powróci do zdrowia na tyle, że będzie mógł dostać urlop, natychmiast pojedzie do domu

i zbada rzecz na miejscu.. A potem, będzie szukał Zofii i musi trafić na jej ślady!..

Siostra Agnieszka łagodnymi, zachęcającymi słowami utwierdziła go w tem postanowieniu...

ROZDZIAŁ IX.

Znowu razem!

W małym pokoiku w klinice dla położnic siedziała Zofia, piastując na rękach dzieciątko. — Była już zdrowa i w najbliższych dniach miała opuścić klinikę.

Z wyrazem rozczulenia i bezgranicznej miłości wpatrywała się w drobniuchną buzię maleństwa. Łzy dławily ją za gardło na myśl, że ojciec nigdy nie zobaczy tego ślicznego synka...

— Sieroto! moja sieroto! — szepnęła, przytulając dziecko do piersi. — Ja ci zastąpię ojca! Muszę zebrać siły, aby zapracować na ciebie i na siebie!

W tej chwili drzwi otworzyły się. Wszedł lekarz naczelny. Zofia spojrzała zdziwiona; nie była to przecież godzina wizyty lekarskiej.

— Pani Brzeziak — rzekł — niech się pani przygotuje na radośną niespodziankę.

Zofia uśmiechnęła się smutnie:

— Jakaż radosna niespodzianka może mnie oczekiwać?

Lekarz otworzył drzwi, skinął ręką i... do pokoju wszedł żołnierz, oparty na kulach...

Zofia drgnęła, krzyknęła i o mało nie wypuściła z rąk dziecka... Lekarz wziął je z jej kolan i położył na łóżku.

— Zosiu!

— Stefanie!

Ramiona małżonków splotły się gorącym uściskiem.

— Stefanie, ty żyjesz, a ja myślałam, myśmy wszyscy myśleli... O, Boże! jak Ci mam dziękować za tę łaskę!

— Tak, żyję, najdroższa moja, ch ciał, jak widzisz, jestem kaleką... Ale twoje serce chyba nie zmieniło się dla mnie...

— Ach! jak możesz mówić coś podobnego! Jesteś więc, żyjesz, mam cię znowu przy sobie! Nie jestem już samotna, opuszczona, nasz syn ma ojca!

Pociągnęła męża, aby się przyjrzał synowi i ucałował go. Kiedy uszczęśliwiony Stefan nacieszył się wreszcie dzieckiem zapytała go:

— Jakże mnie odnalazłeś?

— Ach, to była trudna sprawa!... Opowiem ci wszystko... Leża-

łem tu, w Wiedniu... I pomyśleć, że przez tak długi czas znajdowaliśmy się w temsamem mieście, nie wiedząc nic o sobie! Potem pojechałem do domu... Tydzień temu nadeszła skarga, którą ty wniosłaś przeciw matce mojej. Po nitce doszedłem do kłębka... i jestem.

— Nie gniewasz się na mnie, Stefanie? Ja dla siebie byłabym się wyrzekła wszystkiego, ale widzisz — dla dziecka.

Nie dokończyła bo zamknął jej usta pocałunkiem.

— Ach, moja biedna kochana żoneczko, jakże one cię dręczyły! Wiem o wszystkim. Trochę wywiadziałem się od sąsiadów, a resztę rzuciła mi w oczy w gniewie Julcia... Ale nie mówmy o tem teraz... Jutro zabieram was, jedziemy do domu!... Pan doktor pozwolił!

— A... a matka co na to powie? — szepnęła z trwogą Zofia.

— Nie obawiaj się. Matka i Julcia nie mieszkają w naszym domu, będziesz w nim teraz jedyną i niepodzielną panią! Ci źko nam jednak przyjdzie pracować, aby nadrobić to, co zostało zmarnotrawione. Ale my już mamy sobie radę, my we dwoje!... Nikogo więcej nie potrzebujemy!...



WYTRWAMY!

Na naszej ziemi tam i tu

Przy krzyżu gęsto stoi krzyż,

A choć nam niby brak już tchu,

Stoimy silni, niby spiż.

I choćby jeszcze kilka lat

Krwawy na ziemi szalał bój,

Nie ujrzy po nas nigdy świat,

By nas pokonał trud i znój.

Wytrwamy silni, niby stal,

Pośród ciernistych życia dróg,

Wpatrzeni ciągle w jasną dal —

Bo ponad nami czuwa Bóg.

ANTONI NIWISKI.



Humor, pogodny, szczerzy żart.

Niema na świecie chyba nic
Wśród smutnych życia tego kart
Nad miły humor, dobry »wic«,
Pogodny, jasny, szczerzy żart.

On koi smutki, ociera łzy,
Wstrzymując w piersi ludzkiej dech,
Rozkoszne w myśli budzi sny,
Na usta wzywa błogi śmiech.

Więc kto uśmiechy pragnie mieć,
Niewiasta, starzec, »żrały« mąż
Niech przygotuje dwadzieścia pięć
Halerzy – śmiał się będzie wciąż.

Za małą sumę, marny grosz,
Wydane na »Figielki«,
Uśmiechów będzie cały kosz
Od ucha do pentelki.

Przyznasz, że przy mnie racya,
Więc skapstwo: kysz a kysz!
Wiadomo, gdzie »Senzacya«,
Więc po »Figielki« pisz!

Ach »szóstka« i pięć halerzy
W kieszeni, bracie, twej
Szczęścia ci nie wyleży,
Więc za grosz ten, choć śmiech miej.

I po »Figielki« rychło spiesz,
Jeśli pogodny chcesz mieć świat,
Do ręki wnet je bierz,
A będziesz wesół, szczęśliw, rad!

Posłuchaj co na wstępie
Kalendarz ten niewielki,
Który się zowie »Figielki«
Głosi we wstępnym ustępie:

NADESLANE.

Dra Richtera kotwiczny-liniment. Capsi compos. Zastępstwo za kotwiczny Pain Expeller, jest wielokroć wartościowszym środkiem domowym, gdyż zarówno działa zabezpieczająco, zapobiegawczo, jak również uśmierzająco bole nacieranie przy gościu, reumatyzmie, przeziębieniu, paraliżu, ischiasie, bólach w krzyżach i t. d. z najlepszym skutkiem. Dla wojaków w polu jest kotwiczny-liniment niezbędny (także bardzo wygodny do wysyłki jako list polowy).

Jako dalsza zaleta kotwicznego-linimentu Capsi comp. jest jego niska cena po 80 h., K 1-40 i 2- za flaszkę

Do nabycia w aptekach albo wprost z apteki Dr. Richtera „Zum Goldenem Löwen“ Prag I, Elisabethstr. 5.

Do wielu nowości znanej powszechnie F. Ad. Richter i Ska Wiedeń XIII, fabryki kamiennych skrzynek budowlanych, które cieszą się szczególniejszem umiłowaniem, przynosi obecnie firma całkiem nowo sporządzoną kotwiczną skrzynkę budowlaną pod nazwą „kotwiczna skrzynka budowlana twierdz“. Wszelkie umocnienia, rowy strzeleckie, wieże obserwacyjne można z nich jak w naturze budować. W końcu spełniono namiętne życzenie dzieci: Twierdze z prawdziwych kamieni budować!

Bogato ilustrowany cennik Nr. B. 608 wysyła oplatnie firma: F. Ad. Richter et Cie Wien XIII, Eitelberggasse 6-14.

Mawiał jeden filozof, że humor nie szkodzi,
Bo młodego zabawi, starego odmłodzi,
Że zaś my zawsze mamy zasady niezmiennie,
Dajemy Wam w tym roku „Figielki Wojenne“.

Jest to mała książeczka, ale pełna treści,
Antek, Wojtek i Maciej ledwie się w niej zmieści,
Uznanie nam się za nią wszystkich warstw należy,
Bo kosztuje zaledwo dwadzieścia pięć halerzy.

Wojna huczy nad światem, więc o humor trudno,
Lecz aby tym, co w polu, nie było zbyt nudno
Wśród gradu kul, wśród deszczu i wśród niepogody,
Trza im własne dać w rękę żołnierskie przygody.

Niech zapomną na chwilę o twardej swej doli
I niech im uśmiech jasny oblicza okoli,
A gdy pokój zabłyśnie nareszcie z obłoku,
Niechaj zdrówi wracają nam jeszcze w tym roku!

Tak sam wydawca głosi
W swoich »Figielkach« na wstępie,
O grosz nikogo nie prosi...
Lecz ja takiego potępię,

Kto w sobie skąpstwa zaród
Ma i marny grosz ściska,
Tego potępi również naród
Z daleka, z bliższa i bliska.

Czego nie powinno braknąć w żadnym domu? Może się zdarzyć, że także w zdrowej rodzinie nagle zjawi się zaśląbnięcie, nieprzyjemne i niepożądane zaburzenie spokoju domowego. W większości wypadków zaziębienia są powodem zaśląbnięć. Celem zwalczania tychże jest wskazany „Herbabny’ego fosforyczno-kwaśny Syrup wapienno-żelazny“, który znakomicie łagodzi kaszel i usuwa flegmę i przez swe składniki żelazo- i fosforyczno-wapienne sole wzmacnia organizm. Nieoceniona i przez dzieci ulubiona domieszka do tranu wątroblanego. Niedomagania żołądkowe dokucają szczególnie w ciepłej porze roku; łagodnie przeczyszczający środek „Herbabny’ego wzmacniający Sarsaparilla-syrup“ usuwa to zło natychmiast. Przy wszystkich preparatach, które od blisko 50 lat są w użyciu i przez lekarzy polecane, należy zwracać uwagę na nazwę i markę ochronną. Główna wysyłka: Apteka Dr. Hellmann’a „Zur Barmherzigkeit“. Wien VII, Kaiserstr. 73-75.

Podczas wojny zdarza się często, że małe drobiazgi czynią życie w polu uciążliwym. Jest rzeczą jasną, że w czasie zimnej pory nasi dzielni żołnierze nabawiają się przeziębień. Skutki tego usuwają najlepiej Kaisera karmelki piersiowe, które można w pakietkach nieopłatnie jako listy polowe wysyłać. Ze względu na cel znana firma Fr. Kaiser sporządza specjalne pakietki, stosowne do przesyłek polowych, w cenie 30 h. Kaisera karmelki piersiowe nie tylko w rowach strzeleckich, ale i w życiu codziennym są niezbędne.

Więc jeśli przy mnie racya,
Więc siadaj, pisz aniele:
...Kraków, Zielona: »Senzacya«
Proszę mi na niedzielę

Przystać »Wojenne Figielki«
Za szóstkę i pięć grosze.
Wydatek to niewielki,
Więc szybko przystać proszę!

Lecz nie zapominaj o tem,
Że z góry grosz dać należy,
Więc nie pisz, że przysiesz potem
Tyle a tyle halerzy.

Bo wszak najlepiej zaraz
Zamówić na przekazie;
Z tem mniejszy jest ambaras
I nie zapomnisz... na razie!

Na zakończenie niech powiem,
Że moc w »Figielkach« jest treści,
Więc czytaj powoli, albowiem
Ze śmiechu mógłbyś boleści

Dostać i kłąć mnie na wieki,
Choć jestem ci wcale nieznanym,
Choć blizki, a jednak daleki
Twój szczerze na zawsze

Kochany.

Czynimy uważnymi łaskawych Czytelników na zupełnie solidną firmę Antoni Klffmann, fabryka zegarów, złotych i srebrnych towarów Nr. 322, której specjalnością są tylko najlepsze zegary, jakoteż kolejowe zegarki służbowe. Gwarancja na kilka lat; za nienadające się zwrot pieniędzy, dlatego niema ryzyka. Żądajcie bezpłatnej i opłatnej przesyłki głównego katalogu z 3000 rysunków. Patrz ogłoszenie.

Thierry'ego Balsam i maść centyfoliową naśladowuje wielu i stara się ją na wszelki sposób wcisnąć P. T. Publiczności. Przed temi fałszerstwami należy jak najenergiczniej ostrzegać, gdyż każdy, kto używa fałszowanego Balsamu, szkodzi swojemu zdrowiu, podczas gdy tylko dla zdrowia jako zbawienny środek leczniczy jest wskazany jedynie Thierry'ego prawdziwy Balsam z zieloną zakonnica, jako marką ochronną. Tysiące odbiorców, którzy po używaniu fałszowanego Balsamu pogorszenie znaleźli, zamawiają obecnie znowu tylko Thierry'ego prawdziwy Balsam. Ostrzegamy przeto przed szkodliwymi falsyfikatami.

Nareszcie prawdziwe przeciw zatwardzeniu, bolom żołądka, brakowi apetytu, mówią wszyscy, którzy używają Feller'a wzmacniających żołądek, uśmierzających kurcze, rozwalniających rumbarbarowych pigulek, znanych pod nazwą „Elsa-pigułki“. 6 paczek kosztuje opłatnie 4 K 40 h., 12 paczek opłatnie tylko 8 K 40 h., najlepsze od Aptekarza E. V. Feller'a w Stubnicy Nr. 832 (Kroacya). Wzmacniają apetyt, ułatwiają żołądkowi pracę, usuwają boleści żołądka, kurcze, zgagę, zaburzenia w trawieniu i regulują stolec.

Korona ochrania miliony pijących kawę przed używaniem złej kawy. Jest ona ochronną przyprawą światowej sławy kawy wiedeńskiej „Imperial kawy figowej z koroną i dyetetycznej kawy spożywczej“ „Korona domieszka kawowa“. Bliższe objaśnienia w ogłoszeniu na ostatniej stronie okładki.

STARE WYPRÓBOWANE ŚRODKI DOMOWE.

Na III. międzynarod. wystawie farmaceut. odznaczone wielkim złotym medalem.

Herbabny'ego SYRUP WAPNIOWO-ŻELAZISTY z podfosforanem

Od 46 lat przez lekarzy wyrobiany i polecany syrop piersiowy. Rozrzedza śluz, usuwa kaszel, podnosi apetyt. Pobudza do trawienia i odżywiania się i doskonale przyczynia się do tworzenia krwi i kości, a zwłaszcza u słabowitych dzieci.

Cena flaszki 2 50 kor

SKŁAD
w aptekach.

Wysyłka
pocztowa
codzienna.

Herbabny'ego wzmocniony i zespolony SYRUP-SARSAPARILLA

Od 44 lat zaprowadzony i jak najskuteczniejszy. Znakomity, łagodnie przeczyszczający środek. Usuwa zatwardzenie i tegoż złe następstwa. Pobudza przemianę materii i krew czystą. — Cena flaszki 1 70 kor.

Pocztą przy 1 flaszce 40 hal. więcej za opakowanie.

Ostrzeżenie!

Ostrzegamy przed pojawiającymi się pod podobną nazwą, jednak odnośnie do składników i działania zupełnie się różniących naśladownictw od naszego oryginalnego preparatu, wypróbowanego od blisko 50



lati jak najlepiej doświadczonego wyrobu. Prosimy przeto zawsze na to zwracać, aby się na opakowaniu i etykietce każdej flaszki znajdowała obok umieszczona urzędowo zatwierdzona i chroniona i poniżej podane źródło wyrobu.

Przy większym zamówieniu opakowanie jak najtaniej po cenie kosztu.

Herbabny'ego AROMATYCZNA ESENCJA.

Od 48 lat przez lekarzy wypróbowane i polecane nacieranie, uspokajające bóle i wzmacniające masy mięśni. Łagodzi i usuwa bóle w stawach i męskach, jak również bóle nerwowe. — Cena flaszki 2 kor.

Masę
przeciw robactwu
„MOSAN“
Prawnie chron.
Doskonała,
bez zapachu,
nie brudzi, nie
zatkuszcza,
nie psuje się.
I tuba 90 h.
Z przesyłką
za 1 Kor. 50 h.
Przesyłka
pocztą

(Ustawą chronione). PURJODAL.

Preparat jodowo-sarsaparilowy, przeczyszcza krew, przyspiesza wymianę materii, uśmierza bóle i kurcze i chroni przed zapaleniem. Wszędzie tam, gdzie jodowe albo sarsaparilowe preparaty są wskazane, używa się go ze znakomitą skutecznością.

Cena flaszki 2 20 kor.

Jedynie wyrabia i wysyła głównie

Dra HELLMANNA APTEKA „ZUR BARMHERZIGKEIT“
(Herbabny's Nachfolger) WIEN VII/1. Kaiserstrasse 73 75.



MILIONY

1 miliony tych, którzy cierpieli na podagrę, reumatyzm, kolki, strzykanie, rwanie, paraliż, wywichnięcie, ból pleców, piersi, brzucha, żołądka głowy, zębów i inne bole przyszli do przekonania, że niema lepszego i oszczędniejszego środka domowego, jak **Dra Vertesa wódka francuska.**

Najlepszy i najtańszy środek domowy i toaletowy preparat.

Prawdźliwa tylko z powyższą marką ochronną!

3 duże, 6 małych albo 18 flaszek próbnych 720 K opłatnie. 6 dużych, 12 małych, albo 36 flaszek próbnych 13 K opłatnie.

Tasiemiec z usuwają gławą bez bólów, prędko i pewnie



aptekarza **Vertesa CuO pigułki** zupełnie nieszkodliwe i pojedyncze w użyciu.

Jak poznajemy obecność tasiemca? Potem, że sprawa rozmaite bóle, jak: kolki, kurcze żołądka, uczucie ucisku w ciele, jak gdyby kłębek podnosił się aż do szyi, zwijanie i ssanie w brzuchu, ból głowy, brak apetytu naprzemian z głodem, znużenie i wstręt do pracy, silny wypływ śliny, gorzkie odbijanie etc., z zewnętrznych znaków należy wspomnieć: sine obwódki pod oczami, szczególniejsza białość rogówki, blada twarz, schudnięcie, nadeccia ciała. Przy zamówieniach uprasza się o podanie wieku. 1 puszka **CuO pigułek** opłatnie 7-65 K.

Vertesa balsam poprzednio zadykującym balsamem zwany, najlepszy wewnętrzny i zewnętrzny środek ludowy przy niedomaganiach najrozmaitszego rodzaju 12 pojedynczych albo 6 podwójnych flaszek 5 K opłatnie. 1 litr 6 K, 2 litry 12 K opłatnie.

Pigułki do oczyszczenia krwi aptekarza Vertesa są najskuteczniejszym i przytem całkiem nieszkodliwym środkiem do przeczyszczenia, które specjalnie do kuracyi krwi się nadają i dlatego szczególnie dla Pań, dla przywrócenia regularności można polecić.

1 duża puszka opłatnie 250 K. 6 dużych puszek zamiast 12 60 K. tylko 10^o K.

Choroby płucne wszelkiego rodzaju, uleczalne

przez aptekarza Vertesa **wacienno - żelazowym syropem.** Najlepszy środek na katar płucny, suchoty, kaszel, płucie krwią, ból piersi, blednicę, niedokrwioność i jej następstwa, angielską chorobę, jako też podczas rekonwalescencji. Przy tworzeniu się kości i wzmacnianiu u słabowitych, chorych na blednicę dzieci używany z najlepszym wynikiem.



1 flaszka przez pocztę opłaconą 351 K. 4 fl. zwykłe do kuracyi wystarczające 10 K opłatnie.

Bole żołądka wszelkiego rodzaju, jak brak apetytu, niestrawność, katar żołądka, zgaga, obrzydzenie, wymioty, kurcz żołądka, jakoteż nudności i słabości wszelkiego rodzaju usuwa prędko i pewnie aptekarza Vertesa **esencya żołądkowa.**

Wielka flaszka 4^o K.

Choroby wszelkiego rodzaju jak ból piersi, blednicę, osłabienie, histeryczne ataki, nerwowość, polucye, osłabienie sił męskich, bojaźliwość usuwa **proszek Dra Hill'a.**

1/2 puszki 6 25 K, cała puszka 10^o K opłatnie.

Pijaństwo Kto chce się od tego brzydkiego nalogu odzwyczaić, ten niech zwróci się do środka przeciw pijaństwu, w liżnych wypadkach. z znakomitą skutkiem wypróbowanego i doświadczonego, na specjalne polecenia lekarskie i przez aptekę pod orłem Luzos rozpoznawcznianego **środek przeciw pijaństwu.**

Można, polewał jes bez zapachu i smaku, dawać go pijakom także bez ich wiedzy.

Puszka 6^o K.

Do nabycia u

Ludwika Vertesa, apteka pod orłem, Lugos Nr. 443.

Przed wybuchem wojny z Turcją.

Pewien gość w Paryżu pyta kelnera:

— Słuchaj chłopcze, gdzie podziały się te wszystkie wasze panie?

Kelner z miną wysoce urzędową:

— Viviani posłał ich do Turcyi cały tuzin, jako ostatnią misję na Bałkanie.

— 00 —

Odwiedziny w rowach strzeleckich.

— Małzonek pani, mstr. Brown, dziś rano dostał się do niewoli niemieckiej.

— Szelma! przeczuł mój przyjazd, chociażem go o tem nie zawiadomiła.

— Szczęśliwy!

— 00 —

Kalkulacja Pinkelesa.

— Nu, to bardzo ładnie, co oni mówią, że miło jest walczyć za ojczyznę, albo jeszcze ładniej, że miło jest umrzeć dla ojczyzny. A ja mówię, że najmilej jest liwerować dla ojczyzny.

— 00 —

Rozkaz rosyjskiego generała.

„Pojedynczo nacierać, razem..... uciekać!

Höfer, Proszek skórny.

Ten kwasem borowym impregnowany proszek i jego znakomity skutek wszędzie jest dobrze znanym, jest on w trzech gatunkach silności przyprawionym.

Nr. I. Jako proszek do zasypywania dla dzieci à 80 h.

Nr. II. Jako puder toaletowy, biały, kremowy, różowy à 1 K.

Nr. III. Jako proszek do zasypywania dla dorosłych à 1 K.

Tylko prawdziwy, jeżeli na pudełku z obu stron oznaczony jest napisem

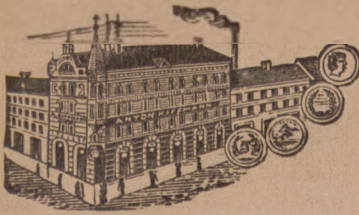
Höfer'a „Babysoap“ (mydło dziecinne)

Höfer'a mydło toaletowe à 70 h,

całkiem bezstronne, dlatego nieszkodliwe mydła, do nabycia we wszystkich aptekach w kraju i zagranicą, gdzie takowego dostać nie można, to w

głównym składzie przesyłkowym

Höfer'a apteka. Wiedeń, III., Ungargasse 14.



Specjalność: tylko najlepsze zegary, złote i srebrne towary.
Zadna tandeta! Dostawa kolejowych zegarów służbowych.

Żądajcie mojego

wspaniałego cennika

z przeszło 800 rysunków
darmo i opłatnie.

Srebrne zegarki K 7 15
" " z 3 srebr-
nemi kopertami K 10 50
Prawdziwe tulskie po-
dwójnie kryte K 14 30
Płaskie stal. zeg. „ 6 60
Am. z Doub ezłota „ 11 -
Złocisto Roskopf zegarki
K 4 40
Niklowe Roskopf zegarki
K 3 30
14 kar. dam. zeg. „ 21 -
14 kar. męsk. zeg. „ 44 -
Srebrny Omega I jakości
K 30 80
Srebrny Schaffhaus I ja-
kości K 52 -
Iba z poświadczeniem
punktualności.
Srebrne łańcuszki K 2 20
14 kar. złote łańcuszki
K 22 -
4 kar. złote pierścienie
K 4 40
Wendulowe z wagami, bi-
jacje K 10 50
Scionne „ 2 70
Budziki „ 2 70
Ruż z świec. w nocy K 3 30

3-letnia
gwarancja!

Za nienada-
jąco się
zwrot
pienię-
dzy!

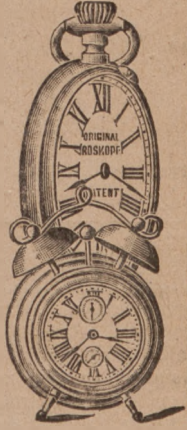
Również
14 dni
na próbe, wię-
ż bez ryzyka.

Kolejowy
Roskopf Pat
K 5 75

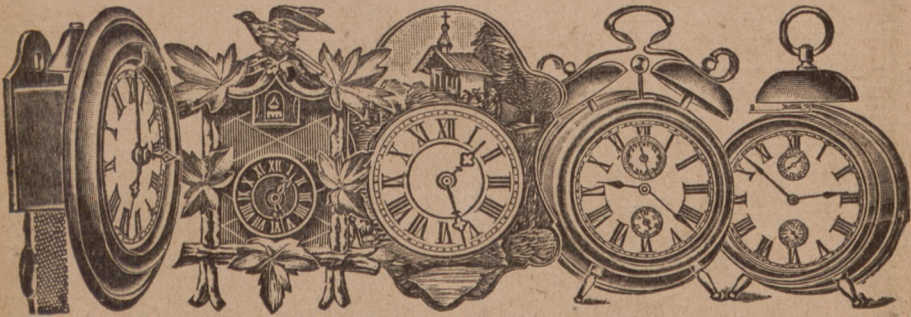
Podwójnie
kryty K 7 75
z kamienia-
ni, z silną ni-
klową opraw-
wą, 2 kopertami od pyłu,
piękny m-
enaliowa-
nym cyfor-
blatem.
92 godzinny
czas chodu,
gwarancja
do 15 minut.

Budzik
K 3 -

z 2 dzwonka-
mi, najlepsza
jakość K 4 -



14 kar. pierśc. K 5 50
Nowe złoto „ 3 30



Nr. 150. Budzik ścienny z wielkim dzwonem wieżow. bardzo głośny, z przyrządem do bicia, 36 g. idący, politurowanymi ramami, za szkłem, z tarczą świecą w nocy, z wag., tylko I. jakość K 8 70 Gwar. 3 lata.

Nr. 151. Zegar z kukułką, ozdobię rz. zb. wskazówki i lichy z kości, co godzina i pół godz. głos kukułki, 36 cm. wysoki z 2 wagami, tylko I. jakości K 8 60 Gwarancja 3 lata.

Nr. 152 Czarny leśny zegar z bardzo pięknym pomalowanym cyferblatem, werk bi-
jący godz. i pół godz. wszystkie osie z met. ciągnięto, tylko naj-
lepsza jakość K 5 50
Tu są i takżo tańsze.
Gwarancja 3 lata.

Nr. 153 Budzik z 2 dzwonekami, b. głośn. wysokość niklowych kopert 18 cm., tylko najlepsza jakość, tak-
żo świecący w nocy K 4 10. - Ten sam z 4 dzwonekami świe-
cący w nocy K 5 50
Gwarancja 3 lata.

Nr. 154. Budzik Stra-
paz. Niklowe k. party 18 cm. wysokości, najlepsza jakość, cał-
kiem uregulowany i wypróbowany K 3 10
Ten sam świecący w nocy „ K 3 30
Gwarancja 3 lata.

A. KIFFMANN, najlepsza fabryka zegarów. Skład specjalnych, tylko najlepszych zegarów, złotych i srebrnych towarów.
Marburg a Drau Nr. 322. (chrześcijańska firma).

W szpitalu świątowym.

Grey: — Ty, a gdzie jest Delcasse?

Sonnino: — Wyleczony! Opuścił już nasze towarzystwo.

— 000 —

Historja wojny.

- Włochy zostały przez babę zamieszane w wojnę światową.
- Przez królową Helenę?
- Nie, przez d'Annunzia!

— 000 —

Gra w „szwarcenpetra“.

Serbia: Kto uchwyci czarnego Piotra, wygrywa!

Wołanie pozagrobowe o miłosierdzie.

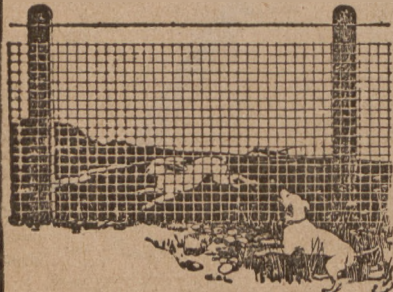
Książka zawierająca różne bożeństwo za Dusze Zmarłych — kilka Mszy żałobnych, Psalmi, Nowenny, Godzinki. Różaniec, Stacye drogi krzyżowej, Stacye na Dzień Zaduszny, Nabożeństwo listopadowe, niektóre Litanie z odpustami, Modlitwy do Spowiedzi i do Komunii świętej. — Książka wydana została w tej intencji, aby pobudzić wiernych katolików do ratowania dusz z Czyśćca, szczególnie podczas wojny tylu ginących codziennie naszych braci, o których ani krewni, ani rodziny nie wiedzą, że już na tej ziemi nie żyją — Książka obejmuje 384 stron druku w pięknej oprawie, z futorialikiem. Cena 1 kor. z przesyłką pocztową wysyła za nadesłaniem 1 kor. 35 hal.

JÓZEF ANGRABAJTIS, Kraków, ulica św. Tomasza L. 20/K.

Zadziwiająco tanie ogrodzenia!

Sensacyjny wynalazek!

Nadzwyczaj odp. przeznaczeniu. Bardzo lekkie w użyciu!



Niezliczone pisma uznają się dowodem niebywalej doskonałości

HUNGARIA PLECIONEK

Takowe wyrabia się tylko z ocynkowanego drutu!

Zamówienia przyjmuje Jedyń fabrykant:

Aleksander Haidekker

fabr. drucian. tkanin, plecionek i ogrodzeń z krat
Budapeszt VIII, Üllői-ut. 48 205. Budapeszt.

Tania, prędka i sumienna obsługa.
Ilustrowany cennik bezpłatnie i franko.

Wyrzuci Pan pieniądze

jeżeli kupnie gotowy rum, ponieważ Pan może z naszym Ekstraktem rumowym

bez jakiegokolwiek trudności, sporządzić wspaniały rum do herbaty za połowę pieniędzy. 1 flaszka ekstraktu rumowego wystarczająca na 5 litrów rumu wraz z opisem sporządzenia kosztuje K 1'45. franko do każdej stacyi.

1 flaszka ekstraktu likierowego „Altvater“

z której można z łatwością sporządzić około 3 litry najlepszego likieru „Altvater“ kosztuje K 1'45.

1 flaszka ekstraktu alaszu kminkowego

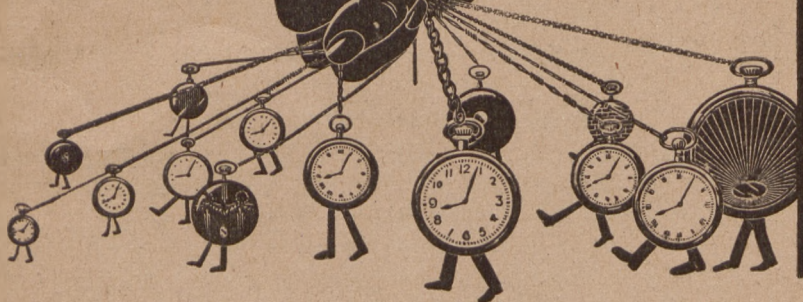
do sporządzenia 3 litrów alaszu K 1'45.

Wszystkie 3 flaszki razem K 3 40 wysyła się opłatnie do każdej miejscowości. Pojedyncze flaszki wysyła się tylko za poprzedniom nadesłaniem pieniędzy, porzuwszy od 3 flaszek wysyła za zaliczką

S. BRETH i S-ka

droguerya „pod czarnym psem“,
IGLAU (Morawy), Schillergasse Nr. 87

SUTTNER
IKO



Światowa firma Suttnera prowadzi

tylko nienagannie dokładnie idące, niezawodnie wytrzymałe zegarki, jakie starej dobrej sławie domu przynoszą za-zczyt. Myślący nabywca zegarka kupi przeto swój zegarek u Suttnera, a nie w bazarze, który mylnie zwie się „domem zegarków“, ale oprócz mydła, pończoch, zabawek i szelek sprzedaje wraz z tem także zegarki, które są tak złe, że gniewają tylko nabywcę. Sprzedawcy w bazarach nie umią przecież zegarka napuścić cliwą, zbadać go, regulować i dokładnie w ruch puścić, jak to czynią zdolni, wycuzeni zegarmistrzowie w szwajcarskiej fabryce Suttnera z każdym zegarkiem Suttnera przed sprzedażą. Myślący nabywca zegarka nie kupi też nigdy kollekcji, składającej się z 100 przedmiotów wraz z zegarkiem za 8 kor., bo przy jakim takim dumaniu już rozum powiada, że nie może on być niczem innym jak tylko caikiem mniej wartościowym, lichym zegarkiem blaszanym. Bez nagany dobre zegarki kupi się po rzeczywiście tanich cenach w domu Suttnera, to potwierdzają tysiące listów dziękczynnych

Nr. 410	Nikłowy ankwowy Roskopf zegarek	K 4:10
705	Roskopf zegarek, werk na kamieniach	5:90
719	Srebrny Remontoir zegarek	7:80
600	Radium zegarek kieszonkowy, w nocy świeci	8:40
449	Roskopf zegarek z nod. kopertą	7:20
518	Płaski nikłowy, kawalerski zegarek	7:50

Nr. 803	Damski zegarek, stalowy lub nikłowy	K 7:90
804	Srebrny damski zegarek	8:50
1201	Dobry budzik	3:50
1316	Piękny zegar wahadłowy	10:50
1325	— 14-dniowy zegar wahadłowy bardzo piękny	20—
1318	Modne 14-dniowe zegary wahadłowe	17:40

Każdy zegarek jest dokładnie w ruch puszczonej.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniemi przysła-niem kwoty.

Przepyszny katalog gratis i franko.

Nie podobające się zamienia się.

Wła. fabryka zegarków w Szwajcaryi. — Własna marka światowa „IKO“ najlepszy zegarek precyzyjny.

H. Suttner tylko **Lublanie Nr. 943 (Laibach)**

Nie ma filii.

Chrześcijański dom wysyłkowy.

Nie ma filii.

Dobry ojczulek.

I. Prośba:

„Kochany ojczulku! Z twojego powodu przerząłem wojnę, pograżając świat cały w wielkie nieszczęście. Z twego powodu dręczy mnie zgryzota. Przyslij mi co rychlej pieniędzy i armat, wiele pieniędzy i wiele prowiantów, a przedewszystkiem wojska. Bez twojego współczucia jestem zgubiony!“

Twój *Piotr*, były król serbski.

II. Odpowiedź:

„Car Mikołaj przesłał serdeczne współczucie!“ *Sazonow.*

— 000 —

Bez konferencji europejskiej.

Kiedy nadeszła wiadomość o wzięciu Lublina, zecer, pochodzący z Lublina, otrzymawszy skrypt do składania, podskoczył z radości:

— Teraz jestem już w swoim państwie!

— 000 —

— Rosya powołuje znowu ośm milionów nowych żołnierzy!

— Dla Boga, gdzie my to tyle jeńców pomieścimy!

— 000 —

Żołnierz (na Monte Piano podczas silnej walki działowej):

— I to nazywa się: „Monte Piano!“

Miliony ludzi używa dla własnego zdrowia w cierpieniach na chrypkę, katar, zaflegmienie, koklusz,

Kaszel

**Kaisera
Karmelki
piersiowe**

Kaisera karmelki piersiowe
z »3 jodłami«.

6100 notaryalnie zatwierdzonych świadectw lekarzy i publiczności jest najlepszym dowodem, że karmelki te nigdy nie zawodzą. Żaden inny środek nie może wyrzeć takich skutków. Karmelki te są bardzo przyjemne i smaczne. Prawdziwe są tylko karmelki z marką ochronną „trzy jodły“. —

Ostrzega się przed falsyfikatami, które trzeba zaraz zwracać. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach, tylko w pakietach po 20 halerzy i 40 halerzy, puszka 60 halerzy.

ŚPIEWNIK WOJENNY.

PIĘŚNI I PIOSENKI LEGIONISTÓW.

ŚPIEWKI ŻOŁNIERSKIE.

LUDOWE PIOSENKI. - PIĘŚNI WYCHODZCÓW.

Z ZADUMAŃ - ECHA.

„Śpiewnik wojenny“ zawiera najważniejsze piosenki, które rozpowszechnione są wśród żołnierzy Polaków w wojsku austr. Są to przeważnie wesołe piosenki i śpiewki, o znanych melodyach, które śpiewają żołnierze podczas marszów.

Dawna treść piosenek zastąpiła w przeważnej części treść nowa, ilustrująca nowe życie żołnierskie i oddająca wiernie wesoły nastrój, który pomimo trudów i niebezpieczeństw nie opuszcza żołnierzy.

W „Śpiewniku wojennym“ znalazły również pomieszczenie pieśni o nastroju poważnym, powstałe w rowach strzeleckich. Autorami tych pieśni, których treść jest wyrazem trosk żołnierza i tęsknoty za rodziną — są sami żołnierze.

Ozdobą „Śpiewnika wojennego“ jest obfity zbiór pieśni i piosenek znanych wśród żołnierzy polskich Legionów. W zbiorze tym zostały pomieszczone przede wszystkim pierwsze znane piosenki „strzeleckie“ i później powstałe już w czasie wojny, oraz tęskne dumania młodych żołnierzy w okopach, po bitwie itd.

„Śpiewnik wojenny“ zawiera również kilka pięknych utworów lirycznych i piosnek warszawskich, ilustrujących w pewnej mierze nastrój stolicy Król. P.

„Śpiewnik wojenny“ powitają z radością sami żołnierze, którzy znajdą w nim piosenki, śpiewano przez ich towarzyszy broni w różnych oddziałach wojska — powitają go również rodziny żołnierzy, bo w śpiewniku znajdują odzwierciedlenie życia żołnierskiego.

„Śpiewnik wojenny“ w ozdobnej okładce kosztuje tylko 30 ha

Zamówienia przyjmuje

Wydawnictwo „Epizody Wojenne“ — Kraków, ulica Zielona L. 7, I.

KAŻDY MOŻE Z KART WRÓZYĆ!

KABAŁA.

Nadzwyczaj
zajmująca
gra towarz.

Komplet 36 kart słynnej wróżki panny Lenormand z Paryża wraz z podręcznikiem w ozdobnej tekturze wysyła opłatnie po otrzymaniu 1 kor. 20 hal. — 1 mk. — 50 kop. w markach pocztowych lub przekazem pocztowym

Wydawnictwo „SENZACYA“ Kraków, Zielona 15

Dziennik wojen

jest to praktyczny notes w
kości kartki korespondenc
w ozdobnej płóciennej op
który zawiera prócz notesu
kartkowy do odrywa
portfel i kalendarz na
1916. — Wysyła za nad
niem 1 kor. pocztą op

SKARBIEC POWIEŚCI.

Pod powyższym tytułem zbiorowym wychodzą w krótkich odstępach czasu zajmujące powieści — romanse — humoreski o niezwykle interesującej fabule, pisanę wykwintnym, literackim językiem, przedstawiają życie we wszelkich jego objawach i stanowią miłą rozrywkę dla każdego stanu.

Dotychczas wyszły następujące tomiki:

1. **Andzia**, oryg. pow. współ. Ludwika Libawskiego.
2. **Miłość śpiewaka**, pow. z życia art., L. Wyrwicza.
3. **Baronówna**, powieść Idy John.
4. **Koblet z łoc emi oczyma**, powieść Leona Komarowskiego.
5. **Na hrabiowskim zamku**, pow. współ., z niem. przełożył M. Oraki.
6. **Narzęcona żołnika**, pow. na tle współ. stosunków, z franc. przekł. F. Miron.
7. **Niedola znajdy**, powieść współ., napisał J. Wilimski.
8. **Człowiek niewidzialny**, powieść z r. 2112, napisał Zygmunt Orwicz.
9. **Tajemnicza kabalarka**, powieść z życia napisał M. Rausi.
10. **Czarny pugilares**, pow. z życia. Napisał M. Rausi.
11. **Zaginiony klejnot**, oryg. romans Walent. Wieczorek.
12. **W sidłach szatana**, oryg. romans. Napisał M. Rausi.
13. **Kwiecarka**, romans oryg. spolszczył L. Komorowski.
14. **W pętach milczenia**, powieść współ., nap. Włodzimierz Wolecki.
15. **Intrygancka macocha**, powieść współcz. z ang. przekł. J. Rawski.
16. **Tragedya narzęconego**, pow. ze stoan. ameryk. napisał H. Wiozorowski.
17. **Tajemnicza zawołowanej damy**, oryg. romans. spol. M. Rausi.
18. **Na krętych drogach szczęścia**, powieść z wojny fran.-niem. przekł. K. R.
19. **Zatrute marki listowe**, oryg. rom. przekł. M. Rausi.
20. **Romantyczny listonosz**, oryg. pow., nap. M. Rausi.
21. **Sezonowy Baron**, romans humorystyczny Foerstera.
22. **Artysta komik**, powieść z życia aktorów, spolszzył N. P.
23. **Aparat świadkiem**, pow. I. Astena.
24. **Bogacz**, Oryg. romans M. Rausi.
25. **Czarny Hrabia**, romans H. Felda.
26. **Wygny ny z ojczyzny**, romans E. Förstera.
27. **Dwie pary**, oryginalna powieść współcz. na S. Zarudzkł.
28. **Klub mil a-derów**, opowiadanie z życia królów dolar H. Berga.
29. **Wzwyżkieni**, oryginalny romans, spolszczył M. R.
30. **Piękna harflarka**, romans kryminalny I. Schönemarka.
31. **Wina ojcowska**, oryginalny romans napisał E. lot.
32. **Miłość zawsze zwycięży**, romans J. Schönemarka.
33. **Złuda i miłość**, romans z życia towarzyskiego M. Ladenburga.

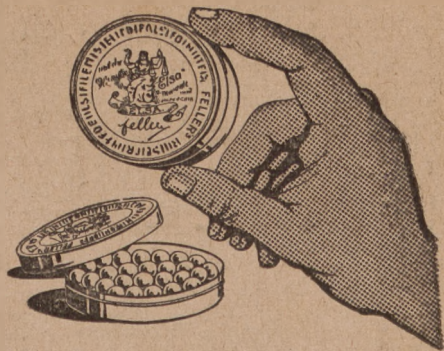
Cena tomu 30 hal. — 20 fen.

Każdy tom stanowi zamkniętą całość. Skarbiec powieści otrzymać można też w każdej księgarni, dworcach kolejowych, lub też wprost

z Wydawnictwa „SENZACYA“ Kraków, Zielona 7.

Kilka prawdziwych perł

Wiedomości życiowej zacytujemy w tym miejscu: Gdy dobre jałko na stole człek nie czuje, co go boli. Nieświeże przyprawy psują smak potrawy. Kto w jedzeniu i picu zachowuje miarę, to całe cierpienie i zagnańchoć już byłżio stary. Kto miary nie widzi, jadło sobie zbrzydzi. Nie to co jemy, lecz to co trawimy, utrzymuje nas przy życiu. Jedzenie i picie wyshodzi na zdrowie i tylko żartok i opój szkodzi żołądkowi. Jeżeli ci się kiedy apetyt popsuje. Wnet zażycie pigułek »Elsa« poskutkuje. Tak jest wiele dobrych zasad,



doradzających człowiekowi troskę o dobre jałko i dobre trawienie. Tylko dobrze trawiący są zadowoleni ze życia i zdrowi. Złe trawienie powoduje przygnębienie, zły humor i gniewliwe usposobienie. Gdy źle trawimy, zażyjmy Feller'a ratarbarowych pigułek z m. »Elsa-pigułki«. Wzmocniają one żołądek i otwierają kiszkę. Feller'a »Elsapigułki« są regulatorem trawienia. W razach zaburzeń w żołądku i kszkach zaprowadzają one normalny stan. Usuwają wszelkie przeszkody. Pobudzają apetyt, ułatwiają trawienie, usuwają kurcze, regulują odbyt, czyszczą krew. Cieronią wrażliwy aparat tawienia przed wazłkami zaburzeniami. Używane przeciw wzdęciu i niestrawności, a także przeciw niepożądalnemu tyciu. Stwierdzono, że nie wywierają one szkodliwego ubocznego działania. Prawdziwo »Elsapigułki« są też bardzo tanie. Jedynie prawdziwo wysyła aptekarz

E. V. FELLER w Stubicy, Nr. 832. (Kroacja).

6 pudełek za 4 K. 40 hal. z przesyłką, 12 pudełek za 8 K. 40 hal.

„Elsa-fluid“ Nieomylnym znakiem



dobrego zdrowia jest ochęć do pracy, ruchliwość i apetyt. Jeśli jesteśmy znużeni i gnuśni, nie mamy chęci do pracy lub odczuwamy bole, w tedy użycie orzeźwiającego, wykluczającego zapalenie, leczącego mięśnie i nerwy wzmacniającego Feller'a fluidu z esencji roślin z m. »Elsa-fluid«, który tutaj reproduujemy, dla ochrony kupujących przed naśladownictwami, oddaje znakomite usługi. Sami

przekonałiśmy się o skutecznym działaniu jego polecamy go przeciw goścoci, cierpieniom reumatycznym, bolom głowy, uszu, gardła, zębów, przeciw porażeniom, przeziębieniom, kt re powodują łatwo katar, kaszel, chrypkę i zapalenie, dalej na bezsenność, osłabienie wzroku, kłucie, rwanie i inne dolegliwości. Zamawiać należy 12 małych albo 6 podwójnych lub też 2 specjalnych butelek za 6 K. orlatnie, 24 małych butelek albo 2 podwójnych lub też 4 specjalne za 10 K. 60 hal., a 48 małych butelek albo 24 podwójnych lub 8 specjalnych za 20 K. wraz z przesyłką. Także Feller'a łagodzące, pewnie odprowadzające, apetyt pobudzające i przeczyszczające pigułki ratarbarowe z m. »Elsa-Pillen« 6 pudełek za K 4 40 franko m gą równocześnie być zamówione. Tysiące ludzi chwali skuteczność ich przy cierpieniach żołądka, kurczach, zgradze, gnieniu żołądka i t. d. Należy się wystrzegać przed naśląd. i adresować wyraźnie E. V. Feller. »ptek. w Stubicy nr 832 (Kroatien).

Aptekarz E. V. Feller zasługuje na największą zaufanie czytelników naszych.



Allein echter Balsam
aus der Schutzengel-Apothekes des
A. Thierry in Pregrada
bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Aptekarza A. Thierry'ego

Jedynie prawdziwy balsam i maść centyfoliowa.

Najulubiośniejsze środki domowe. — Fałszowanie jest sądownie karane. — Należy zawsze uważać na markę ochronną, a naśladownictwa zwracać.

Aptekarza A. Thierry'ego balsam

działa łagodząco przy kaszlu, uśmierza bóle i kurcze, przyspiesza zamianę materji, czyści krew, wzmacnia apetyt, trawienie rozpущcza flegmę, zapobiega zastębniciom i usunw je, itd. 12/2, albo 6/1 albo 1 flaszka familijna K 6—.

Aptekarza A. Thierry'ego maść centyfoliowa

uśmierza bóle, działa chłodząco, gruntownie dezynfekcyjnie, zmiękcza, wyciąga obce ciała. Dwie dozy K 4—.

Przy większych zamówieniach oba preparaty taniej.

Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry
w Pregrada koło Rohitsch.



Aptekarza A. Thierry'ego fluid na podagrę tylko do zewnę- trznego użycia.

Pownie działające wcierank przy bólach pleców i krzyża, przeziębieniach, jakoteż jako zewnętrzny środek wzmacniający po wszelkich wysiłkach. Mniej niż dwie flaszki się nie wysyła, a kosztują one za pobraniem pocztowem lub za poprzednim przesłaniem należytości 3 korony 80 halercy.

Prawdziwa angielska pomada dla ochrony skóry



nie zawiera żadnych szkodliwych albo zakazanych substancji, działa szybko i skutecznie przeciw wszelkim chorobom skóry. Usuwa cudownie wszelkie nieczystości skóry na twarzy i całym ciele, jako to: pryszcze, plamy wąrobiana, zajady itd. Brodawki i wyrzuty skórno, szorstkie i czerwone ręce robi delikatnemi i gładkiemi, a przy stałym użyciu nadają twarzy młodzieńczą świeżość i delikatność. Każd go wieczora przed udaniem się na spoczynek należy lekko natrzeć twarz i to części ciała, które się chce odmłodzić i zachować delikatne. Rano trzeba natarcie zmyć świeżą zimną wodą i mydłem boraksowem.

Stółk prawdziwej angielskiej pomady dla ochrony skóry i jedno mydło boraksowe kosztują 4 K 60 hal.



Pastyłki Hematynowe.

Działają one podwójnie: wytwarzają krew i odżywiają. Przy wszelkich oznakach rozpoczynającej się niedokrewności nie trzeba zan edbać zczasu powstrzymać postęp choroby i z całym zaufaniem zamówić pastyłki hematynowe, będące jedynym pownym i skutecznym środkiem. Pudełko kosztuje 4 K 60 h.

Każde pudełko musi być opatrzone własnoręcznym podpisem wytwórcy.

A. Thierry'ego prawdziwe angielskie pigułki przeczyszczające Cascara Sagrada.

1 paczka z 6 pudełkami kosztuje franko 4 korony. Mniej niż jedną paczkę się nie wysyła.

Poleca się szczególnie dla przyspieszenia i uregulowania stolca.

Zamówienia i przesyłki pieniężne należy adresować:

A. Thierry, Apteka pod Aniołem Stróżem, w Pregrada k. Rohitsch.

Aptekarza Thierry'ego Balsam i Maść Centyfoliowa itd. są tak dalece znane i rozpowszechnione, jako najlepsze środki domowe, że dalszych poleceń nie trzeba.

Pomada Peru-Tanno-China.

Ta absolutnie nieszkodliwa pomada na włosy i wąsy zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia skórę, na której włosy rosną, usuwa łupież i wszelkie choroby skóry, zapobiega kruszoniu i siwieniu włosów, utrzymuje ich połysk i giętkość; przy dłuższem użyciu włosy stają się ciemniejsze. Na tysinie nie wywoła porostu włosów, jak to obiecują inne oszukawcze ogłoszenia, bo to jest niemożliwe.

Doza kosztuje 4 korony. (Przyrządzona według oryginalnej chińskiej recepty).

Thierry'ego dyetetyczny Digestif proszek do trawienia.

Środek domowy, ułatwiający trawienie, usuwający wszelkie trudności trawienia, poleczony zwłaszcza po spożyciu zbyt wielu i zbyt twardych, tłustych potraw, jakoteż po zbyt niemiernym picciu. Działa skutecznie przeciw odbijaniu, pieczeniu w gardle, czkawce i kwasom żołądka. Proszku tego należy w kwadrans po każdym jedzeniu zażyć małą łyżeczkę od kawy i popić szklanką wody lub dobrego wina stołowego.

Pudełko kosztuje 3 korony.

Zamówienia i przesyłki pieniężne należy adresować:

H. Thierry, Apteka pod Aniołem Stróżem, w Pregrada k. Rohitsch.

Aptekarza Thierry'ego Balsam i Maść Centyfoliowa itd. są tak dalece znane i rozpowszechnione jako najlepsze środki domowe, że dalszych poleceń nie trzeba.

Sprowadzać można też od Aptekarza: **Józef Torök w Budapeszcie.**
Hurtownie u **Tallmaiera i Seitz'a, Kochmeistera następców**
w Budapeszcie.

Największym wynalazkiem

o stulecia jest płamęski zegarek letnią gwarancją, awdziym szwajkim werkiem 36 godzin idący kor. 5.—, 3 sztuki kor. 14.—.

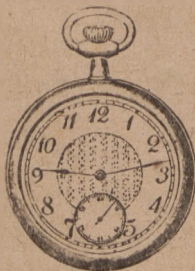
Łańcuszki odpowiednie do tych zegarków po 60 h, najlepsze K 1-20.

Zegar pendułowy w pięknej szafce z 1/2 godzinowym biciem K 11.—, 2 sztuki koron 20.—.

Wysyłka za zaliczką. Jeżeli się nie spodoba wracam pieniądze. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustr. Katalog z 4000 odbitek zegarków, wyrobów jubilerskich, części składowych zegarków, instrumentów muzycznych.

F. PAMM

Kraków, ul. Zielona 3/508.



5 Najciekawsze przygody Szerlok Holmes

Conan Doylego

w objętości 228 stron druku wysyła za nadesłaniem 1 kor. 20 hal.

Księgarnia Powszechna

Kraków, ulica Długa 27.

Dzieła poetyczne i dramatyczne Fryderyka

Schillera w najlepszym polskim przekładzie Dra Fr. A. Zippera w 6 tomach, zamiast koron 7.—, wysyła za nadesłaniem kor. 4-50 wraz z przesyłką pocztową

Księgarnia Powszechna

Kraków, ulica Długa 27.

Nieźrównane!

Dobry stary środek domowy.

Na wojnie i w czasie pokoju znakomicie wypróbowanem
najlepszym

kojącem ból nacieraniem

przy przeziębieniach, reumatyzmie, podagrze, influency,
bólach gardła, piersi i pleców, zwichnięciach itp. okazał się

Dra
Richtera „**kotwiczny-liniment**“ capsici
compos.

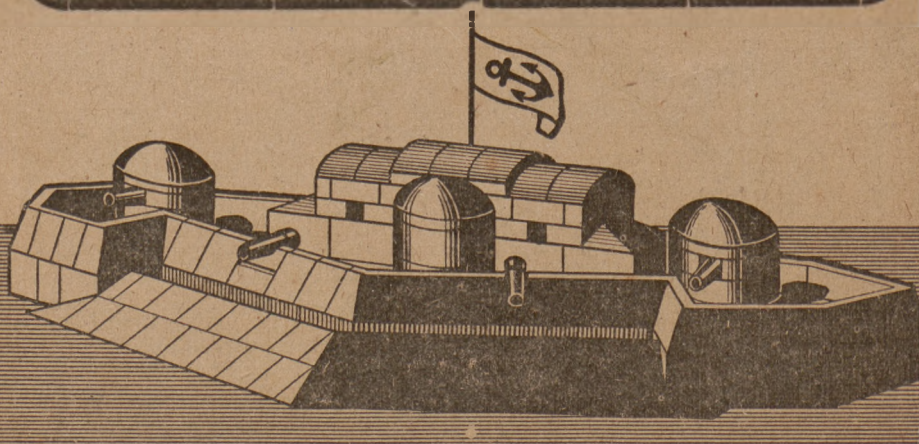
nagroda za kotwiczny Pain-Expeller.

Flaszka 80 h, K 1'40 i K 2'—.

Donabycia w aptekach lub wprost w aptecce Dra RICHTERA
„POD ŻŁOTYM LWEM“, Praga I., Elisabethstrasse 5.



==== Codzienna wysyłka. ====



Kotwiczne forteczne skrzynki budowania

kamieniami są najnowszą seryą sławnych „kotwicznych skrzynek budowania kamieniami“ Richtera. Przy ich pomocy można budować wszelkiego rodzaju twierdze, rowy strzeleckie, szańce, wieże obserwacyjne itp. zgodnie z rzeczywistością. Bogato ilustrowany cennik Nr. B 608 daje o tem, jakoteż o wszystkich innych kotwicznych skrzynkach budowania kamieniami i wielu innych bardzo ładnych grach dokładne wyjaśnienia, a wysyła go bezpłatnie **F. Ad. Richter i Sp.**, Wiedeń XIII., Eitelbergergasse 6—14.